Cena egz. 20 groszy

20 stron.

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika“ dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy. Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 5—6 po południu. Oddział w Bydgoszczy ul. Dworcowa 5. Przedstawicielstwa: w Toruniu ul. Mostowa 17; w Grudziądzu ul. Toruńska 22; w Inowrocławiu Król. Jadwigi 22/23; w Gdyni Skwer Kościuszki 24, I ptr.

Telefony: Nr zbiorowy 2650 (trzy przewody) Oddział w Bydgoszczy 1299.

Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2.95 zł miesięcznie; 8,85 zł kwartalnie; przez pocztę w dom 3.34 zł miesięcznie; 10.00 zł kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 6.95 zł, zagranicę 9.25 zł miesięcznie. Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Wychodzi od roku 1907. — Założyciel Jan Teska.

Telefony Przedstawicielstw: Toruń 1546, Grudziądz 1294, Gdynia 1460, Inowrocław 594.

Numer 196 | BYDGOSZCZ, niedziela dnia 27 sierpnia 1939 r. | Rok XXXIII.

Dobry przykład.

We Francji powstał Komitet Obrony Narodowej. Do rządu weszli przedstawiciele prawicy — Flandin — i lewicy socjalistycznej, Leon Blum. Flandin był dawniej zwolennikiem porozumienia z Niemcami. Teraz ma okazję pokazać, że rozumie, iż się mylił. Blum zaś wciąga do współpracy silny obóz socjalistyczny, osłabiony nieco wskutek jego błędów, ale reprezentujący zawsze jeszcze pokaźną siłę.

Francja w wielkich chwilach dziejowych okazywała zawsze wielkość ducha i czynami stwierdzała, że nie mieli racji ci, którzy ją uważali za organizm zgniły. Mylono się pod tym względem i u nas, czasem nieświadomie, a czasem dla użytku własnego obozu.

Możemy dziś z zadowoleniem stwierdzić, że tyle u nas ganione państwa demokratyczne zdają doskonale egzamin dziejowy. Boć podobnie jak we Francji przedstawia się sprawa w Anglii. Czwartkowe głosowanie nad pełnomocnictwami dla rządu Chamberlaina — prawie nieograniczonymi — dało w wyniku 427 głosów „za“, a ledwie 4 „przeciw“. Znaczy to, że w Anglii istnieje już *prawdziwe zjednoczenie narodowe,* bo 4 głosy przeciwne nie wchodzą przecież w rachubę, A zważyć należy, że parlament angielski wyszedł ze swobodnych i niczym nieskrępowanych wyborów.

Gdyby w *naszym* parlamencie głosowanie taki dało wynik, nikt by się tym nie przejmował i wagi do niego nie przywiązywał. Dlatego właśnie nikt się nie dziwi, że wypadki o dziejowym znaczeniu rozgrywają się bez udziału naszego parlamentu.

Dobre przykłady należy naśladować. Nic tyle nie podniosłoby — dobrego i bez tego — ducha jak właśnie naśladownictwo dobrych przykładów naszych wielkich sojuszników. Mieliśmy już w tym względzie pierwsze zapowiedzi. Komitet Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej składał się z przedstawicieli różnych ugrupowań, choć niestety pewne nazwiska wśród podpisów trudno było znaleźć. Rezultat był doskonały.

Potem — 6 sierpnia — przyszła mowa krakowska Marszałka Rydza - Śmigłego. Wywarła ona znakomite wrażenie nie tylko w Polsce, ale i za granicą. W Polsce również dlatego, że nie zawierała żadnego akcentu, przypominającego niedawne dzieje i nie raniącego niczyich uczuć. W publicznych występach ostatnich 13 lat zdarzyło się bodaj po raz pierwszy, że nikt nie miał zastrzeżeń, a wszyscy Polacy mogli się całym sercem skupić dokoła osoby naczelnego wodza.

Dało to pochop do snucia domysłów i rojeń, że może powtórzyć się rok 1920, gdy Rada Obrony Państwa reprezentowała *cały naród* i skupiła go pod zwycięskimi sztandarami narodowymi. Dziś chwila jest równie poważna i brzemienna w następstwa. Czy ziszczą się marzenia tych, którzy spodziewają się powtórzenia czynu z r. 1920, nie wiemy. Wiemy tylko tyle, że każdy Polak bić się będzie do upadłego za Polskę bez względu na osobiste przekonania.

Mówiło się wiele o przeznaczeniu do wielkości narodu polskiego. Chwila obecna pokaże, jak to przeznaczenie jest rozumiane i jakie stąd wynikną następstwa.

Historyczne dni Europy.

Ważą się losy pokoju i wojny.

Sojusz polsko-angielski faktem dokonanym.

Na wielkiej wadze losów Europy waży się sprawa: pokój czy wojna. Raz po raz na jedną albo drugą szalę padają wielkie lub mniejsze odważniki w postaci faktów, oświadczeń, not i incydentów granicznych.

Pożar wojny jeszcze nie wybuchł, więc wszyscy szlachetni ludzie, stojący na wysokich stanowiskach, nie tracą nadziei. Za szlachetną inicjatywą Ojca św. i króla belgijskiego poszedł ostatnio prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt. Depeszę jego do prezydenta Mościckiego i kanclerza Hitlera spotkał jednak taki sam los, jak inne tego rodzaju próby. Polska ustosunkowała się korzystnie do tej akcji, Niemcy zaś

WYSZYDZIŁY JĄ I NAJWYRAŹNIEJ ODRZUCIŁY.

Odpowiedzialność za ew. wybuch wojny spada więc

WYŁĄCZNIE NA NIEMCY.

A im tylko siła imponuje. Tylko na drodze siły można przekonać ten naród. Dlatego

FAKT PODPISANIA UMOWY POLSKO-ANGIELSKIEJ

bardziej im przemawia do przekonania, niż najszlachetniejsze apele.

Pakt polsko-angielski, podpisany wczoraj, a zastępujący dotychczasową doraźną umowę, jest

WYDARZENIEM HISTORYCZNYM.

Świadczy on niezbicie o tym, że Wielka Brytania związała się trwałymi węzłami z Polską i że wspólnie z nią walczyć będzie o wolność Europy. Oświadczenie premiera Francji Daladiera, że

SPRAWA GDAŃSKA JEST SPRAWĄ POLSKI,

jest ostatnim postawieniem kropki nad „i”.

POKÓJ CZY WOJNA?

Jeżeli Hitler jej pragnie, będzie ją miał.

EUROPA JEST GOTOWA — MY RÓWNIEŻ!

Odwołanie uroczystości w Tannenbergu.

Berlin. (PAT) Urzędowo komunikują o odwołaniu obchodu w Tannenbergu, wyznaczonego na niedzielę 27 bm.

*

Gdańsk, 26. 8. (PAT) **Wczoraj o godz. 8 rano przybył na redę portu gdańskiego okręt niemieckiej marynarki wojennej „Schleswig Holstein”.**

Dowódca okrętu złożył protokółem przewidziane wizyty prezydentowi senatu, wysokiemu komisarzowi Ligi Narodów, komisarzowi generalnemu R. P. oraz prezydentowi rady portu, a również gauleiterowi Forsterowi. Wymienieni następnie rewizytowali dowódcę na pokładzie okrętu.

Londyn, 26. 8. Wczoraj po południu przed godziną szóstą nastąpiło w Foreign Office podpisanie polsko-brytyjskiego układu sojuszniczego. Układ podpisany został ze strony W. Brytanii przez min. spraw zagranicznych lorda Halifaxa ,ze strony polskiej przez ambasadora R. P. Raczyńskiego. Układ ten, składający się z 8 artykułów, posiada treść następującą:

Układ o pomocy wzajemnej między Rzeczypospolitą Polską a Zjednoczonym Królestwem W. Brytanii i Irlandii Północnej.

Rząd polski i rząd Zjednoczonego Królestwa W. Brytanii i Irlandii Północnej pragnął oprzeć na stałej podstawie współpracę między swymi krajami, wynikającą z zapewnień pomocy wzajemnej o charakterze obronnym, które już wymieniły, postanowił zawrzeć układ. Przedstawiciele obu narodów zgodzili się na następujące postanowienia.

Tekst układu.

Art. 1. W razie, gdy jedna ze stron umawiających się znalazłaby się w działaniach wojennych z jednym z mocarstw europejskich na skutek agresji tego ostatniego przeciwko tejże stronie umawiającej się, druga strona umawiająca się udzieli **bezzwłocznie stronie umawiającej się, znajdującej się w działaniach wojennych, wszelkiej pomocy i poparcia, będących w jej mocy.**

Art. 2. Punkt 1 postanowienia art. 1 stosuje się również w razie jakiejkolwiek bądź akcji jednego z mocarstw europejskich, któraby zagrażała wyraźnie pośrednio lub bezpośrednio niezawisłości jednej ze stron umawiających się, a któraby była tego rodzaju, że ta strona umawiająca się uważałaby za żywotne przeciwstawić się jej swymi siłami zbrojnymi.

Punkt 2. Jeżeli jedna ze stron umawiających się znajdzie się w działaniach wojennych z jednym z mocarstw europejskich na skutek akcji tego ostatniego, zagrażającej niezawisłości albo neutralności jednego z trzecich państw europejskich w sposób, stanowiący wyraźną groźbę dla bezpieczeństwa tej strony umawiającej się, postanowienia artykułu 1 będą się stosować, jednakże bez uszczerbku dla praw danego państwa trzeciego.

Art. 3. **Jeżeli jedno z mocarstw europejskich uczyniłoby próby podważenia niezawisłości jednej ze strony umawiających się środkami gospodarczego przenikania albo w jakikolwiek inny sposób, strony umawiające się udzielą sobie wzajemnego poparcia** w przeciwstawieniu się takim próbom. Jeżeliby to mocarstwo rozpoczęło następnie działania wojenne przeciw jednej ze stron umawiających się, postanowienia art. 1 będą się stosować.

Art. 4. Sposoby stosowania zobowiązań pomocy wzajemnej, przewidzianej w niniejszym układzie są określane między kompetentnymi władzami wojskowymi, morskimi i lotniczymi umawiających się stron.

Art. 5. Bez uszczerbku dla sformułowanych powyżej zobowiązań umawiających się stron udzielenia sobie natychmiast wzajemnie pomocy i popierania w chwili rozpoczęcia działań wojennych, umawiające się strony będą wymieniać pełne i szybkie informacje na temat każdego wydarzenia, któreby mogło zagrażać ich niezawisłości, a w szczególności na temat każdego zdarzenia, mogącego grozić zastosowaniem powyższych zobowiązań.

Art. 6. punkt 1. Umawiające się strony będą sobie **wzajemnie komunikować teksty zobowiązań pomocy przeciw agresji, które zaciągnęły, albo mogłyby zaciągnąć w przyszłości w stosunku do państw trzecich.**

Punkt 2. Gdyby jedna ze strony umawiających się zamierzała zaciągnąć nowe zobowiązanie tego rodzaju po wejściu w życie niniejszego układu, będzie zobowiązana z uwagi na dobre działanie tego ostatniego powiadomić o tym drugą umawiającą się stronę.

Punkt 3. Nowe zobowiązania, któreby strony umawiające się mogły zaciągnąć w przyszłości, nie powinny ani ograniczyć ich wzajemnych obowiązków, określonych niniejszym układem, ani stwarzać pośrednio nowych obowiązków między stroną umawiającą się, nieuczestniczącą w tych zobowiązaniach, a państwami trzecimi.

Art. 7. Jeżeli strony umawiające się znalazły się w działaniach wojennych na skutek zastosowania niniejszego układu, to nie zawrą one rozejmu lub traktatu pokoju, jak tylko za wspólnym porozumieniem.

Na 5 lat.

Art. 8. Niniejszy układ jest zawarty na okres 5 lat. Jeżeli nie będzie wypowiedziany na 6 miesięcy przed upływem tego okresu, pozostanie nadal w mocy, przy czym każda umawiająca się strona będzie miała wówczas prawo wypowiedzieć go w każdej

(Ciąg dalszy na str. 2)

600 000 Turków pod bronią



Turcja przeprowadziła również częściową mobilizację. Widzimy tu zamaskowane działo przed jednym z meczetów w Stambule.

Ważą się losy pokoju i wojny.

(Ciąg dalszy).

chwili za 6-miesięcznym uprzedzeniem. Niniejszy układ wchodzi w życie w chwili podpisania.

Szlachetna inicjatywa Prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Listy do Prezydenta Mościckiego i kanclerza Hitlera.

P. Prezydent Mościcki otrzymał wczoraj od Prezydenta Stanów Zjednoczonych A. P. depeszę następującej treści:

„Oczywista powaga istniejącego kryzysu nakłada śpieszny obowiązek na wszystkich rozpatrzenia wszelkich możliwych środków, które mogłyby zapobiec wybuchowi ogólnej wojny.

Mając to na celu, uważam siebie za uprawnionego do zaproponowania, by zostały rozpatrzone pewne możliwe sposoby rozwiązania.

Spór między rządem polskim, a rządem niemieckiej Rzeszy mógłby być przedmiotem bezpośredniej dyskusji między dwoma rządami.

Gdyby to okazało się niemożliwe lub niewykonalne, drugi sposób byłby przedłożyć sporne sprawy do arbitrażu.

Trzeci sposób: mogłaby być konsyliacja za pośrednictwem trzeciego niezainteresowanego czynnika, w którym to wypadku wydawałoby się wskazane, by strony skorzystały z usług jednego z tradycyjnie neutralnych państw lub niezainteresowanej republiki zachodniej półkuli, całkowicie leżącej poza sferą i spornymi sprawami obecnego kryzysu.

Gdyby Pan postanowił spróbować rozwiązania przez jeden z tych sposobów, może Pan liczyć na rzeczywistą, całkowitą sympatię Stanów Zjednoczonych i jego narodu podczas rozpatrywania tych sposobów. Apeluję do Pana, jak również zaapelowałem do rządu niemieckiej Rzeszy o zgodę na powstrzymanie się od jakiegokolwiek konkretnego aktu wrogiego.

Wobec tego że tak Polska jak Niemcy są państwami suwerennymi, oczywiście samo przez się rozumie, że w razie wyboru jakiejkolwiek z proponowanych przeze mnie alternatyw, jeden i drugi naród zgodzi się na okazanie całkowitego poszanowania niepodległości i terytorialnej integralności drugiego.

Wiadome jest dobrze Panu, jak sądzę, że przemawiając w imieniu Stanów Zjednoczonych, wykorzystałem i będę nadal wykorzystywał wszelki wpływ na rzecz pokoju. Szerokie masy ludowe każdego narodu, dużego i małego, chcą pokoju, nie poszukują wojennych zdobyczy, uznają, że spory, pretensje i kontrpretensje będą zawsze powstawały od czasu do czasu między narodami, ale że jednak wszystkie takie spory bez wyjątku mogą być rozważane przez procedurę pokojową, jeżeli po obu stronach istnieje ku temu wola.

Zawiadomienie w podobnym sensie wysłałem do kanclerza niemieckiej Rzeszy.

Podpisano:
(—) Franklin D. Roosevelt"

Odpowiedź p. Prezydenta Mościckiego.

P. Prezydent Rzplitej na depeszę prezydenta Roosevelta odpowiedział pozytywnie, stwierdzając, że Polska całkowicie podziela jego punkt widzenia, czego dała dowód, zawierając w przeszłości pakt nieagresji z Niemcami i Rosją Sowiecką. W dzisiejszym sporze Polska żadnych pretensji pod adresem swych sąsiadów nie wysuwa.

Niemcy wyszydziły Rosevelta.

Berlin, 26. 8. (wiad. wł.). W urzędzie kancelerskim przez cały dzień wczorajszy nieustannie trwały narady. Podobnie jak w kwietniu prasa niemiecka nie ogłosiła apelu prezydenta Roosevelta. „Allgemeine Zeitung" pisze **o nowej bezczelności prezydenta Roosevelta.** Nie podano również do wiadomości przemówienia króla Belgów ani apelu Papieża. Tylko „Hamburger Fremdenblatt"

krótko je streszcza oraz dodaje, że ich autorowie nie rozumieją, jak nieznośne dla Niemiec są granice na wschodzie i że radykalne muszą być zmienione.

Atmosfera w Berlinie staje się naprężona.

Jej zewnętrznym wyrazem są przejeżdżające ulicami zmotoryzowane jednostki armii oraz nieustanny łoskot bombowców nad stolicą. Prasa kontynuuje swoje ataki na Polskę głównie dlatego, że „Polska szykuje się do napaści na terytorium niemieckie, wprowadzając zarządzenia wojskowe."

W kołach dyplomatycznych panuje opinia, że celem podpisania paktu sowiecko-niemieckiego było sparaliżowanie woli Anglii i Francji w dotrzymaniu słowa danego Polsce. To się jednak nie udało.

W Berlinie nie ma już ani jednego dziennikarza angielskiego. Dwaj ostatni dziennikarze francuscy zamierzają opuścić Berlin dzisiaj. (r)

Nie poddamy się nakazom gwałtu.

Mowa premiera Francji.

Paryż. (PAT) W piątek wieczorem premier Daladier wygłosił przemówienie przez radio, w którym zaznaczył, że zabiera głos dlatego, iż pragnie, aby w tych trudnych godzinach szef rządu francuskiego pozostawał **w kontakcie z narodem francuskim.** W dalszym ciągu premier stwierdził, że wszystkie starania podjęte przez rząd, które cała opinia publiczna śledzi z uwagą, zmierzają do odsunięcia groźby wojny. Następnie przechodząc do sprawy gdańskiej premier Daladier zapytał, dlaczego zagadnienie Gdańska może dziś rozpętać wojnę europejską?

Chodzi o byt Polski.

Przede wszystkim dlatego, że zagadnienie to wysunięte pod groźbą użycia siły i przy towarzyszeniu jeszcze rozleglejszych rewindykacyj wysuwa również kwestię bytu Polski. Wraz zaś ze sprawą wolności i życia Polski, to znaczy wraz ze sprawą życia i wolności 35 miln. istot ludzkich wchodzi w grę los innych narodów europejskich, a więc również i nasz los Francuzów. Nie ma zaś wśród was ani jednego, któryby nie rozumiał, że jeżeli wykazując brak przewidywania, lub przez tchórzostwo pozwolimy zginąć jednemu po drugim wszystkim tym narodom, to **próba narzucenia hegemonii zwróciłaby się nagle przeciwko naszej ojczyźnie.**

Dodajmy, że ten nieunikniony napór na Francję rozporządzałby wówczas o wiele znaczniejszymi środkami niż te, które mogą dziś zagrażać Francji.

W celu zorganizowania frontu pokoju zwróconego przeciwko wszelkim próbom agresji, podjęliśmy zobowiązania wobec innych krajów, a mianowicie wobec wszystkich krajów, które chciały zawrzeć takie zobowiązania po dobrym duchu solidarności ludzkiej. W tym też celu nawiązaliśmy w porozumieniu z Anglią rozmowy polityczne i wojskowe z Rosją. Dołożyliśmy wszelkich starań dla zapewniena im powodzenia i myśleliśmy, że doprowadzą do szczęśliwego wyniku, gdy nagle Rosja, obalając gwałtownie swą politykę i swoją doktrynę, podpisała pakt z Niemcami, pozwalający uwolnić się od zobowiązań, które nakładała na Rosję dotychczas przez nią publicznie głoszona polityka.

Przeciwko rozpętaniu gwałtu.

Wszystkie państwa już się wypowiedziały i podjęte zostały skuteczne wysiłki. Premier Daladier przypomina tu apele Papieża, prezydenta Roosevelta, króla belgijskiego, na które Francja odpowiedziała niezwłocznie gorącą aprobatą i pełną solidarnością. Wysiłki te poparte są spokojem i zimną krwią, którą od szeregu miesięcy okazuje Polska. W. Brytania postanowiła również — oświadczył dalej premier Daladier — skupić swe siły i siły swego imperium. Ożywia ją takie same zdecydowanie, jak nas. **W obronie wolności Francja i Anglia tworzą jednolitą całość.** Gdyby jednak wszystkie nasze wysiłki okazały się daremne, zwrócimy się do męstwa wszystkich Francuzów. **Pragniemy pokoju, ale nie poddamy się nakazom gwałtu i panowaniu niesprawiedliwości.**

Odłam lojalnych Ukraińców

podpisał oświadczenie, że wykona swoje obowiązki, które nakłada na nich przynależność do Polski.

Lwów, 26. 8. (Tel. wł.). We Lwowie obradował komitet ukraińskiego narodowo-demokratycznego zjednoczenia (UNDO). Po referacie politycznym prezesa Mudryja oraz krótkiej dyskusji powzięto nast. uchwały:

Nie szukać politycznych orientacji, nie dawać wiary żadnym podszeptom. W dzisiejszej chwili nie widzimy żadnej obcej potęgi, która miałaby na celu polityczne rozwiązanie sprawy ukraińskiej. Dlatego propaganda, która każe nam oczekiwać obcej pomocy, jest niezgodna z ukraińską racją stanu. Propaganda ta w radio, w prasie, rozpowszechniana nielegalnie stara się wykorzystać nasze ciężkie położenie i naiwność pewnych naszych kół, ażeby naszymi ofiarami zmniejszyć swoje i ażeby stworzyć dywersję wyłącznie dla swoich interesów.

Piętnujemy wszelkie próby wciągania naszego społeczeństwa w jakąkolwiek dywersyjną akcję, jako próbę obcych agentur oraz przestrzegamy przed nimi ukraińskie społeczeństwo, a w szczególności naszą młodzież.

Narodowy ukraiński Komitet oświadcza, że społeczeństwo ukraińskie wykona także i w tych ciężkich czasach swoje obywatelskie obowiązki krwi i mienia, które nakłada nań przynależność państwowa.

Rezolucję podpisało ponad 110 uczestników obrad.

Piękne przykłady wielkiego patriotyzmu

Wielkopolanek.

Poznań, 26. 8. Z Kępna donoszą: Mieszkanki Kępna dały piękny przykład zrozumienia obecnej sytuacji i ofiarności. W południe zebrało się na Rynku przeszło 1000 kobiet, czyli dosłownie wszystkie zdolne do pracy bez różnicy wieku, stanu i wyznania, które uzbrojone w łopaty poświęciły cały dzień pracy dla obrony państwa.

Po krótkim przemówieniu uformował się pochód, który przy dźwiękach orkiestry i śpiewu udał się na teren robót. Po wykonaniu przewidzianych prac, zastęp kobiet wrócił wieczorem na Rynek, gdzie manifestacja zakończyła się odśpiewaniem hymnu narodowego.

Podobnie w Bojanowie pod Lesznem zgłosiło się samorzutnie do bezinteresownej pracy dla państwa około 1000 osób. Z licznych miejscowości pogranicznych donoszą również o masowych wystąpieniach mieszkańców.

Nastroje w Warszawie.

Warszawa, 26. 8. (tel. wł.). W Warszawie nigdy może jeszcze nie notowaliśmy tak dobrych nastrojów, jak obecnie. Społeczeństwo okazuje dużą powagę, zgodną wolę oporu wrogom oraz spokój. Wczoraj przez cały dzień kolportowano pogłoski o możliwości wybuchu wojny. Wiele osób zaczęło robić zapasy artykułów pierwszej potrzeby i kupowało maski gazowe. W sklepach był tak duży ruch, że w krótkim czasie wiele towaru wykupiono. Ponieważ wytworzyły się równocześnie trudności w tak znacznym i pilnym transporcie, dlatego też uwidoczniły się pewne tendencje do spekulacji cen. Władze administracyjne od pierwszej chwili zajęły bardzo zdecydowaną postawę i wszystko rychło minęło.

Trzej osobonicy z posród hurtowników, którzy wyraźnie okazali swą złą wolę, zostali odesłani do Berezy Kartuskiej. Dziś sklepy zaopatrzono we wszystkie artykuły pierwszej potrzeby. Jest również poddostatkiem węgla. Handel odbywa się normalnie. **Odprężenie jest znaczne. (r)**

Ambasador angielski w Berlinie leci samolotem do Londynu.

Londyn, 26. 8. (PAT). **Oficjalnie ogłoszono w Londynie, że ambasador brytyjski w Berlinie Henderson widział się wczoraj po południu z kanclerzem Hitlerem. Widzenie to nastąpiło z inicjatywy niemieckiej. Kanclerz Hitler wezwał ambasadora brytyjskiego, aby przybył do niego dla odbycia ważnej rozmowy. W wyniku tej rozmowy ambasador Henderson udaje się w sobotę rano samolotem do Londynu, przy czym spodziewać się należy, że pobyt jego będzie krótki i że w ciągu jednego lub najpóźniej 2 dni odleci z powrotem do Berlina. W kołach dobrze poinformowanych utrzymują, że ambasador brytyjski otrzymał od kanclerza Rzeszy pewne propozycje dla natychmiastowego przekazania ich rządowi brytyjskiemu.**

Niemieckie okręty wracają do Niemiec

Londyn, 26. 8. (PAT). Okręty niemieckie znajdujące się w portach północno-wschodniego wybrzeża W. Brytanii otrzymały rozkaz odpłynięcia do Niemiec najpóźniej jutro.

Całkowita konsolidacja w Anglii.

Przewódcy opozycji w rządzie.

Londyn, 26. 8. (PAT). W miarodajnych kołach rządowych uchodzi za rzecz przesądzoną, że na wypadek wojny zajdą w składzie gabinetu doniosłe zmiany.

Według planu, z jakim nosi się podobno premier Chamberlain, skład rządu zostałby rozszerzony przez zaproszenie do niego leaderów stronnictw opozycyjnych oraz b. konserwatywnych ministrów obecnej większości rządowej, którzy w ostatnich latach ustąpili z racji różnicy zdań, jak Eden i Duff Cooper. Z tego rozszerzonego gabinetu został wyłoniony gabinet ścisły, składający się z 8 członków, a mianowicie premiera Chamberlaina, ministra spraw zagranicznych lorda Halifaxa, kanclerza skarbu sir Johna Simona, ministra spraw wewnętrznych sir Samuela Hoare, ministra koordynacji obrony lorda Chatfielda, leadera partii pracy posła Attlee, leadera liberałów sir Archibalda Sinclaira i Winstona Churchilla.

W zwierciadle dnia

Prowokujący nas hitlerowcy gdańscy obrali znamienną taktykę. Rano przychodzą do biur, np. do Kapitanatu Portu, na dworce kolejowe, wyrzucają z nich urzędników-Polaków, a opierających się jawnemu gwałtowi — zabierają do więzienia. W kilka godzin później wypuszczają „aresztantów" i wyjaśniają, że było to znowu... nieporozumienie.

*

Stary okręt szkolny „Schleswig-Holstein" nie wiele ich podniósł na duchu, gdyż dowódca niemieckiego okrętu musiał złożyć wizytę generalnemu komisarzowi rządu polskiego. Wtajemniczeni wiedzą, dlaczego admirał Raeder nie przysłał im pancernika. Bał się, że go storpedują na Bałtyku. Nawet takiego pudła, jak „Schleswig-Holstein" nie odważyli się Niemcy wysłać w „niebezpieczną" podróż — bez osłony eskadry hydroplanów.

Spluwaczki propagandy niemieckiej były wczoraj czynne bez przerwy. Nawet stację radiową Graz i nieobznajmionych z sprawą polską krzykaczy austriackich wprzągnięto do niecnej roboty. Heca przybiera rozmiary niesmaczne, bo nawet Niemcy sami w to nie wierzą, że „rozstrzeliwujemy masowo" żołnierzy niemieckich. W jakimś obozie pod Łodzią zastrzelić miano aż 24 Niemców!! Bodaj nawet staruszkę 80-letnią „zgwałcono"...

Ludzie, pamiętający, jak ich oszukiwano na początku wojny 1914 roku, nie wierzą **opowiastkom wyssanym z palca.**

Przed 25-ciu laty

Dnia 26 sierpnia rozgrywa się wielka bitwa pod Złoczowem. Armia gen. Brudermana cofa się.

Longwy, bronione przez 3200 ludzi — pada. Gen. Ruffey z 3-cią armią francuską cofa się pod zewnętrzne forty Verdun i poza Mozę.

Gen. niemiecki Hindenburg przechodzi do ofensywy od Lidzbarka do Biskupca. Gen. Mackensen i Below rozbijają armię Samsonowa.

Na Warmii

Jak wczoraj donosiliśmy, biskup diecezji warmińskiej Kaller wydał do proboszczów okólnik, w którym nakazuje im skasować wszystkie nabożeństwa polskie.

Parafianom olsztyńskim treść tego okólnika podał do wiadomości jeden z księży kapelanów, oznajmując przed niedzielną mszą ranną, że „czasowo będą zaniechane polskie nabożeństwa, polskie kazania i śpiew polski“.

Lud polski, przybyły z miasta i okolicznych wiosek na polskie nabożeństwo zastał drzwi na chór zamknięte, a w kościele panowała cisza. Do głębi wstrząśnięty został tą wiadomością. Z piersi jego wyrwało się głuche westchnienie — z ócz płyną łzy... może tak płakać umie tylko biedny lud polski na Warmii.

— O Jezu! O Mario! O Najświętsza nasza Matko! Poratuj, wspomóż i pociesz!

Szczęście, że drogi ludzkie nie są drogami Bożymi. Inaczej, któż ostałby się wobec tej krzywdy w kościele! Wszystko wskazuje, — stwierdza z bólem „Gazeta Olsztyńska“ — że prawo i uczciwość zostały z Kościoła w Niemczech usunięte! Na powierzchni życia została tylko siła i bezwzględna z niczym nie licząca się przemoc! Ludzie dobrej woli opuszczają wprost ręce jak apostołowie po całonocnej a bezowocnej pracy. Któż bowiem pomoże skrzywdzonymu przez władze kościelne ludowi polskiemu?

— A jednak jest Ktoś, kto się oprze.

— Bo nad wszystkim jest Bóg! Jest Jego porządek, są Jego prawa.

Mocna i ufna wiara w Boga i Jego moc podtrzymuje polskich Warmiaków przy życiu. Stojąc u stóp góry Tabor powiedział Jezus: „Zaprawdę powiadam wam, będziecie li mieć wiarę jak ziarno gorczyczne, rzeczecie tej górze: przejdź stąd tam a przejdzie. I nic niepodobnego wam nie będzie!“

Niech nas więc nie trwożą żadne trudności ani krzywdy — nawołuje organ ludności polskiej na Warmii. Wiemy bowiem, że i nasz Ksiądz Biskup odpowiadał będzie za swe zarządzenia krzywdzące przed Bogiem. Sędzia Najwyższy osądzi jego działalność duszpasterską, osądzi ją sprawiedliwie i pouczy go, iż dobry pasterz winien równo traktować wszystkie swe owieczki...

—::—

Humor polityczny.

PODBÓJ.

Wysłał Führer ministrów — wielce sprytnych i bystrych,
do każdego tak rzekłszy zuchwalca:
W świat ruszajcie — od nowa jakiś podbój gotować,
ale tak, bym nie dostał po palcach.
Więc z pańskiego rozkazu najmądrzejszy od razu
ruszył z beczką lichego szampana;
a ten gruby — na dziki jedzie z woli władyki
i za grubą zwierzyną ugania.
A ostatni był chromy — ten pozostał więc w domu,
ale raźnie wciąż darł się u granic. —
Idzie wiosna i lato, nikt z zdobyczą bogatą
nie nadjeżdża, nie niesie nic w dani...
Aż tu pierwszy powraca: Führer, próżna to praca,
w nadwiślańskim bawiłem ja kraju. —
Moich win próbowali, lecz nic w zamian nie dali —
na szampanie zbyt dobrze się znają.
Za nim w skok pędzi tłusty, ale sakwy ma puste:
O mein Führer, jeździłem daremnie;
byłem w Polsce, o panie, ale nic z polowania,
bo tam lepiej strzelają ode mnie.
A ten trzeci z rozpaczy zaczął krzyczeć inaczej —
i zapłakał, że nikt go nie słyszy...
Tu Führer z niepokojem rzekł: ja sam na podboje
ruszę w świat z moich górskich komyszy!
Ani miesiąc nie minął — gna Führer z tęgą miną:
wietrzą zdobycz druhowie w szalbierce
— Sieg heil! Oto ona — hrabianka, narzeczona,
a — spójrzcie — podbiłem jej serce!

(„Kultura“)

KONIEC FARSY.

Pewien dyktator i orator
najczęściej się w aktora bawi —
przed progiem z monologiem
do gości występuje żwawym.
Lecz gdy słuchacze mówić zaczną,
skecz pruski skończy się żałobą:
Führer złowrogi monologi
będzie wiódł długie sam ze sobą.

(„Kultura“)

Na widowni politycznej.

O co właściwie chodzi?

O ile pod niektórymi względami sierpień roku 1939 przypomina do złudzenia sierpień roku 1938-go, to nic nie wskazuje na to, aby zakończenie miało być to samo.

Pomijając już zasadniczą różnicę, że Polska to nie Czechy, a Pomorze to nie Sudety, rzecz w tym, że najtęższy i najbardziej szary człowiek z Francji czy Anglii doskonale zdaje sobie sprawę, że jeśli w tym roku w imię ratowania pokoju ustąpi się Niemcom, to w przyszłym roku o tej porze będzie nowa awantura o coś innego. Apetyty bowiem Niemiec hitlerowskich są niezaspokojone. Ich pęd do opanowania świata nie ustanie. I tak, jak w roku ubiegłym nie chodziło Niemcom o Sudety, lecz o Czechy, tak dziś nie chodzi wcale o Gdańsk czy nawet „korytarz“ pomorski, lecz o panowanie nad światem. Polska to jest tylko kolejny etap. Gdyby to sie Niemcom udało, przyjdzie kolej na kogoś innego.

Karkołomny skok.

Że tak jest w istocie świadczy o tym najwyraźniej pakt o niezaczepianiu się, zawarty przez Niemcy z Rosją bolszewicką.

Tylko z tej strony patrząc można zrozumieć przyczyny tego widowiska. Bo, jak to? Hitler, który był autorem paktu antykomunistycznego, który cały świat mobilizował do walki z bolszewizmem, który mieczem i obozami koncentracyjnymi wytępił u siebie komunistów, który ogłaszał siebie obrońcą kultury zachodniej przed zalewem wschodniego barbarzyństwa, który wysyłał wojska do Hiszpanii, aby tam walczyły z tą zarazą — pewnego pięknego dnia o 180 stopni zmienił swe zdanie bez przyczyny?

Nie! Tylko w obliczu katastrofy i w przewidywaniu wielkiej klęski mogli się zdobyć wodzowie Trzeciej Rzeszy na tak karkołomny skok. Chcieli przez to zastraszyć Europę i zmusić blok państw pokoju do ustępstw. W głównej mierze obliczone to było na złamanie oporu Polski.

Jak zareagowała na ten wyczyn dyplomacji niemieckiej Anglia, Francja i Polska? Społeczeństwa tych państw i rządy przyjęły ten fakt z pewnym zdziwieniem, ale bez zwrócenia na to większej uwagi. Nic się bowiem w układzie sił faktycznie nie zmieniło. Obaj partnerzy mają zbyt dobrze ustaloną opinię, aby poważnie traktować ich wzajemne świadczenia sobie.



— Przebacz, czerwony carze!

Podarunek Sowietów.

Jeżeli chodzi o bolszewików, to ci zawierając umowę ze śmiertelnym swoim wrogiem — hitlerowskimi Niemcami — co innego chcieli osiągnąć. W ich zamierzeniach leży wywołanie wojny światowej, aby po jej ukończeniu na gruzach zbombardowanych miast i spalonych wsi, wśród zmęczonych i wyniszczonych narodów wywołać pożar rewolucji komunistycznej. Zadeklarowanie się Rosji po stronie Bloku Pokoju mogłoby powstrzymać Hitlera, więc aby do tego nie dopuścić, kierownicy Kominternu rzucili zasłonę na przeszłość i zrobili podarunek Hitlerowi, licząc na zyski w przyszłości.

„Cel uświęca środki“.

W świetle umowy hitlerowskich Niemiec z komunistyczną Rosją widać, jak na dłoni, kto dziś rządzi na wschód i zachód od Polski. Powiedzieć o systemach rządzenia w dzisiejszej Rosji i Niemczech, że są niemoralne i że nie istnieją dla nich żadne skrupuły — to mało. Trzeba powiedzieć coś więcej! To są systemy do okrucieństwa bezwzględne, do ostatnich granic nieludzkie, do wszystkiego zdolne, nie uznające niczego ponad swoje materialne doraźne interesy.

Biada ludom, które się w ich ręce dostaną.

O co właściwie chodzi?

Nie wiadomo jeszcze czy i kiedy zagrają armaty. Ale wiadomo, że w zbliżającej się wojnie chodzić będzie nie tyle już o to, do kogo będzie należało to lub inne miasto, ten lub inny powiat, czy nawet prowincja, lecz o to, czy brutalna siła i gwałt mają zatriumfować nad prawem i moralnością wyrosłą z nauki Chrystusa. Rozstrzygać się będą losy kultury zachodniej i całego jej dorobku z kultem dla osobowości człowieka i etyki w życiu zbiorowym.

Da Bóg, że zwycięży prawo i idea, pokonani zaś będą barbarzyńcy, którzy chcą cofnąć ludzkość do epoki kamiennej.

Z. Felczak.

Proroctwo Benesza o Polsce.

Rzecz powyższą nadesłał nam profesor **Wincenty Lutosławski** z życzeniem, abyśmy ją bez zmian ogłosili. Poprzednio dał ją do dyspozycji „Czasowi“, który jednak dokonał w niej zmian zniekształcających. Chętnie stosujemy się do życzenia naszego wybitnego uczonego i ogłaszamy nadesłaną nam rzecz bez żadnych zmian.

Znakomity dziennikarz angielski Bruce Lockhart, który od wielu lat zna osobiście wybitniejszych polityków Centralnej Europy, a szczególniej Benesza, w ostatnim swym dziele „Guns or Butter“ (Armaty lub masło) wydanym przez firmę Putnam w ubiegłym roku, przytacza znamienną rozmowę z Beneszem na wiosnę 1938 roku, która w zdumiewający sposób wyraża przepowiednię dotyczącą mowy ministra Becka z 5 maja 1939 r.

Przepowiednia ta jest mimowolna, bo Benesz nie przeczuwał wcale, że to minister Beck ją ziści, ale jednak najwyraźniej na przeszło rok przed faktem Benesz przewidział trafnie, co zajść musiało i co rzeczywiście zaszło. Oto jak Lockhart na str. 286 zdaje sprawę ze słów Benesza:

„Gdyby Czechosłowacja mogła polegać na poparciu Zachodu, to mogłaby bronić swych praw, zarówno szanując i uwzględniając prawa innych, a wtedy Niemcy by się wstrzymały od krańcowych wystąpień. Ale gdyby Czechosłowacja była pozostawiona samej sobie, nie mogłaby niczego dokonać. W takim razie w ręce niemieckie by się dostał czeski przemysł wojenny, prawie **tak wielki, jak francuski.** Niemcy by zapanowały nad Środkową Europą od Bałtyku do Egejskiego morza i zyskałyby wolny dostęp do surowców mineralnych i do zapasów żywnościowych, których brak był dotąd jednym z czynników wstrzymujących Niemcy od wojny. Benesz wyłuszczał rzecz swoją drobiazgową dokładnością, wyliczając szczególnie punkty na końcu palców. Ale pod jego zewnętrznym spokojem mogłem dostrzec nutę troski w jego głosie, gdy zaczął mówić o Brytanii. Czasem ten zdumiewający mały człowieczek, który nauczył się angielskiego języka dopiero jako premier swego kraju, zdradzał brak wyrazów dla swej myśli. Niemiecka dyplomacja — powiedział — miała duże powodzenie. Ona uskuteczniła szereg uderzeń, i za każdym razem drzwi się otwierały. To był system niebezpieczny, a powodzenie było upajające. Pewnego dnia mogłoby się zdarzyć uderzenie, po którym drzwi pozostaną zamknięte. To byłaby krytyczna chwila w losach Europy. Brytania i Francja powinniby wtedy być stanowcze. Po tym powtórzył, co przez ostatnie 12 miesięcy Holendrzy, Norwegowie, Szwedzi, Duńczycy, Francuzi, Węgrzy, Jugosłowianie, Rumuni, Bułgarzy, a nawet niektórzy Włosi, mi mówili: „Brytania powinna być silna“. Oczywiście, Benesz, mówiąc o uderzeniu (a knock), wobec którego drzwi pozostaną zamknięte, łudził się, że to on to pierwsze „nie“ powie Niemcom. Jednak nie zdołał tego uczynić — Czechy poddały się bez walki, a sam Benesz **niepotrzebnie i przedwcześnie kapitulował** i usunął się zamiast swój lud wzywać do walki o wolność, w której gdyby ośmielił się tę walkę rozpocząć, wnet znalazłby potężnych sojuszników.

Duch wojaka Szwejka nawet na Hradczynie panował.

Lecz przepowiednia Benesza, że gdy jakieś drzwi pozostaną zamknięte na pukanie Niemców, nastąpi wielki kryzys europejski, była trafna — tylko została spełniona przez mowę ministra Becka z 5 maja i przez potwierdzenie tego wielkiego „nie“ w mowie marszałka Śmigłego-Rydza z 6 sierpnia 1939 r.

Często najtrafniejsze proroctwa bywają w pełni zrozumiane, dopiero gdy się spełnią, i tak się zdarzyło w tym wypadku. Benesz przewidział, że musi nastąpić kres powodzeniom Niemców i ich zdobyczom bez walki, ale nie domyślił się, że te pierwsze zamknięte drzwi nie będą wiodły na Sudety i do Pragi, tylko do Gdańska i że pierwsze „nie“ wobec zaborczości niemieckiej wypowie Polska.

Dopiero, gdy się przepowiednia sprawdziła, stało się to oczywistym, że dotyczyła Polski.

—::—

Kasa sklepowa wśród ruin Pompei.

W czasie prac wykopaliskowych wśród ruin Pompei odkopano Via dell Abbondanza — handlową ulicę starożytnego miasta. W pewnym sklepie znaleziono kasetę, w której znajdowało się 1.600 monet brązowych z okresu panowania Klaudiuszów i Flawiuszów po większej części z czasów Cesarza Wezpazjana. Znaleziony obecnie skarb należy do najznaczniejszych jakie dotychczas wykopano. Również w czasie wykopalisk w Pestum znaleziono w świątyni Cerery monety z pierwszej połowy VI wieku.

Z KRAJU

Jeżeli nic nie zajdzie... W dniu 16 i 17 września br. odbędzie się we Włocławku zjazd dziennikarzy pomorskich. Pierwszy dzień poświęcony będzie zwiedzaniu miejscowych zakładów przemysłowych, a wieczorem odbędzie się wieczór towarzyski z imprezami artystycznymi. W drugim dniu zjazdu przewiduje się: nabożeństwo, zwiedzenie miasta, zebranie zjazdowe przy udziale przedstawicieli władz i społeczeństwa oraz wyjazd na pole bitwy pod Płowcami i do nowego uzdrowiska „Wieniec".

„Ostre psy" na wałach jasnogórskich. Na wałach jasnogórskich rozegrała się dramatyczna scena. Po zamknięciu bram klasztoru dostał się jakąś drogą na wały pewien osobnik, nie wiedzący o tym, że na noc spuszczane są tam złe psy. Rychło też dopadły go dwa wielkie dogi i powaliwszy na ziemię, poczęły w okropny sposób szarpać i gryźć. Nieszczęśliwy byłby niechybnie zginął pod kłami rozjuszonych zwierząt, gdyby nie nadbiegł stróż nocny, któremu z trudnością udało się uratować człowieka od strasznej śmierci. Stan jego jest poważny.

Wielkie nadużycia w firmie „Gasaccumulator". „Polonia" donosi o wykryciu wielkich nadużyć w firmie „Gasaccumulator" S. A. w Katowicach, których dokonał dyrektor Niemiec Eryk Blacha z Katowic. Wysokość sprzeniewierzonych sum wynosi około 150.000 złotych. Blacha zapewne większością tej sumy wzbogacił kasyno w Sopotach.

Niezwykły wypadek odzyskania mowy wydarzył się w Zagwoździu pod Stanisławowem. W miejscowości tej mieszka 70-letni Jan Zahorodnik, który przed kilkunastu laty utracił mowę. Niedawno wrócił do niego z Ameryki syn, który zaginął w czasie wojny światowej i był uważany za zmarłego. Pod wpływem radości starzec stracił przytomność, a po jej odzyskaniu począł mówić.

Nowa prowincja OO. Franciszkanów w Polsce. W Krakowie obraduje obecnie kapituła prowincji polskiej OO. Franciszkanów w obecności przybyłego z Rzymu generała zakonu O. Bedy Hessa. Kapituła dokona podziału dotychczasowej prowincji polskiej zakonu na dwie: małopolską z siedzibą prowincjała w Krakowie i mazowiecką z siedzibą władz w Warszawie.

Zmarł na chwilę przed ślubem... W szpitalu Wolskim w Warszawie przebywał chory na gruźlicę robotnik Eugeniusz Labes. Chory miał narzeczoną, a ponieważ stan jego uległ znacznemu pogorszeniu, władze szpitalne udzieliły zezwolenia na ślub z Wiktorią Rencką. Przy łożu chorego miała się odbyć ceremonia zaślubin. Na chwilę przed przybyciem księdza chory nagle stracił przytomność. Przybyły ksiądz udzielił umierającemu ostatnich Sakramentów. W kilka minut później chory zakończył życie.

Będą radzić nad pokojem.

Międzynarodowa konferencja naukowa z udziałem Polski.

Warszawa. (PAT). Z końcem sierpnia odbędzie się w Bergen 12 sesja paryskiej „stałej konferencji wyższych studiów międzynarodowych", która zajmie się naukowym rozpatrywaniem sprawy zagadnień polityki gospodarczej i ich wpływu na pokój („Les politiques economiques et la paix").

W konferencji tej wezmą udział profesorowie uniwersytetów ekonomii politycznej, zagadnień międzynarodowych i polityki handlowej, z prawie wszystkich krajów europejskich, Stanów Zjednoczonych Ameryki, Kanady, Brazylii, Argentyny, Meksyku, Japonii itd. Zadaniem ich będzie zbadanie na podstawie zgłoszonych referatów międzynarodowej sytuacji gospodarczej, utrudnień w wymianie towarów i surowców, wpływu pożyczek zagranicznych na rozwój stosunków międzynarodowych, odnoszenie się państw o polityce ekonomicznej kierowanej do państw o polityce liberalnej itd.

Delegacja polska w składzie: profesorowie Heydel, Lipiński, Taylor, Stefan Zaleski, Ehrlich, udała się na kongres pod kierownictwem b. ministra dr. Bertoniego, prezesa komitetu polskich instytucyj nauk politycznych na pokładzie statku „Batory" 24 sierpnia z Gdyni.

100-200 zł za życiorys

Żydzi oszukali żądnych sławy.

„Przegląd Księgarski" pisze:

„Liczba złoczyńców żerujących na księgarstwie wciąż jest jeszcze — niestety — bardzo znaczna.

Obowiązkiem naszym — we własnym zresztą interesie — demaskować tych łotrów i utrudniać im grasowanie, gdyż ich krvminalne wyczyny ludzi mało orientujących się w stosunkach nieprzychylnie usposabiają do książki i księgarstwa w ogóle.

Świeżo doniosła prasa codzienna, że policja aresztowała oszustów: Jakuba i Jankla Kleberów z Przemyśla oraz Mieczysława Steinzla ze Lwowa, (nazwiska wskazują na rasę oszustów — przyp. red.), którzy pod pretekstem wydania pamiątkowej księgi „Almanachu" wyłudzili 10.000 zł od przemysłowców i osób znanych na bruku stołecznym.

Książka miała zawierać biografie znanych społeczników, polityków, przedstawicieli przemysłu i handlu za opłatą od 100 do 200 zł. Specjalni akwizytorzy pobrali zaliczki na wpłaty, biografie, fotografie, jednak wydawnictwo nawet nie zaczęło się drukować.

Na skutek skarg oszustów aresztowano.

Działalność tego rodzaju oszustów jest podwójnie szkodliwa, gdyż przez podstępne wyłudzanie pieniędzy na zaliczki krzywdzą ludzi materialnie, a następnie swymi oszukańczymi praktykami odstręczają mniej wyrobionych od książki, tego najważniejszego czynnika oświaty i kultury".

Książki szkolne — wam niepotrzebne,

przyniosą światło wiedzy innym.

Warszawa. Zarząd Główny Polskiej Macierzy Szkolnej za naszym pośrednictwem przypomina rodzicom, opiekunom i młodzieży szkolnej placówkę swą zawsze nader użyteczną, a dzisiaj wprost niezbędną — jaką jest wypożyczalnia Podręczników Szkolnych. Niech zeszłoroczne książki szkolne nie zalegają półek i zakątków naszych mieszkań. Niech każda dobra polecona przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego książka zostanie odesłana do Wypożyczalni Pośredników Szkolnych Polskiej Macierzy Szkolnej Warszawa, Lipowa nr 4 (róg Dobrej), skąd dostanie się w ręce najbardziej potrzebującej młodzieży szkolnej.

ZE ŚWIATA

— **Odznaczenie kapłana polskiego w Ameryce.** Ojciec św. mianował ks. prałata Pudłowskiego, proboszcza parafii św. Kazimierza archidiecezji St. Louis swym szambelanem domowym.

— **Fala wydaleń Polaków z Rzeszy ogarnęła** ostatnio również Saksonię i Turyngię. Liczni robotnicy Polacy, którzy nieraz po 20 i więcej lat pracowali w niemieckich zakładach przemysłowych, otrzymali nakazy opuszczenia granic Rzeszy. Spośród wybitniejszych członków kolonii polskiej wydalono prezesa Jana Podsadę z Lipska, przebywającego w Niemczech od lat przeszło 30-tu.

— **Mianem „muzeum wandalizmu" lud** wiedeński opatrzył tę część pałacu arcybiskupiego w Wiedniu, gdzie kardynał Innitzer polecił umieścić wszelkie przedmioty poniszczone przez motłoch narodowo-socjalistyczny w czasie zeszłorocznego napadu na siedzibę arcybiskupów wiedeńskich. Władze zażądały w swoim czasie jak najrychlejszego usunięcia śladów napadu. Kardynał żądaniu temu o tyle zadość uczynił, że wszelkie dowody barbarzyństwa polecił zebrać w jednym umyślnie na to przeznaczonym pomieszczeniu.

— **Tęsknota za powrotem monarchii w Austrii.** W kilku miejscowościach koło Wachau w Austrii Górnej rozrzucano ulotki z żądaniem powrotu Ottona Habsburga oraz o treści zwracającej się przeciwko hitleryzmowi.

— **Jeden dyktator mniej!** Prezydent republiki boliwijskiej Busch (Niemiec) popełnił samobójstwo, strzelając do siebie z rewolweru. Przewieziony w stanie beznadziejnym do szpitala, zmarł nie odzyskawszy przytomności.

— **Bankructwo banku Mendelsona w Amsterdamie** zrobiło wielkie wrażenie. Początkowo mówiono o stratach 5 i pół miliona guldenów holenderskich, ale wkrótce przekonano się, że chodzi o znacznie większe sumy. Cały szereg banków zagranicznych, będących w stosunkach z tym bankiem, odczuje to bankructwo. Obecnie oceniają już straty na 80 miln. guldenów.

— **Jubileusz Czerwonego Krzyża.** W Genewie obchodzono 75 rocznicę założenia Czerwonego Krzyża. Zarząd miasta Genewy podejmował członków międzynarodowego komitetu uroczystym bankietem z udziałem przedstawicieli władz. Organizacja Czerwonego Krzyża na całym świecie liczy w chwili obecnej 40 milionów członków, rekrutujących się spośród 62 narodów.

Stulecie urodzin „ojca sztuki fotograficznej".

Nowy Jork. Na Wystawie Światowej obchodzono stulecie urodzin „ojca sztuki fotograficznej" Ludwika Jakuba Daguerre. W obchodzie m. in. wziął udział ambasador francuski hr. de St. Quentin.

ZENON RÓŻAŃSKI



POWIEŚĆ SENSACYJNA

17)

(Ciąg dalszy).

— Zdaje się, że i tu nie miała pani szczęścia? — zapytał Brodnicki. Skinęła głową.

— Przegrałam... Ale tym niemniej doskonale się bawiłam... — powiedziała, mimo, iż bardzo daleko była od takiego określenia „zabawy".

— Odegra się pani w przyszłości.

Doszli od auta i zajęli w nim miejsca...

— Dokąd panie odwieźć? — zapytał Paissot.

— Chyba do domu... — odpowiedziała Tymieniecka. — Ja mieszkam na Mokotowie... Ale najpierw odwieziemy panią ministrową. Bliżej mieszka...

— Bardzo proszę...

Korzelowa podała swój adres i auto ruszyło. Teraz jednak nie było już humoru... Panowie nie byli już tacy dowcipni, jak przed tym, Tymieniecka raz po raz ziewała.

— Późno już chyba? odezwał się Brodnicki.

— Druga.

Druga w nocy — na twarz małżonki byłego ministra wystąpiły grube krople potu. Co powie mąż?

Po raz pierwszy w okresie małżeństwa wracała tak późno do domu. Wprawdzie Korzela uprzedził, że sam wróci bardzo późno, ale do tej pory na pewno już zasypia na drugim boku. Gdzie była??? Przecież mu nie powie o wyczynach na torze i w klubie...

Rozbolała ją naraz głowa. Przymknęła oczy i poddała się łagodnemu kołysaniu auta...

— Jesteśmy na miejscu, pani ministrowo... — wyrwał ją z półdrzemki głos barona. Otworzyła szeroko oczy. Istotnie, samochód stał przed jej domem.

— Bardzo przepraszam... zdrzemnęłam się...

— Nie szkodzi. Wszyscy jesteśmy zmęczeni... Dobrej nocy...

Pożegnali się szybko i zaraz po tym wysiadła.

Na schodach myślała gorączkowo nad czekającą ją jeszcze dziś rozmową z mężem na temat tak późnego powrotu do domu... Postanowiła mu powiedzieć, że cały czas spędziła u Tymienickiej...

Po cichu otworzyła drzwi mieszkania i na palcach przeszła do sypialni... Tu odetchnęła...

Męża nie było jeszcze w domu.

Szybko rozebrała się, poszła do łazienki i po kilku minutach leżała już w łóżku...

Poczęła zastanawiać się nad możliwościami zdobycia na jutro trzech tysięcy złotych... Przede wszystkim więc z góry odrzuciła zamiar zwrócenia się z całą sprawą do męża. Po pierwsze nie przyniosło by to żadnego efektownego skutku, bo Korzela nie miał takiej ilości pieniędzy, a po drugie obawiała się. Pozostały dwa wyjścia: zwrócić się do jakiegoś lichwiarza i pożyczyć całą kwotę na procent, albo też sprzedać biżuterię...

Które z tych wyjść było lepsze?...

Usłyszała naraz ciche kroki. To Korzela po powrocie do mieszkania stąpał ostrożnie, by przypadkiem nie obudzić małżonki...

Gdy już był w sypialni zapaliła nagle światło. Były minister kroczył z dostojną powagą, trzymając w obu rękach zdjęte widać w przedpokoju pantofle. Widok żony zmieszał go nieco:

— Co to: nie śpisz jeszcze, kochanie?

— Widzisz, że nie śpię...

— Sądziłem, że już dawno zasnęłaś... Bo widzisz... hm... po konferencji wybraliśmy się z kilkoma przyjaciółmi na skromną kolacyjkę i... właśnie dla tego tak późno wróciłem... Bardzo cię przepraszam...

— Za często to się ostatnio powtarza... — burknęła.

— Bardzo cię jeszcze raz przepraszam... — były minister powoli rozebrał się i ułożył strudzone całym dniem ciało na miękkim materacu łóżka.

— Dobranoc, duszko...

— Dobranoc.

Po kilku minutach oboje spali.

ROZDZIAŁ VIII.

Agent Z 13, legitymujący się paszportem na nazwisko Dawida Wolfowicza, zameldował się stosownie do otrzymanych instrukcji i swego zwierzchnika Hansa Wagnera.

Szef wywiadu przyjął go natychmiast.

— Niech pan siada... — wskazał na krzesło. — Wezwałem pana, by się zapoznać z planem akcji, jaką poleciłem panu na ostatniej odprawie rozpocząć... Przypuszczam, że opracował go pan już?

Dawid Wolfowicz skinął potakująco.

— Owszem. Od kilku dni moi ludzie pracują już w terenie.

— Wiem o tym...

Szef wywiadu podniósł się z krzesła i długimi krokami jął przemierzać pokój. Od czasu do czasu rzucał krótkie spojrzenia na swego współpracownika, spojrzenia w których daremnie można by szukać życzliwości; oczy Wagnera były zimne i złe.

— Udzielam panu nagany... — wyrzekł w końcu. — Pana pomysłowy plan przyczynił się raczej do utrudnienia pracy, mimo iż moje rozkazy na odprawie były jasne i zrozumiałe. Wyraźnie powiedziałem do czego należy dążyć: osłabić zaufanie do waluty... A pan co zrobił?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Listy z gór.

Nerwy leczyć, proszę państwa!

Wojna? Będzie... chyba, żeby nie było!... — Jak wieś podhalańska podciąga się wzwyż?

(Korespondencja własna „Dziennika Bydgoskiego“.



Dolina Białej Wody w Wysokich Tatrach szczęśliwie wyrwana z paszczy niemieckiej jesienią ubiegłego roku.

Białka Tatrzańska, w sierpniu.

Po błękitnym niebie gonią się białe obłoki, słońce świeci przykładnie, a od południa słychać głuche łoskoty. Gdyby nie to, że od kilkunastu dni żyję — jak za dobrych, przedwojennych czasów — w atmosferze zupełnie pokojowej, gotów byłbym pomyśleć, że to gdzieś nie daleko armaty na granicy biją. A tak to wiem na pewno, że to tylko... grzmoty z jasnego nieba. Burze obchodzą bokami, omijają ten piękny fragment podgórskiego świata — pewnie dlatego, aby nie zakłócać wrzawą i zgiełkiem mojej urlopowej beztroski.

Dla uniknięcia nieporozumień wyjaśniam od razu, że o kilkanaście kilometrów stąd jest granica — teoretycznie słowacka, praktycznie, jak się okazuje, też niemiecka. Jest to odpowiedź na liczne pytania, utrzymana mniej więcej w tym stylu:

— Dlaczego pan nie spędza urlopu nad morzem? Pewnie się pan boi...

Ktoś inny przymawia domyślnie:

— Oo, to taka zakonspirowana ewakuacja! Wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi.

A właśnie, że nie wiedzą! Nad morzem byłem, przekonałem się, że tam i beze mnie jest dostatecznie pełno, że w takiej Jastarni jeszczeby się więcej pomieściło entuzjastów morza, gdyby Kaszubi mieli więcej łazienek (wszystkie istniejące wanny były przez pewien czas zajęte jako wyborne miejsca noclegowe...), że się buduje, że się inwestuje, że piękne pensjonaty rosną jak grzyby po deszczu. Wobec tych wszystkich niewątpliwych stwierdzeń mogłem z czystym sumieniem przeznaczyć urlop na rzetelny bezkompromisowy wypoczynek. Wypoczynek dla ciała, duszy, a przede wszystkim — dla nerwów.

Urojenia ...w wojnie nerwów.

Wojujemy tymi nerwami już dobrych parę miesięcy i kto wie za jak długo przyjdzie nam nerwy zamienić na karabiny. Wojna nerwów trwa i nerwy musiałyby być chyba z nierdzewnej stali, żeby nie ulec naporowi faktów i burzliwej pogody. Na polach bitew jeszcze nie kładą się ofiary, dopóki armaty nie strzelają, — wojny można uniknąć — powtarzają polityczni prorocy, ale nerwy się strzępią, ale coraz więcej ludzi roztrzęsionych chodzi po bożym, a tak przez ludzi durnie urządzonym świecie.

Z nudną monotonią powtarza się banał, że wojnę ten wygra, czyje nerwy więcej wytrzymają, a jednak tak mało się dba o higienę nerwów, tak mało się troszczy o to, aby tym nerwom dać trochę spokoju i zasłużonej opieki. Dziesiątki okólników i tysiące urzędników pilnują, aby płoty były barwnie pomalowane a fasady domów odnowione, a któż myśli o obowiązkowym, niezbędnym remoncie nerwów?

A no właśnie: nad morzem jest przyjemnie, ale nerwy w atmosferze szalonych nocy i dni wypełnionych lekturą telegramów dostają podwójną szkołę. Za to w górach, Boże mój, nerwy otrzymują kojącą kąpiel kwasowęglową. To nie to, że na całym świecie wojna, byle nasza wieś spokojna. Nasza wieś poczuwa się do pełnej solidarności z całym światem, ale w obliczu gór, w obliczu tej całej potęgi przyrody i piękna z niczym nieporównanego zmienia się stosunek do spraw ludzkich i wiecznych, odnajdują się utracone proporcje, sensacje doraźne schodzą na daleki, nieważny plan, odkrywa się głębszy sens spraw i rzeczy. Z byle szczytu górskiego nawet Hitler wydaje się mały i nieistotny, a wobec ozonu niepodzielnie wypełniającego powietrze, wszystkie inne „ozony“ — nikłe i nie warte uwagi.

Opisywać piękno gór, te przedziwne w swych kontrastach harmonie kształtów i barw, te rzucone ręką Boga konstrukcje niedoścignione w swej architektonicznej doskonałości, te igraszki kamienia, wody i powietrza — to trud daremny i zbyteczny. Kto nie zobaczy — nie uwierzy, kto widział — pozna słabość opisu. A więc tylko wskazanie gorące na dziś: jakież to szczęście, że mamy w aktywnej wojnie nerwów taki wspaniały arsenał, gdzie dozbroić się może naród, gdzie można znaleźć kojącą kąpiel psychiczną, gdzie nerwy przechodzą kuracje i hartują się, aby wytrzymać napór coraz to fantastyczniejszej rzeczywistości! W góry, w góry, miły bracie! — to strasznie oklepany frazes, ale teraz już są takie dziwne czasy, że w najbardziej wyświechtanym frazesie odnajduje się bardzo potrzebne i ważne prawdy.

Wieś się podciąga wzwyż.

Ta górska kuracja nerwów, to nie tylko same góry, nie tylko samotność, niezmącona przez turystyczny jarmark wielkich, kaprawych ośrodków. To również ludzie, z którymi można się zetknąć z dala od oficjalnych szlaków, którzy zachowali zdrowy pogląd na rzeczy, umieją godzić swoje pierwotne rozumowanie z napływającą falą kultury czy cywilizacji.

Z góralami stykamy się najczęściej w Zakopanem i pozostajemy pod jak najgorszym wrażeniem nahalności dorożkarzy, gonitwy za łatwym zarobkiem różnych typów wykolejonych z właściwych norm bytowania przez przybyszów z nizin. Górale zakopiańscy są zdeprawowani — tak już jest zresztą na całym świecie, że szlakami turystycznymi wlecze się zepsucie ludności tubylczej.

Ale — krzywdę wielką wyrządza góralom ten, kto ich klasyfikuje według tego, co widzi, albo czego doświadcza na własnej skórze w Zakopanem czy w innych ośrodkach, do których drzwiami i oknami pcha się najgorszy element „turystów“ i letników, przeważnie zresztą żydowskiego pochodzenia. Górale — to bardzo swoisty gatunek ludzi. Mają swoje wady i swoje zalety — wszystkie bardzo mocno i ostro zaakcentowane. Tu — w górach czy na kamienistym, bezpłodnym podgórzu — nie ma miejsca na półtony, światła i cienie kładą się zdecydowanymi refleksjami. Ostre zarysy ziemi wymagają ostro zarysowanych charakterów ludzkich. I dlatego góral — prawdziwy, a nie ten obtańcowujący stare, grube żydówki w Jaszczurowce — najczęściej będzie jednostką ciekawą, mniejsza z tym, czy na wielką czy na małą skalę. Jednego Bóg więcej obdarzy zdolnościami, innego mniej — od tego zależy awans społeczny w ramach gromady, w każdym razie jednak góral zawsze coś reprezentuje. Reprezentuje pewne wartości (zdarza się też, oczywiście, że ujemne...) jednostka, reprezentuje je społeczność góralska.

Obserwuję takie ciekawe objawy w zamożnej jak na podhalańskie stosunki wsi Białka. Nie jest to jakieś odludzie — letnicy są, nawet liczni, wyrastają pensjonaty, ale zasadniczo zachowany został charakter wsi, która nie chce bynajmniej uchodzić za jakieś małe Zakopane. Co ważniejsze — wśród letników nie ma i nigdy nie było żydów. Jest presja społeczna, która nie pozwala wpuścić żyda do wsi. I to zapewne ratuje nieskażone oblicze wsi. Element góralski jest bardzo różnorodny: są tacy, którzy poza rodzinną wieś nosa nie wytknęli, są tacy, którzy wrócili z dolarami z Ameryki. W tych samych rodzinach jedni synowie poprzestają na miejscowej szkole 4 klasowej, drudzy zdolniejsi kończą gimnazja i uniwersytety. I to przechodzenie z warstwy do warstwy odbywa się jakoś naturalnie, nie ma w tym zarodku żadnej tragedii, ani dysonansu społecznego. Maturzysta podczas wakacyj kosi owies, brat jego, który będzie kiedyś gazdował na ojcowskim zagonie, nosi jego mundurek i czyta jego książki. P[illegible]yjrzenie się życiu takiej wsi podhalańskiej daje więcej pojęcia o możliwościach rozwiązania zagadnienia podniesienia poziomu wsi i chłopa, niż lektura wielu tomów dzieł socjologicznych. Jeśli można upraszczać sprawę, to wniosek nasuwa się jeden: zostawić miejsce wolnej grze sił, pomagać a nie ciągnąć, w chłopie kryją się takie siły żywotne, że da sobie radę z przeciwnościami i przebije skorupę wiejskiego zacofania.

Góral umie myśleć kategoriami społecznymi. Widać to w konkretnej pracy, a nie w jakimś mdłym społecznikowskim bujaniu. Sołtys Czernik w Brzegach pokazuje z dumą nową szkołę. Brzegi leżą u podnóża Tatr — wieś biedna, o 50 zaledwie zagrodach, a wybudowała własnymi siłami, bez niczyjej pomocy szkołę-pałacyk, z widnymi klasami, z przedszkolem nowocześnie urządzonym, z mieszkaniem dla nauczyciela, z tarasem, ba! — z ustępem, w którym można „z dziecinną radością pociągnąć za sznurek“... Nie śmiejcie się z tego sznurka! Sołtys Czernik i jego gromada mają uczciwe prawo do dumy...

Na góralski rozum...

Otóż pobyt wśród tych górali jest najlepszym lekarstwem na dzisiejsze boleści nerwowe. Górale zawsze zachowują spokój i równowagę w ocenie sytuacji, ale obecnie ten ich spokój jest wprost klasyczny. Nie, żeby nie wiedzieli, co się święci. Wiedzą, interesują się żywo wszystkim. Zresztą granica — choć teraz zamknięta dla małego ruchu — jest pod bokiem. Lubią popolitykować, pomówić o sprawach publicznych. Spodziewają się, że „panowie z miasta“ więcej wiedzą. Często wymieniają nazwisko Hitlera (w jakim zestawieniu — nie powiem, aby się nie narażać na zarzut obrazy głowy sąsiedniego mocarstwa). Na weselu w Groniu słyszę rozmówkę:

— Jak tu jesteśmy w pięciu, to byśmy poszli na Hitlera.

— O wa! W pięciu to damy radę i tysiącowi Hitlerów.

Taki jest nastrój górali na wypadek, gdyby wojna była. A czy będzie?

Pod moim oknem siedzi na kamieniu starszy już gazda i klepie kosę. Co klepnie, to odpocznie, pyknie z fajeczki i znowu klepnie. Ma więc niewątpliwie czas na myślenie.

— No, jak tam, gazdo, myślicie — czy wojna będzie?

Gazda klepnął kosę, spojrzał na mnie poważnie, pyknął z fajeczki i mówi:

— Wojna, mówicie? A będzie... Chyba, żeby nie było...

Tak wygląda ocena sytuacji na góralski rozum. Niestety, nic do niej więcej dodać nie mogę...

Henryk Kuminek.

Do Adolfa Hitlera.

Za bezsenność siwych wieśniaczek,
za każdą matkę, co płacze,
za łzy pożegnanej dziewczyny,
za krew co jutro popłynie —
Bóg Cię nie minie!

W górze —
ponad płonącą Twoją głową
płoną na bezchmurzu gwiazdy,
gwiazdy — światła Bożego Dworu,
a nad strzępem Twej zachrypłej
[mowy
wieje od wieków wiatr,
wiatr wszystkim jednakowy. —

Otoś stanął dumnie pod niebem —
lichy śmiertelny człowiek,
posłuchaj ziemi,
ziemia ci los przepowie!

Szło was takich przez wieki wielu,
buńczuki nieśli i mord —
gdzie się ich kość dziś bieli,
gdzie te miliony hord?

Wiatr wieje nadal jak wiał
i gwiazdy płoną od wieków
lichy śmiertelny człowieku,
padłbyś na ziemię i łkał!

Noc już nadciąga bezgwiezdna,
lecz świt Ci racji nie przyzna —
źle kochasz swoją ojczyznę,
skoro niebieskiej nie znasz!

T. Nowakowski.

Przyszłość katolicyzmu w Chinach.

Delegat apostolski w Chinach arcybiskup Mario Zanin, odwiedzając niedawno katolicki uniwersytet „Aurora“ w Szanghaju, wygłosił do studentów tego uniwersytetu przemówienie, które poświęcił zagadnieniu przyszłości katolicyzmu w Chinach. Przyszłość ta, zdaniem arcybiskupa Zanin, przedstawia się na podstawie obserwowanych faktów nader optymistycznie. Wystarczy wspomnieć, że gdy przed wojną liczba katechumenów w całych Chinach sięgała ledwo 400.000, dziś wyraża się poważną cyfrą półtora miliona dusz. Cyfry te oparte są na ścisłych oficjalnych danych statystycznych zebranych przez Delegaturę Apostolską w Chinach. Przy tym, rzecz godna uwagi: katechumeni nie rekrutują się wyłącznie z niższych warstw społeczeństwa chińskiego, które ciężko doświadczone wypadkami wojennymi szukają opieki i pociechy duchowej w misjach katolickich, ale głównie i przede wszystkim w warstwach inteligencji, wśród kupców, urzędników, profesorów. Wielką zasługę mają w tym zakresie uczelnie katolickie z katolickimi uniwersytetami w Pekinie i Szanghaju oraz wyższą szkołą przemysłową w Tientsinie. Co się tyczy nawróceń wśród niższych warstw społeczeństwa chińskiego podkreślić należy fakt, że zjawiają się one masowo mimo bardzo dobrze zorganizowanej propagandy komunizmu, którego agenci czynią wszystko, by ciągnąć dla siebie zyski z nędzy ludu wywołanej długotrwałą wojną.

Miłosierdzie katolickie na terenach wojennych w Chinach

Podczas gdy widmo wojny krąży po Europie, na Dalekim Wschodzie Chiny i Japonia w dalszym ciągu prowadzą walkę, krwawą i bezlitosną. Obok bombardowania, ataków itd. niosących ze sobą żniwo śmierci, kroniki notują najpiękniejsze dowody bohaterskiego poświęcenia i chrześcijańskiego miłosierdzia. Cichymi i anonimowymi bohaterami są w pierwszym rzędzie oczywiście misjonarze, m. in. sędziwy już kapłan, który sam jeden udzielа pomocy sanitarnej i pociechy religijnej tysiącom uchodźców przebywających w 30 obozach koncentracyjnych w okolicach Changsha w prowincji Hounan. W przeciągu kilku miesięcy dzielny ten misjonarz i sanitariusz w jednej osobie wykonał przeszło 5000 zastrzyków, ratując w ten sposób ludzi od straszliwej epidemii. Setki umierających otrzymało z jego rąk **Chrzest święty.**

POŁAWIACZE ŚMIERCIONOŚNYCH PŁYWAKÓW

i INNE POMOCNICZE ŻĄDŁA FLOTY WOJENNEJ



Flotylla traulerów, wykonanvch całkowicie w kraju.

Aby sprostać swoim odpowiedzialnym zadaniom, Marynarka Wojenna musi rozporządzać oprócz floty właściwej również innymi okrętami, które nie biorąc bezpośredniego udziału w boju na morzu, mają jednak dla obronności wybrzeża znaczenie olbrzymie.

Są to tzw. okręty pomocnicze, o których u nas zupełnie się nie pisze, ani nie mówi, tak jakby były zgoła niepotrzebne. Jest jednak przeciwnie i kopciuszkom tym należy się nieco zainteresowania.

Należą do nich np.

KANONIERKI,

których używa się do przeprowadzania okrętów wojennych i statków handlowych poprzez zaminowane, bądź też uchodzące za niepewne obszary wód, do obrony własnych pól minowych przed nieprzyjacielskimi „traulerami" (o których to okrętach jest mowa poniżej), wreszcie — do konwojowania transportów. W tym celu są uzbrojone w działa, których liczba i kaliber zależy od wyporności okrętu, wahającej się zazwyczaj od kilkuset ton do kilku tysięcy. Nie będąc przeznaczone do boju na morzu, kanonierki opancerzenia nie mają, szybkość zaś mogą rozwinąć tylko nieznaczną.

Do floty pomocniczej zaliczyć również trzeba

STAWIACZE MIN,

okręty, które na ogół są większe i szybsze od kanonierek, a jako więcej narażone na ogień artyleryjski i bombardowanie z powietrza — z lekka opancerzone. Wzorowym przedstawicielem stawiaczy min jest polski „Gryf", okręt w tej grupie pierwszorzędny i na wskroś nowoczesny.

Okrętami, których zadania są dla każdego zrozumiałe z samej nazwy, są również

POŁAWIACZE MIN,

czyli wspomniane już traulery. Nasza marynarka rozporządza dzisiaj 6-oma takimi okrętami, zbudowanymi całkowicie na polskich stoczniach, z polskich materiałów, wysiłkiem polskiego inżyniera i robotnika. Są to „Czajka", „Czapla", „Mewa", „Jaskółka", „Rybitwa" i „Żóraw". Traulery spełniają podczas wojny zadania niezmiernie ważne dla bezpieczeństwa żeglugi, którą nieprzyjaciel usiłuje za wszelką cenę sparaliżować, między innymi przy pomocy min. Małe te okręty zanurzają się płytko, mogą zatem bez szkody przepływać ponad minami, które są kotwiczone oczywiście nie na powierzchni morza, gdzie łatwo można byłoby je dostrzec, lecz w głębinach poniżej półtora metra od poziomu wody. Wlokące się za traulerami dowcipnie pomyślane urządzenie przecina linki kotwiczne min, które na skutek tego zabiegu wyskakują na powierzchnię morza. Wówczas zabierają głos działka traulerów i rozstrzeliwują bujającego się na falach niebezpiecznego gościa.

Do pomocniczych należą również

OKRĘTY PATROLOWE,

z budowy i sylwetki podobne do kanonierek, ale jednak wyposażone w silniejsze maszyny, dzięki którym osiągają większą szybkość. Służą do patrolowania morza, oraz do niszczenia nieprzyjacielskich okrętów podwodnych przy pomocy śmiertelnego ich wroga: granatów głębinowych.

Wspomnieć tu również wypada o

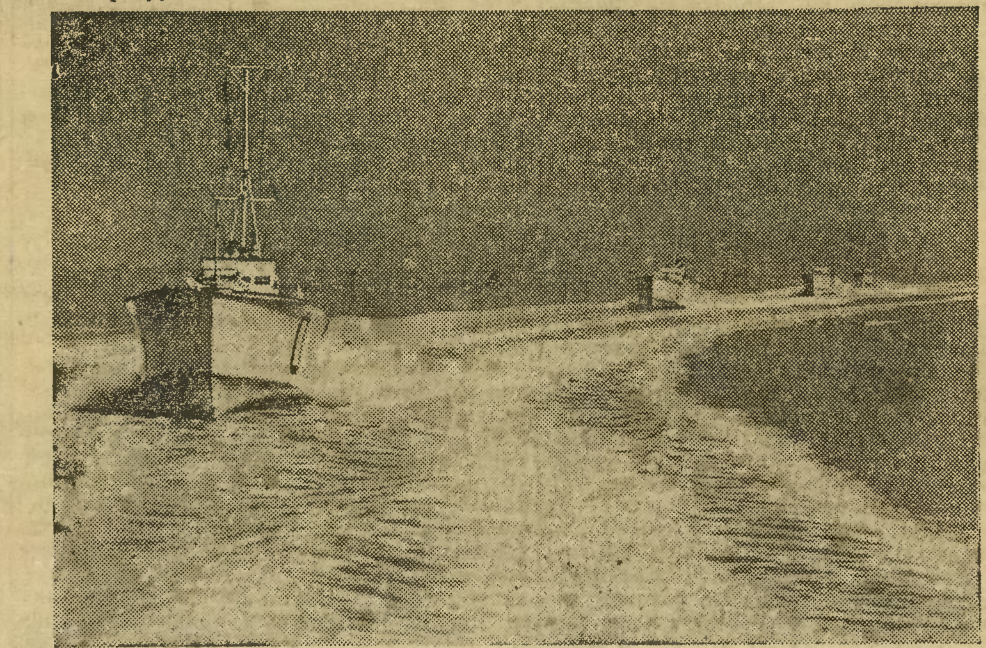
OKRĘTACH STRAŻNICZYCH,

małych i słabo uzbrojonych, ale stosunkowo szybkich, przeznaczonych do kontrolowania żeglugi.

Do floty pomocniczej zalicza się także motorówki torpedowe, zwane

ŚCIGACZAMI.

Są to małe, zwinne okręciki o bardzo znacznej szybkości 50-ciu mil morskich na godzinę i będącej głównym atutem ich działania. Uzbrojone są dla obrony własnej w karabin maszynowy; do ataku przeciwko okrętom większym, służą im torpedy, przeciwko okrętom podwodnym zaś granaty głębinowe. Doświadczenia ubiegłej wojny dowiodły, że atak takiego zjadliwego szerszenia nawet na największe kolosy nieprzyjacielskie jest w sprzyjających okolicznościach zupełnie możliwy i przynieść może nadspodziewanie pomyślne wyniki. Tak na przykład w wojnie światowej ścigaczom włoskim udało się zatopić na Adriatyku przy pomocy celnie wyrzuconej torpedy dwa austro-węgierskie okręty liniowe. Również ścigaczom angielskim, które wpadły znienacka do portu w Kronsztacie, powiodło się narobić straszliwego spustoszenia wśród zgromadzonych tam okrętów bolszewickich. Zagrody minowe nie są dla ścigacza żadną przeszkodą, bowiem zanurzając się płytko może on bez trudu przepłynąć ponad nimi. Warunkiem powodzenia jest dla ścigaczy wyzyskanie momentu zaskoczenia nieprzyjaciela we własnym jego porcie, lub też na wodach, uchodzących za bezpieczne. Oczywista, że dobór odpowiednich ludzi na dowództwo i załogę takiej torpedowej motorówki ma znaczenie decydujące dla powodzenia, które też zależy całkowicie od ich zręczności, bystrej orientacji, odwagi i poświęcenia.



Ścigacze na morzu.

Pozostaje jeszcze do omówienia okręt zwany

MONITOREM.

Monitory mogą być morskie lub rzeczne. Monitory rzeczne, niewielkie, bardzo płytko zanurzające się, płaskodenne okręty, oddały nam duże usługi w walkach z bolszewickimi oddziałami lądowymi w latach 1919—1920.

Monitory morskie są to na ogół większe już okręty, wypierające niejednokrotnie do ośmiu tysięcy ton, uzbrojone w artylerię ciężką i przeciwlotniczą i zabezpieczone poważnym opancerzeniem. Ich cechą znamienną jest — podobnie jak u monitorów rzecznych — płaskie dno, dzięki któremu zanurzają się one do czterdziestu procent płyciej od innych okrętów tej samej wyporności.

Przeznaczone są do działania wszędzie tam, gdzie żaden inny, równie silnie uzbrojony okręt nie mógłby dotrzeć z powodu swojego dużego zanurzenia, a więc na wodach przybrzeżnych i u ujścia rzek. I tu nasuwa się uwaga, że okręty tej grupy są Polsce nieodzownie potrzebne, dzieje zaś naszej wojny z bolszewikami nadają tej uwadze specjalnej wymowy.

Jak wiadomo w najkrytyczniejszym dla nas okresie wojny Gdańsk odmówił przeładunku transportów z amunicją, przeznaczoną dla krwawiących się już na przedpolu stolicy Wojsk Polskich. Dzisiaj istnieje wprawdzie wielki port w Gdyni, ale do czasu połączenia go z Wisłą przy pomocy projektowanego na dalszą dopiero przyszłość kanału, Gdańsk, dzierżący klucz naszej komunikacji wodnej z morzem, mieć będzie zawsze słowo aż nadto ważkie. Aby słowo to nie zaważyło na powodzeniu naszego oręża podczas przyszłej wojny, Polska musi posiąść czynnik siły, którym w razie potrzeby potrafiłaby przytrzeć rogów butnemu miastu.

Takim czynnikiem siły mogą być tylko okręty potężnie uzbrojone i opancerzone, ale jednocześnie tak płytko zanurzające się, aby mogły działać u ujścia Wisły, jednym słowem, duże monitory morskie. Należy mieć nadzieję, że nasza Marynarka Wojenna przystąpi do wypełnienia tego dotkliwego braku. Wobec znanego napięcia stosunków politycznych w świecie, wobec wytężonego wyścigu zbrojeń wszystkich państw — powiększenie naszej floty pomocniczej o dwa — trzy monitory morskie i zabezpieczenie w ten sposób **ujścia Wisły** wydaje się nakazem chwili.

M. Zydler.

DZIADA POLIKARPA śpiewnik

Chtoś zagrabiwszy, skradłszy cudze mienie, jeszcze zapragnął mieć czyste sumienie. I wreszcie — pewnie znacie te powiastke — znalazł namiastke.

Nie szło mu przecie o to, co Bóg powie, lecz co opinia, co u ludzi w mowie. Więc niecność okrył prepagandy worem i żył ...z honorem.

Jedni za piniądz mu adwokacili, gotowi honór stwierdzić kużdyj chwili, białe zwać czarnem, a zaś czarne białem. (Sam to słyszałem). Drudzy krzyczeli: coś złego sie święci. Lecz ci zostali zaraz za łeb wzięci. Wnet opozycji głos przycichł i zmalał. Honor ocalał! Reszta — uświadomione to barany — ów honór uznali za nieskalany i wciąż beczeli w zrzeszonyj oborze: Heil dir, honorze!

Tak ostatecznie to sprawiła trema, że zobaczono honor, dzie go nie ma. Tak ci to łatwo ołumanić zgraje i wmówić baje.

Myślita, iż w poletyce inaczyj? Niechże mi chtóren odpowiedzieć raczy, dzie mają honor ci, co grabież wilczą przepuszczą, zmilczą? Niby to sankcje, niby Runcymany, niby protesty, że gwałt dokonany — a anślus, pretechtorat swoim torem; owszem z honorem!

I tera macie honoru jaż tyla, że chcą na króla ekskróla Haila, chtóremu przecie honór uszczuplono wespół z koroną. On sie namyśla, czy to honór bedzie, żeli do Addis-Abeby zajedzie; a ja mu rzekne, że dzie wrogów łaska, honór sie strzaska. Zato pochwale zaś Zogu Achmeda, że do Tirany namówić sie nie da. Bo co mu dają, to nie jest Albania, ino Hańbania.... Władałby jużci króleskim pałacem, ale nie królem byłby, lecz pajacem, chtóren na rozkaz łaskodawcy macha — jak już dziś Hacha.

I to tyż honór: zwalać kogoś błotem, uznać za szelme, łajdaka, nicpotem — zaś mu po czasie pacht zaproponować: Nie atakować!

Widzim więc różne honorów odmiany. Chtóryż zatem prawdziwy bedzie miany? Ten, chtóren jest to samo co sumienie. Ten mijcie w cenie! Zaś bez sumienia honór — to popsuty. Możno go łatać — tak jak stare buty, a taki honór sztucznie połatany mają gałgany.

—«:»—

Odkrycie cennych rękopisów arabskich.

Sztokholm. Uczony szwedzki dr Oskar Löfgren, wykładający języki semickie na Uniwersytecie w Upsali, dokonał ważnego odkrycia naukowego. Znalazł on mianowicie w mediolańskiej Bibliotheca Ambrosiana apokryficzną ewangelię według św. Jana, tłumaczona z języka syryjskiego na arabski i obejmującą 270 stron. Według dra Löfgrena dotychczas nie znano podobnej wersji ewangelii, toteż odkrycie jest wielką niespodzianką, która zainteresuje przede wszystkim teologów. Rękopis jest datowany z roku 1342 i nosi tytuł „Boskie tajemnice".

Tenże uczony wykrył ciekawy rękopis arański, składający się z 87 kart. Treść jego stanowi opis zwierząt arabskich. Zawiera on koło 30 pięknych ilustracyj. Tego rodzaju książki arabskie są wielką rzadkością wskutek zakazu odtwarzania żywych istot, wydanego przez teologów i prawników mahometańskich.

W paryskim gabinecie FIGUR woskowych

Paryż, w sierpniu.

Pomimo słonecznej pogody i letniego nastroju, tłumy Paryżan, całe rodziny w asyście głośno wyrażających swoje wrażenia dzieci, wybierają się w niedzielę do słynnego na świat cały przybytku złudy Musée Grevin przy bulwarze Montmartre.

Kto wchodzi po raz pierwszy do „gabinetu figur woskowych", doznaje dziwnych wrażeń. Widzi się tam ludzi znanych z pism, z ekranu, z ulicy; ma się po prostu ochotę podejść do nich i przemówić. Złudzenie jest komplene. Poza programem „oficjalnym", muzeum przygotowało szereg niespodzianek. Człowiek pragnie się czegoś dowiedzieć, zbliża się więc do drzemiącego na krześle woźnego i zadaje mu pytanie. Ale nie dostaje odpowiedzi, albowiem woźny... jest także figurą woskową!

Na ławkach, obok zwiedzających, siedzą figury woskowe, których na pierwszy rzut oka niesposób odróżnić od publiczności. Za jakimś słupem stoi... Charlie Chaplin w swoim tradycyjnym stroju włóczęgi. Gdyby nie to, że jest trochę... za młody, możnaby się naprawdę pomylić!

Nieco dalej chcemy przeprosić jakąś panią, która zasłania nam widok, ale dama... nie rusza się! Znowu figiel.

Niejeden Don Juan dał się z pewnością nabrać, zajrzawszy przez uchylone drzwi, za którymi młoda dama... z wosku dość frywolnie poprawia sobie podwiązkę.

Przyjrzyjmy się jednak „oficjalnej" wystawie. Zaraz na wstępie, po prawej stronie, wpadamy na znanego reżysera filmowego Leona Poirier, który reżyseruje jakąś scenę. Na ziemi leży karton z napisem: „Silence! On touré!". To atelier filmowe. Jakiś amant w kostiumie historycznym porywa damę w świetle jupitera, kierowanego w ich stronę przez klęczącego elektrotechnika, pod okiem czujnego operatora. A na boku jakiś rycerz w zbroi częstuje papierosem baletnicę czy statystkę.

Nieco dalej wpadamy w świat polityczny: loża w parlamencie. W kuluarze stoi grupa polityków: Leon Blum, Paul Boncour, Camille Chautemps, Georges Bonnet. Możnaby im po prostu podać rękę! Za kuluarem Izby Deputowanych odnajdujemy lożę w Pałacu Sportowym podczas wyścigów. Wśród sportowców (Pétra Pélissier) peroruje Tristan Bernard, mały, z dużą, siwą brodą. W loży Opery spotykamy znane osobistości teatralne. Żywą rozmowę prowadzą: Sacha Guitry, Marguerite Moreno i komik Michel Simon. Po przeciwległej stronie sali stoją opozycjoniści: pułkownik de la Rocque i Jacques Doriot.

W drugim kącie trzej dyktatorzy Europy: Stalin, Mussolinii i Hitler, a nieco dalej — generał Franco. Wszyscy stoją frontem do publiczności. Można przyjrzeć im się z bliska. Tu można powiedzieć Stalinowi, co się o nim myśli, albo Hitlerowi, jak się ludzie zapatrują na jego „pomorskie" apetyty!

Osobno wymienić należy całą serię obrazków historycznych, odtworzonych

List z Ameryki.

Dlaczego Hollywood produkuje tandetę?...

(Od własnego korespondenta „Dziennika Bydgoskiego").

Newark, N. J. w sierpniu.

Był czas, że wytwórnie filmowe w Hollywood uważane były za alfę i omegę przemysłu filmowego... Wytwórnie te cieszyły się wielkim poważaniem i uznaniem. Zainteresowani (zarówno technicy, jak i laicy), mówiąc czy pisząc o produkcji amerykańskiej wyrażali się jak najpochlebniej, darząc wytwórnie najbardziej wyszukanymi przymiotnikami, jak: najlepsze, najwspanialsze, najbogatsze itd. I zupełnie słusznie. Tu bowiem (w Hollywood) powstał i rozwinął się przemysł X Muzy. Przemysł ten zatrudniał tysiące aktorów — gwiazd i gwiazdorów, statystów i techników.

Rozmach produkcji, przyznać trzeba, był wielki. Nie szczędzono pieniędzy, ani wysiłków, aby produkowane filmy utrzymane były na pewnym poziomie artystycznym. Na produkcję jednego filmu wydawano miliony dolarów. Dzięki temu powstały arcydzieła sztuki filmowej, które chlubnie świadczyły o rozmachu produkcji amerykańskiej. Nic dziwnego przeto, że filmy amerykańskiej produkcji miały zapewniony rynek całego świata, śmiało konkurując z wytwórniami niemieckimi, francuskimi i innymi. Nie pomogły nawet subwencje rządowe w pewnych krajach, jak we Włoszech i Republice Sowieckiej. Filmy amerykańskie przodowały.

Dziś jednak zmieniło się to. Hollywood niby pozostał ten sam, ale zamiast świetnych filmów produkuje — najgorszego gatunku tandatę. I oto doszło do tego stopnia, że dziś najlepsze filmy amerykańskie są dowodem upadku produkcji i miernoty twórczej. Nie przesadzę jeśli dodam, że publiczność amerykańska wychodzi z kinoteatru w połowie seansu niezadowolona i oburzona.

Kto jest temu winien?

Na powyższe pytanie, zamiast własnych przypuszczeń i wniosków, należy zaznajomić się z odpowiedzią na ten temat w pewnym pamflecie, który opublikowany został przez komitet bezrobotnych aktorów i pracowników technicznych w Hollywood (Committee on Unemployment of Hollywood Actors and Technicians), z którego dowiedzieć się możemy dużo prawdy.

Otóż pod tytułem „Samobójstwo przemysłu filmowego w Hollywood" czytamy:

...„Bezrobocie w przemyśle filmowym przybiera coraz większe rozmiary. Wytwórnie filmowe obecnie zatrudniają zaledwie 50 proc. swego stałego personelu. Tysiące techników kinematograficznych, aktorów, statystów i innych pracowników jest bez zajęcia. Znani aktorzy miesiącami nie mają zajęcia. Tu objawia się ciekawy fakt. Gdy z jednej strony Żydowski Monopol Przemysłu Filmowego bezczelnie zwalnia z zajęć chrześcijan, to z drugiej przyjmuje w miejsce tychże uchodźców-żydów z Europy. Ci zaś, stając się producentami przemysłu filmowego, członkami sztabu publicystycznego, właścicielami wydawnictw filmowych, aktorami i autorami scenariuszy pracują nieomal w dzień i w nocy, szerząc propagandę nienawiści i pornografii, aby tym sposobem wywrzeć zemstę za doznane upokorzenia i prześladowania w świecie".

Zemsta i zysk.

Faktem ogólnie znanym jest, że przemysł filmowy od dawna znajduje się w rękach żydowskich. Znane są nazwiska: Goldwyn, Mayer, Cecil de Mille i innych. Byli to żydzi, którzy rozwinęli przemysł filmowy. Robili to dla zysku, owszem. Tu podkreślić jednak należy, że w każdym calu bądź co bądź różnili się od swych następców. Dziś miejsca ich zajmują żydzi innego pokroju, mianowicie, żydzi - szowiniści, wierzący w ideę zemsty i zysku. Szczytem żydowskiej perfidnej propagandy (aczkolwiek w największym stopniu wymierzonej przeciwko naszemu wrogowi ościennemu), był film pt. „Zeznania szpiego-nazisty" (Confessions of a Nazi Spy). W filmie tym (z małymi wyjątkami) główne role kreowali żydzi lub sympatycy ruchu sjonistycznego. Producentem tego filmu był Jack Warner (żyd), któremu swego czasu Rząd polski odebrał debit za film pt. „Król Zapałek", osnuty na tle życia Ivara Kreugera. Główną rolę w filmie tym kreował Emmanuel Goldenberg (Edward Robinson), zwolennik doktryn komunistycznych Lejby Trockiego; reżyserem filmu był Anatole Litvak, patron komunistycznej ligi anty-nazistowskiej, a technicznym doradcą był rabin żydowski Herman Lissauer, założyciel komunistycznej „Liberal Forum".

Powyższe tłumaczy nam powody upadania produkcji filmowej w Hollywood, która niegdyś przodowała a dziś ogranicza się do produkowania tandety. Artykuł niniejszy nie wymienia szeregu innych taktyk, którymi posługują się obecni producenci filmów amerykańskich. Do tych zaliczyć należy stosowanie przysłowiowego „Fake" (czytaj — oszustwa). Producenci np. używają takiego sposobu: zamiast setek statystów używają figur-modeli. To ostatnie zostało wykryte i obecnie udaremnione. W celu zmniejszenia wydatków stosuje się np. dodawanie scen filmowych, używanych w innych filmach a montowanych do gorszego gatunku filmów. Takie „sztukowanie" ujemnie wpływa na całość nowego produkowanego filmu a w rezultacie tego powstaje tandeta. W dodatku oprócz tandety produkowane są filmy o treści stronniczej, jak: „Emil Zola", „House of Rotschild", „Disraeli" itp.

Obserwator.

Bez Kobiet ani rusz.

Osada dla ociemniałych żołnierzy. — Miłość jest ślepa. Życie rodzinne ociemniałych kwitnie w dobrobycie.

Minęło niedawno 15 lat od chwili, kiedy król jugosłowiański Aleksander, w pobliżu Novisad założył osadę dla ociemniałych żołnierzy. Zrazu poczynanie to zdawało się zbyt śmiałe, później okazało się atoli znakomitym pomysłem. Osadę nazwano Veternik po górze tej nazwy, w okolicy której toczyły się bardzo krwawe walki i wielu żołnierzy serbskich utraciło wzrok.

Każdy ociemniały żołnierz otrzymał od państwa kawał gruntu z małym, białym domkiem, krową, kilka kóz, drób i potrzebne narzędzia rolnicze. Ociemniali żołnierze przeszli najpierw przeszkolenie rolnicze w Zemun. Lecz mimo wszystko plan nie byłby się udał, gdyby król każdemu żołnierzowi nie dał był żony. Sprawa była nie łatwa, ponieważ ociemniali nie mogli sobie wybrać sami narzeczonej; obawiano się też, że nie znajdzie się dostateczna liczba dziewcząt wiejskich, które zechciałyby poślubić ociemniałych żołnierzy. Kiedy atoli król wydał odezwę do dziewcząt serbskich, zgłosiło się więcej kandydatek, niż było ociemniałych żołnierzy w Veternik. Kandydatki poddano surowym badaniom co do ich zdrowia i ich charakteru, po czym odesłano je do Veternik, gdzie władze każdemu ociemniałemu żołnierzowi przydzieliły żonę. Wszystkie pary otrzymały ślub w jednym dniu — w Veternik zapanowała radość i zadowolenie.

Władze pilnie śledziły pożycie małżeńskie skojarzonych par. Wbrew wszelkim obawom, pożycie to układało się jak najlepiej, nie zanotowano ani jednego wypadku rozwodu. Młode żony nie skarżyły się na to, że poślubiły ociemniałych mężczyzn, a mężczyźni nie czuli się zaniedbanymi przez żony. We wsi nie było żadnych intryg i kłótni. Stan zdrowotności jest znakomity. Od chwili założenia osady zanotowano tylko jeden wypadek śmierci i to młodej matki.

W osadzie panuje dobrobyt. Ociemniali są bardzo pracowici i wykonują wszelkie prace w polu za wskazówkami swych żon. Dzisiaj już dorastające dzieci pomagają rodzicom w pracach w polu. Poza pracami rolnymi ociemniali wykonują rozmaite rzemiosła, co również przyczynia się do ich dobrobytu. Ponieważ wszyscy jako inwalidzi wojenni otrzymują rentę i dla każdego dziecka dodatek, przeto wszyscy odłożyli już znaczne sumy, dochodzące do 150 tysięcy dinarów (około 4.000 dolarów).

Jeszcze jedna osobliwość tej osady żołnierskiej zasługuje na podkreślenie; poszczycić się ona może najwyższą liczbą urodzeń w Europie. Najmniejsza liczba dzieci wynosi czworo, najwyższa 16, średnia 8. Veternik zamierzają za oszczędzone pie- Vternik zamierzają za zaoszczędzone pieniądze dokupić znaczne obszary ziemi w sądziedztwie dla młodego pokolenia.

——::——

z niezwykłą precyzją i kunsztem. Kilka scen obrazuje nam dzieje Joanny d'Arc, Rewolucję Francuską, Napoleona. Niezwykle nastrojowo wygląda scena śmierci Napoleona, barwne jest spotkanie Franciszka I z Henrykiem VIII., ponury — proces Marii Antoniny. Obrazy historyczne wykonane są niezwykle barwnie i bogato.

*

Drugą osobliwością Paryża jest Grand-Guignol, który stał się już symbolem teatru grozy; nazwa ta przeszła historii teatru, a nawet niemal do Historii. Osobliwy teatrzyk przy rue Chapnie można pominąć, studiując życie stonie możn pominąć, studiując życie stolicy świata. Przejdźmy się więc w dół rue Pigalle, nie zatrzymując się przed kuszącymi reklamami nocnych lokali, i skręćmy w rue Chaptal, gdzie znajdują się lokale stowarzyszeń autorskich i... Grand-Guignol. Już samo wejście czyni niesamowite wrażenie: długie, ślugie podwórze, wybrukowane „kocimi łbami", na bramie wejściowej „zachęcający" afisz, wyobrażający głowę ludzką, tonącą we krwi.

Grand-Guignol jest jednym z najstarszych teatrów w Paryżu. Cała wewnętrzna konstrukcja jest drewniana; sala mieści zaledwie 200 osób, parter ma tylko 7 rzędów, przy czym miejsca rozmieszczone są po dwa na wyściełanych kanapkach. Z tyłu znajdują się loże oraz dwurzędowy balkon. Na scenie: galeria niesamowitości i dreszczyków. Dużo krzyków, histerii, niesamowitych pomysłów, skąpanych w sosie realizmu. Program składa się z kilku dwu- lub jednoaktówek, przy czym „niesamowitki" przeplatane są komedyjkami a raczej wesołymi skeczami, jakby dyrekcja teatru obawiała się o nerwy widzów i chciała dać im wypoczynek po silnych wstrząsach.

Widownia stać się może polem bardzo ciekawych badań psychologicznych. Reakcja publiczności, a zwłaszcza tej jej części, która składa się z mniej przygotowanych i uodpornionych widzów, jest niezmiernie ciekawa. Oto siedzą dwie panienki, wyglądające na sprzedawczynie sklepowe czy midinetki. Gdy nadeszła najbardziej niesamowita i pełna napięcia scena, obie zaczęły się głośno śmiać, ale wesołość ich była sztuczna i „robiona". Był to więc typowy objaw śmiechu, maskującego strach. Mógłby ktoś przypuszczać, że dziewczęta śmiały się, gdyż poziom przedstawienia nie odpowiadał ich wymaganiom artystycznym. Nic podobnego, te same bowiem panienki płakały rzewnymi łzami podczas poprzedniego aktu, gdy na scenie zjawiła się sparaliżowana krawcowa, opowiadąc o swoich przejściach. Śmiech moich **sąsiadek był więc wy**raźnym objawem strachu, jaki za wszelką cenę pragnęły zagłuszyć wesołością.

Drugi, równie charakterystyczny objaw reakcji publiczności ujawnił się podczas następnej sztuki, rozgrywającej się w niesamowitej latarni morskiej, w której stary latarnik obcuje jedynie z umarłymi. W punkcie kulminacyjnym śmiertelna cisza zalega scenę i widownię — a w tym momencie łysawy, starszy pan, siedzący z towarzyszką w drugim rzędzie, zaczyna systematycznie odwijać cukierek, zawinięty w szeleszczący papierek. To, co normalnie w teatrze lub w kinie doprowadza współwidzów do wściekłości, tutaj miało głębsze znaczenie i wywarło efekt raczej kojący. Ów pan, rozwijający cukierek, podświadomie przypomniał sobie i innym, że przecież to wszystko dzieje się w teatrze, nie ma więc ostatecznie powodu, aby się przejmować. Cukierek stanowił dla niego i dla sąsiadów podświadomy czynnik odprężenia nerwów. Sama potrzeba takich odprężeń świadczy o wysiłkach reżysera i aktorów Grand-Guignol, którzy w realizację sztuk niesamowitych wkładają maksimum prawdy, życiowej i talentu.

F .K.

Stulecie słynnej wytwórni zegarków. w Genewie, założonej przez Polaka-wygnańca.

Codziennie wieczorem względnie rano nakręcamy swe kieszonkowe czy ręczne zegarki: kilkanaście obrotów główką i słabnący już mechanizm tyka ze zdwojoną siłą. W południe, słuchając przez radio sygnału czasu, odruchowo spoglądamy na tarczę wiernego towarzysza i jeśli zauważymy, że się spieszy czy spaźnia regulujemy go. Znów główką robimy mały obrót w prawo czy w lewo i obie wskazówki są na właściwych miejscach. Nie wiele z tym kłopotu.

A przecież jeszcze w pierwszej połowie 19-go wieku, a więc stosunkowo nie tak dawno, kwestia nakręcania czy regulowania wskazówek zegarka była połączona — można by rzec, z pewnego rodzaju ceremoniałem. Nie znano wtedy jeszcze mechanizmu nakręcania czy regulowania zegarka przy pomocy główki, a obu czynności dokonywano przy pomocy specjalnych (i łatwo się gubiących) kluczyków.

Istnego przewrotu w tej dziedzinie dokonała światowej już dzisiaj sławy wytwórnia zegarków w Genewie: „Patek, Philippe et Co", produkując pierwsze „zegarki bez kluczyków".

Rekord szybkości ślizgowca

Rzym. pułkownik-lotnik Gorini pobił rekord światowy szybkości w klasie ślizgowców do 800 kg wagi. Pułkownik Gorini osiągnął szybkość 121.710 km na godzinę. Poprzedni rekord, ustanowiony przed 10 dniami, wynosił 92 km 657 m.

•Nauka•Literatura•Sztuka•

Słowa mają wartość kul.

O świadomość dziejową twórczości.

Chwila — wydaje się — zupełnie nieodpowiednia do rozważań na temat piśmiennictwa. Wielkie wydarzenia pochłonęły uwagę wszystkich. Niedługo już może odezwią się surmy bojowe, niedługo może świst pierwszych kul przeobrazi całe życie społeczne i skupi nas wszystkich w walce, która będzie się toczyć nie o problemy, lecz o byt naszego narodu.

W takiej chwili trudno się zagłębiać w zagadnienia twórczości. Wydaje się na pozór, że czyjeś słowa, przeniesione kształtami czcionek na papier, nie są godne uwagi, że wartość mają jedynie ślady żołnierskich kroków, ślady pocisków.

Nie ulega wątpliwości, że rozstrzygać będą żołnierze. Nie ulega wątpliwości, że polscy żołnierze — a wszyscy jesteśmy żołnierzami — bić się będą jak lwy. Ale również nie ulega wątpliwości, że zgiełk przyszłej wielkiej wojny nie zagłuszy twórczości artystycznej i że w potężnej symfonii armat znajdzie się przecież miejsce dla cichego, ludzkiego słowa.

I słowom tym, które powstaną, nie odbierajmy z góry znaczenia. Przekonaliśmy się w ostatnich dwóch burzliwych latach, jak wiele można zdziałać przy pomocy odpowiednio kierowanego piśmiennictwa. Propaganda doszła do niebywałego znaczenia, stała się jedną z nowoczesnych broni wojennych. A do propagandy zaprzągnięto nie tylko dziennikarzy, ale i literatów, w ogóle wszystkich twórców. Można dyskutować na temat moralnej strony takiego zaprzągnięcia sztuki ściśle utylinarnych dążeń państwowych, dążeń — jak się przekonaliśmy — wprost rozbójniczych. Trzeba się jednak pogodzić z faktem, że w okresie takim, jaki przeżywamy, nie można tolerować twórczości, która by się sprzeciwiała żywotnym interesom narodu. Wymagamy poświęceń, bohaterstwa i krwi od żołnierza, dlaczego więc nie mielibyśmy wymagać pracy dla państwa i narodu od literata. Niech sobie w czasach sielskich i anielskich przygrywa lirka poetyzowań, niech sobie ostatecznie ludziska do tego usposobieni rozmazują na tysiącach kart swe — ważne dla nich — przeżycia. Polska dzisiejsza nie może sobie jednak pozwalać na takie drumlenie. Zaprzątają nas sprawy daleko ważniejsze i tym sprawom twórcy muszą wyjść naprzeciw z pełną świadomością dziejową swego posłannictwa, z pełną świadomością celów.

Sprawa oblicza ideowego naszej twórczości, poruszona w artykule „Czekamy" na łamach „Polski Zbrojnej" stała się przedmiotem bardzo żywej dyskusji. Ostatnio brał głos na ten temat w artykule pt. Alfred Łaszowski na łamach „Kultury" za- „Cichna dzwoneczki błazeńskie". Autor zastanawia się nad duchem epoki i nad tym, czego ta epoka wymaga od piśmiennictwa.

M. in. czytamy:

„Nie trzeba pisać o wojnie, rewolucji, dyktaturze, bo temperatura i dynamika właściwa dla tych spraw może być odtworzona w wymiarze daleko skromniejszym.

Badacze drobnoustrojów walczą o prawo do małej metafory, twierdząc, że wszystko się zrasta, przenika, uzupełnia. Gdy mówią o współczesności w trybie bezpośrednim, postawa ich wyraża pełnię zgorszenia. Cóż za okropne stulecie! Terror i gwałt, przemoc człowieka nad człowiekiem, pałka i knebel, koszary, obozy koncentracyjne, zupełny upadek wolności, opętania, psychozy masowe, karna gawiedź pod komendą okrutnych psychopatów, perspektywy apokaliptyczne.

Ten obraz powtarzany aż do znudzenia mimo niewątpliwych akcentów słuszności z biegiem czasu przestał nam wystarczać. Poczuliśmy wszyscy, że ów protest zaczyna przybierać formy standaryzowane, nie sięga do przyczyn, rejestruje wyłącznie objawy. Epoka nasza mimo wielu cech odrażających posiada jednak swój styl monumentalny, tragiczną grozę i piękno rodzące się w starciu olbrzymich namiętności. Płaczliwe cierpiętnictwo, monotonne ,oburzenie, słusznie uchodzić mogło za wyraz tragicznej bezsilności artystów."

W wyniku swych rozważań znakomity krytyk dochodzi do przekonania, że współczesność przenika już do polskiej literatury, że „milkną dzwoneczki błazeńskie".

„Jedno jest ważne. Epoka nasza zdecydowanie wkroczyła do literatury. Żydowska ściana płaczu rozpostarta między pisarzami a chwilą dziejową kruszy się, zaczyna pękać. Dyktatura obsesji seksualnej, małych tematów, drobnych spraw, należy do smutnej przeszłości. Artysta polski wyzwala się z koszmaru szarzyzny, rozumie, że ani lamenty ani oburzenia wielkiej wizji zastąpić nie mogą. Idzie na spotkanie historii jeszcze czasem złośliwie uśmiechnięty z gorzkim grymasem na ustach. Chciałby ją zbyć jadowitą groteską czy drwiną, czuje jednak, że satyryczna poza nie wystarcza. Z jednej strony mamy fanatyczne mity, z drugiej dowcip kabaretowy pod którym czai się groza. Igraszki freudowskie, opowieści o powiększonych gruczołach dyktatorów kołyszą tylko nudę. Wiek XX czeka na swego Szekspira. Milkną dzwoneczki błazeńskie. Odzyskujemy powoli świadomość dziejową.

Pierwszy krok już został zrobiony".

Za tym pierwszym krokiem powinny pójść dalsze. Piśmiennictwo musi podążać żołnierskim krokiem do tych celów, do których zdąża Polska. Nie tylko kule mówią we współczesnej wojnie — słowa mają również wartość kul i dlatego dyrdymałek pacyfistycznych różnych Tuwimów i Słonimskich w dzisiejszej literaturze polskiej być nie może.

Ci, którzy kazali „rżnąć karabinem w bruk ulicy" — nie mogą być uważani za polskich twórców. Przed ich wypowiedziami musimy się strzec tak samo, jak przed każdą inną akcją dywersyjną. W czasach, które idą, głos mieć mogą jedynie literaci świadomi znaczenia swej twórczości dla losów całego narodu i w całej pełni za słowa swoje odpowiedzialni.

J. Koł.

Alfred Kowalkowski.

Śpiew o sławie wojennej.

Nie pełzać ci, sławo wysoka,
w dolinach, w nizinach — wśród błot,
lecz burzą błyskać w obłokach,
bo wyższy od myśli twój lot!
Niebo w twój szumny uderza proporzec
w górach zatknięty, rozwiany po morze...

Przez wieki bitwami huczące
zwycięski prowadzi twój marsz,
co dzień triumfalne słońce
przegląda się w spiżu tarcz.
Dla ciebie szczerbce, koncerze, pancerze
we krwi i w blasku kąpali rycerze.

Szły hufy jak twierdze ruchome —
nad nimi orzeł i pieśń, —
ze skrzydeł i z lanc wstawał płomień...
Tu, śpiewie mój, wichrem się wznieś,
bo grzmią już i dudnią i w kopyt kurzawie
pędzą po wielkość, zwycięstwo i sławę.

Krzyżami bohaterstw urastał
świat cały — z zachodu po wschód,
twój rozkaz na druty kolczaste
co świtu po życie nas wiódł.
I kraj się sławą i śmiercią użyźnił —
grób każdy nową był piędzią Ojczyzny.

I znowu dziś, sławo, spiętrzasz się w mur
piersi, bagnetów, motorów,
i wita cię salw zbliżających się chór
i łopot sztandarów z nad borów.
I — groźna — czekasz w tętencie kroczących rot,
hej sławo, sławo wojenna, wysoki twój lot!

Przewodnik po Polsce w języku francuskim.

W serii popularnych wydawnictw „Guides Bleu" ukazał się przewodnik po Polsce opracowany przez znanego działacza na polu zbliżenia polsko-francuskiego, profesora w Centrum Studiów Polskich w Paryżu p. Henri de Montfort przy współudziale jego małżonki pani Annie de Montfort. Na 700 stronicach tekstu przewodnik zawiera wszystkie wskazówki niezbędne dla cudzoziemca przebywającego w Polsce. W obszernym, przeszło 100 stronic liczącym wstępie, znajdujemy informacje o charakterze ogólnym dotyczące historii i geografii Polski oraz jej dorobku kulturalnego. Przewodnik poprzedzony jest wstępem znanego pisarza francuskiego Fortunata Strowskiego, członka Instytutu. Prócz dokładnej mapy Polski załączonej do tekstu zawiera on 12 starannie wykonanych planów największych miast Polski.

Konkurs na utwór muzyczny o naszym morzu.

Pomorski Związek Śpiewaczy ogłasza konkurs na utwór dla chórów męskich lub mieszanych a capella, którego wykonanie nie przekraczałoby 6 minut.

Warunkiem utworu jest: 1) jego oryginalność, 2) nie może być poprzednio drukowany i wydany 3) dostępny dla większości chórów polskich, 4) autor i kompozytor mają być narodowości polskiej. Utwór zaopatrzony w godło ma być przesłany pod adresem: Pomorski Związek Śpiewaczy w Toruniu, ul. Jagiellońska 25. Na kopercie ma figurować dopisek: „Na konkurs", oraz imię, nazwisko i adres kompozytora. Termin nadesłania upływa z dniem 31 października br.

Pierwsza nagroda wynosi zł 150, druga zł 100, trzecia zł 75, przewidziane są także odznaczenia. Utwory wybrane staja się własnością Pomorskiego Związku Śpiewaczego z prawem wydania.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w połowie grudnia br.

Kronika literacka.

Poeci polscy w przekładzie węgierskim. Przebywający obecnie w Budapeszcie znany literat krakowski Jan Pietrzycki zawarł umowę z firmą nakładową Ferencz Tarsa celem wydawnictwa antologii przekładów węgierskich z poezji polskiej. Całość obejmuje wybór dawnej poezji do romantyzmu włącznie, okres poromantyczny i Młodej Polski, oraz twórczość doby dzisiejszej. Przekłady, dokonane przez tłumaczów węgierskich poprzedzi jako komentarz do nich, szkic historyczno-literacki Pietrzyckiego.

Somerset Maugham kawalerem Legii Honorowej. Znany powieściopisarz angielski, Somerset Maugham, został ostatnio odznaczony francuską Legią Honorową. Należy on, podobnie jak Bernard Shaw i H. G. Wells, do tego pokolenia pisarzy angielskich, którzy na długo przed wojną światową, zdobyli sobie sławę i wciąż tworzą, wykazując niezwykłą żywotność swych talentów.

Nowa grupa literacka w Krakowie. W ostatnich czasach powstała w Krakowie nowa grupa poetów, nosząca nazwę „Nowa liryka". Program, którego wyznawcami są poeci grupy, wyrósł na podłożu umiłowania przyrody i związanej z nią kultury ludowej wraz z całym wyobrażeniowym światem zwyczajów, obrządków i legend. Program ten powstał ze świadomości, że właśnie kultura ludowa, sięgająca prasłowiańszczyzny, jest źródłem polskiej kultury narodowej. Idea artystyczna grupy, którą poeci głoszą na zebraniach wieczorach autorskich, odczytach i w wydawnictwach, opiera się na skupieniu **prawdy wzruszeń** i krystalizowaniu ich w pełnym żywiołu lirycznego kształcie poetyckim. Grupę tworzą pisarze należący do Zawodowego Związku Literatów Polskich, jak też znajdujący się poza zrzeszeniem. Założycielem i prezesem jest Janusz Andrzej Rymsza, do rdzennej grupy należą: Józef Czechowicz, Wiesław Górecki, Franciszek Lipiński, Ludwik Świeżawski i Witold Zechenter. Pod redakcją Rymszy wychodzi Biblioteka grupy poetyckiej „Nowa liryka", która składa się z trzech działów: A. Pisma ideowe, B. Pod znakiem poetów, C. Dramat słowiański.

Powieść amerykańska o emigrantach polskich z Pomorza. Na łamach poczytnego tygodnika amerykańskiego „Saturday Evening Post" ukaże się powieść pt. „They Came from Pomerania". Przybyli z Pomorza), opisująca przygody polskiej rodziny emigrantów. Akcja rozgrywa się na Pomorzu, a następnie w Pensylwanii, W. Wirginii i na Florydzie. Autorem powieści jest głośny pisarz amerykański, pochodzenia słowiańskiego, Louis Adamic, autor kilku powieści o imigrantach.

Korespondencja Kościuszki. Znakomity uczony prof. uniwersytetu poznańskiego A. M. Skałkowski opublikował świeżo niezwykle wartościową i ciekawą książkę pt. „Z korespondencji Kościuszki urzędowej i prywatnej 1790—1817". Publikacja ta ukazała się nakładem Biblioteki Kórnickiej. Jest to zbiór listów wydobytych przez prof. Skałkowskiego z wielu zbiorów państwowych i prywatnych, a listy te pozwalają na bliższe wniknięcie w myśli i uczucia **Naczelnika Kościuszki.**

Niemcy przepisują Słowakom co mają czytać.

Bratysława. Stronnictwo niemieckie w Bratysławie dokonało przy pomocy specjalistów z Rzeszy rewizji niemieckiej biblioteki w Bratysławie, założonej za czasów istnienia państwa czesko-słowackiego. Z 25.000 tomów pozostawiono jedynie 3.000 książek, które uznano za odpowiadające ideologii hitlerowskiej, 12.000 tomów usunięto zupełnie, a resztę złożono do archiwum, z którego szersza publiczność nie będzie mogła korzystać. Bibliotekę uzupełniono 1.200 tomami, dostarczonymi przez Instytut dla bibliotek zagranicznych w Rzeszy i utrzymanymi całkowicie w duchu hitlerowskim.

Archeolodzy pracują w spokoju.

Wilno. Wyprawa Muzeum Archeologicznego U. S. B. pod kierownictwem dr. Heleny i Włodzimierza Hołubowiczów rozpoczęła prace wykopaliskowe na cmentarzysku Bałtów koło wsi Łakraugła pod Niemenczynem. W ub. roku na cmentarzysku tym wieśniak wybrał kości ręki z bransoletą. Projektuje się także zbadanie grodziska pod Niemenczynem, która to miejscowość w wieku XIV była ośrodkiem sporej włości litewskiej.

Roboty potrwają **do 1 września.**

Odeszli.

Białogród. Zmarła tu Milica Jankowicz, jedna z najwybitniejszych literatek jugosłowiańskich, pisząca w języku serbskim. Początkowo poświęcała się malarstwu, kończąc akademię malarstwa w Białogrodzie, po czym w r. 1913 napisała pierwszą powieść pt. „Spowiedź". Wszystkie jej książki cieszyły się wielkim powodzeniem wśród czytelników.

Londyn. W Anglii zmarł niedawno w 66 roku życia powieściopisarz, poeta i krytyk Madox Ford, urodzony w r. 1883 i piszący także pod nazwiskiem Forda Madoxa Huefnera. Madox Ford opublikował w początkach bież. stulecia dwie powieści wspólnie z Conradem.

Kronika muzyczna.

Chopin po amerykańsku? Z Hollywood nadchodzą wieści, które zapewne zaniepokoją wszystkich wielbicieli Chopina. Jedna z wytwórni hollywoodzkich postanowiła mianowicie sfilmować życie genialnego kompozytora. Rolę Chopina ma odtworzyć Tyrone Power. Wydaje się, że ani fizycznie ani też duchowo, Tyrone Power nie nadaje się do odtworzenia tak uduchowionej postaci. Podobno film nie będzie się nazywał „Chopin", ponieważ... Amerykanie źle wymawiają to nazwisko! Dla dobra pamięci genialnego kompozytora może byłoby lepiej, gdyby podjęte w tych warunkach dzieło w ogóle nie doszło do skutku...

Wielki festiwal górskich orkiestr wojskowych w Zakopanem. Niecodzienną atrakcją tegorocznego tygodnia gór w Zakopanem (7—12. 9.), będzie wielki festiwal orkiestr wojskowych pułków górskich oraz konkurs tych orkiestr o nagrodę przechodnią ministra spraw wojskowych. W konkursie weźmie udział 9 zespołów orkiestrowych, m. in. grupy kobziarzy i trombitarzy, w liczbie ok. 400 ludzi.

Kronika teatralna

Jeszcze jedna sztuka o Beniowskim. W ub. sezonie teatralnym z życzliwym zainteresowaniem spotkała się sztuka o Beniowskim Wł. Smólskiego, wystawiona przez teatr im. J. Słowackiego w Krakowie. Jak się obecnie dowiadujemy znany poeta i dramaturg Aleksander Maliszewski ukończył właśnie sztukę, której bohaterem jest także Beniowski. Sztuka ta najprawdopodobniej ukaże się na jednej ze scen warszawskich. Maliszewski jest równocześnie autorem nowego opracowania „Antygony", które zdobyło niezwykle dodatnią ocenę zarówno filologów, jak i krytyków literackich. Dla Teatru Polskiego w Warszawie napisał Maliszewski sztukę osnutą na tle życia Jana Kochanowskiego.

O Polsce — za granicą.

„Czterej z Polski". Dwaj wyżsi oficerowie francuscy, kryjący się pod pseudonimami „Pułkownik Andre Delille" i „Major Eise", obydwaj należący do władz stowarzyszenia „Les Amis de la Pologne" w Amiens, napisali wspólnie powieść pod tytułem „Quatre de Pologne", będącą niejako polsko-francuską „Kawalkadą". Po dokładnym zbadaniu archiwów historycznych w Nancy, w Luneville i w Paryżu, autorzy napisali utwór opowiadający dzieje rodziny Łaskich, począwszy od czasów króla Stanisława Leszczyńskiego, a skończywszy na roku 1936. Cztery pokolenia Łaskich walczyły o Polskę i o Francję! Francuscy autorzy napisali powieść żywą, ciekawą i szlachetną. Jest to niemal powieść sensacyjna, jeśli idzie o przykuwającą treść, ale wartość jej jest tym większa, że opiera się **na niezbitych faktach historycznych.**

Niemieckie samoloty nad Helem, Gdynią i Redłowem.

Gdynia. (PAT) **Wczoraj rano o godz. 8,25 przeleciał nad Helem hydroplan wojskowy niemiecki. O godz. 14,20 nad Gdynią-port przeleciał niemiecki samolot wojskowy typu Henckel — dwupłat., jednosilnikowy z krzyżem i swastyką. O godz. 16,30 i 16,40 dokonane zostały naloty hydroplanów niemieckich typu Henckel, na wysokości 500 i 1.700 m nad Redłowem od strony Gdańska. Wszystkie samoloty oddaliły się na skutek strzałów ostrzegawczych.**

Pierwsza utarczka patroli na granicy wschodnio-pruskiej.

WARSZAWA, 26. 8. (Radio Polskie). **Wczoraj o godz. 17 w rejonie Ostrołęki na północ od Myszyńca koło wsi Połty przekroczył granicę wojskowy patrol niemiecki. Patrol ten w odległości 1 km. od granicy napotkał na polski patrol Straży Granicznej i otworzył nań ogień z ręcznego karabinu maszynowego. Patrol polskiej Straży Granicznej odpowiedział ogniem, po czym patrol niemiecki wycofał się pośpiesznie na teren Prus Wschodnich, zostawiając na terytorium Polski zabitego dowódcę oddziału kaprala Kastenhagena z 3 szwadronu, 1 pułku artylerii w Angerburgu (Węgoborku) w Prusach Wschodnich, oraz karabin maszynowy.**

Ciało Kastenhagena przewiezione zostało do Myszyńca, a po przeprowadzeniu niezbędnych formalności, wydane zostanie niezwłocznie władzom niemieckim.

Ambasada Rzplitej w Berlinie otrzymała polecenie złożenia protestu u rządu niemieckiego przeciwko przekroczeniu granicy przez niemiecki oddział wojskowy.

Pięć nowych napadów na granicy śląskiej.

PAT komunikuje:

Wczoraj o północy niemiecka banda dywersyjna przekroczyła granice Polski na terenie placówki w Szczygłowie (woj. śląskie) i ostrzelała budynek Straży Granicznej w miejscowości Krywałdzie. Oddała 30 strzałów i rzuciła 4 granaty ręczne, znajdując się w odległości 400 m od granicy na terytorium Polski.

O godz. 5 rano banda niemiecka napadła na budynek graniczny w Chwalęcicach, powiatu rybnickiego. Rzuciła 2 granaty ręczne i oddała kilkadziesiąt strzałów.

Równocześnie nastąpiły inne napady.

Banda niemiecka napadła na dom Straży Granicznej w miejscowości Dzwonowie, pow. rybnicki. Banda ta liczyła 30 osób i wyposażona była w 6 ręcznych karabinów maszynowych. Rzuciła kilka granatów i dała około 300 strzałów, na które odpowiedziało 2 naszych strażników.

W pow. rybnickim w miejscowościach Szmine i Chwalęcice pojawiły się na granicy polsko-niemieckiej dwie bandy niemieckie w ilości 50 i 100 osób, które gęsto ostrzelały polskie budynki. Za nimi przygotowane do strzału stały 2 ciężkie wojskowe karabiny maszynowe, które jednak nie przystąpiły do akcji.

Na Polskę wymyślał, lecz bilon skupował.

Starogard. W Starogardzie aresztowano Niemca Herberta Gohra, który wymyślił na Polskę, lecz równocześnie skupował srebrny bilon.

Przejeżdżając przez Polskę - nie wolno zachowywać się prowokująco.

Tczew. Sąd grodzki w Tczewie skazał na 2 miesiące aresztu oraz uiszczenie kosztów obywatela niemieckiego Ernesta Schmulla, który przejeżdżając pociągiem tranzytowym, na stacji kolejowej stojąc w otwartym oknie w chwili ruszenia pociągu w prowokujący i arogancki sposób znieważył urzędnika celnego.

Notatki polityczne.

SZCZYT OBŁUDY.

Odlatując z Moskwy niemiecki minister spraw zagranicznych von Ribbentrop złożył następujące oświadczenie:

„Niemcom i Rosji szło dawniej zawsze źle, gdy byli wrogami, natomiast dobrze, gdy byli przyjaciółmi. Dzień wczorajszy był dziejowy dla obu narodów: „Führer“ i Stalin zdecydowali się na przyjaźń.

„Pakt nieagresji i pakt konsultacji, które p. Mołotow i ja podpisaliśmy wczoraj, jest stałym i niezmiennym fundamentem, na którym oba państwa będą budowały i dojdą do ścisłej współpracy. Jest to może jeden z najdonioślejszych punktów zwrotnych w historii dwóch narodów. Usiłowano Niemcy i Rosję okrążyć, a właśnie z tego okrążenia powstało obecnie niemiecko-rosyjskie porozumienie“.

Zapytany o pogląd, jakie wrażenie pakt ten zrobi w Japonii, von Ribbentrop oświadczył:

„Jestem przekonany, że umowa ta da dobre wyniki dla stosunków rosyjsko-japońskich, jako też dla przyjaźni niemiecko-japońskiej“.

To ostatnie niebardzo się wprawdzie p. Ribbentropowi udało, bo Japonia akurat odwrotnie patrzy na te konszachty, ale przyznać trzeba, że tyle obłudy i zakłamania w jednym stosunkowo krótkim oświadczeniu trudno znaleźć.

DZIĘKUJĄ ZA ZNACZKI.

Jak już donosiliśmy, p. dr Goebbels rozsyła do Francuzów propagandowe listy w sprawie Gdańska, oświetlające ją natralnie po hitlerowsku.

Jeden z takich listów otrzymał hr. Ruille d'Oiseuil w Paryżu:

„Czy Ty wiesz, o co chodzi w Gdańsku? Musisz wiedzieć, że Gdańsk, to miasto czysto niemieckie... Więc czego Polacy mają do szukania w Gdańsku?

Hr. d'Oiseuil odpowiedział p. Goebbelsowi na pierwszej kolumnie pisma „Paris Soir“:

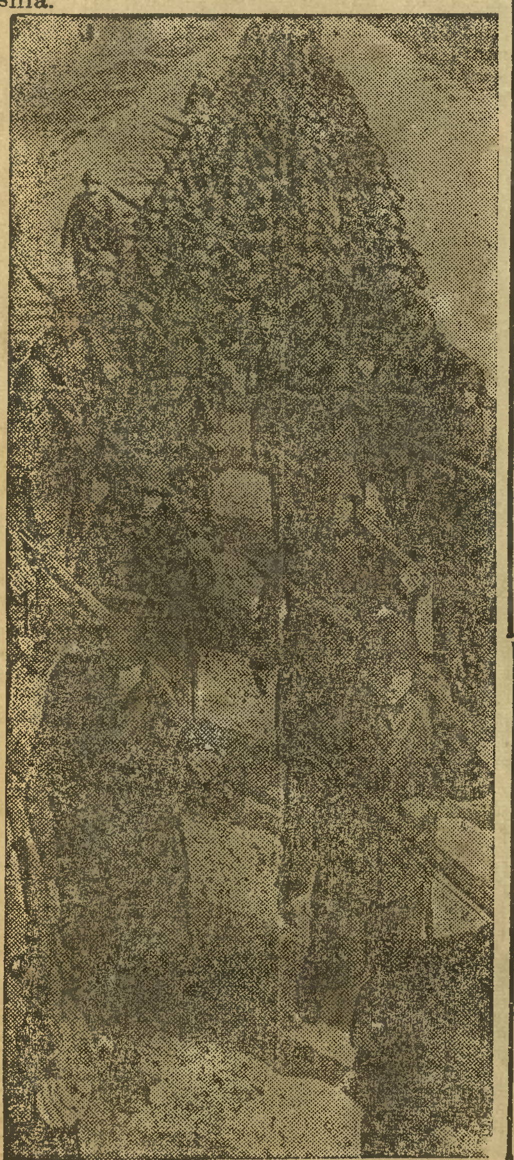
„Panie doktorze Goebbels, nie znam Pana wprawdzie, ale dziękuję za — znaczki“.

Cudzoziemcy opuszczają Niemcy

Berlin, 26. 8. (PAT). Korespondent Havasa donosi, że cudzoziemcy, zamieszkujący w Niemczech w dalszym ciągu tłumnie opuszczają Rzeszę. Wszystkie pociągi odchodzące z Berlina w kierunku zachodnim są przepełnione. Wszystkie miejsca w samolotach do Londynu zajęte są do niedzieli włącznie.

Turcja mobilizuje.

Stambuł. (PAT). Niektóre roczniki rezerwy armii tureckiej zostały powołane pod broń. Rezerwiści mają stawić się w swych oddziałach przed 1 września.



Wymarsz na pozycję.

Jak długo jeszcze gdańscy siepacze znęcać się będą bezkarnie nad Polakami?

Z Gdańska otrzymujemy dalsze niepokojące wiadomości:

Aresztowano rewidenta pociągów Borowskiego i ustawiacza na stacji kolejowej w Pruszczu, Warczyńskiego.

Aresztowany szofer polskiego inspektoratu ceł w Gdańsku Biegański został po dwóch godzinach zwolniony, jednak w czasie przesłuchiwania w prezydium policji został tak silnie uderzony w głowę i nerki kolbą rewolwerową, że musiano zawezwać do niego lekarza.

Do Kapitanatu Portu wtargnęli „szturmowcy“ i usunęli przemocą polskich urzędników oraz 12 policjantów-Polaków, należących do mieszanej policji portowej. Szef pilotów kpt. Ziółkowski (bydgoszczanin) został przez nowe władze hitlerowskie wezwany do opuszczenia swego stanowiska. Kpt. Ziółkowski nie poddał się, więc go uwięziono w jego własnym mieszkaniu.

Pijani hitlerowcy zabawili się w gangsterów.

Tczew. W piątek, o godz. 14 — motorówka z Gdańska z załogą, złożoną z trzech uzbrojonych w karabiny hitlerowców przekroczyła granicę polską i przybiła do brzegu w pobliżu miejscowości Czatkowy, pow. tczewskiego.

Pijani hitlerowcy weszli do chaty rybackiej i zabrali ze sobą do łodzi rybaków Latopolskiego i Wysockiego, kobiety Martę i Stanisławę Latopolskie, Leokadię Wenderlich i nieletniego Ryszarda Gruźlewskiego.

Pijani hitlerowcy mówili, że „już się zaczęła wojna polsko-niemiecka, przeto muszą wziąć polskich jeńców(!!!)

Wysockiemu udało się zbiec, mimo strzelaniny pijanych hitlerowców.

Pozostali porwani dotąd jeszcze nie wrócili do Polski.

Hiszpania będzie neutralna.

Londyn. (PAT). Jak wynika z głosów prasy hiszpańskiej, polityka gen. Franco w dalszym ciągu skłania się **ku zachowaniu całkowitej neutralności. Dotychczas według Reutera nie było ża**dnych przesunięć wojsk na granicy ani żadnych oznak wskazujących na to, iż Franco zamierza powołać do szeregów żołnierzy niedawno zdemobilizowanych.

Włochów wysiedlono z Gibraltaru.

Gibraltar. (PAT). Agencja Havasa donosi, że Włosi otrzymali w piątek nakaz opuszczenia Gibraltaru z wyjątkiem konsula włoskiego i personelu konsulatu.

Trzy krążowniki sowieckie na Dalekim Wschodzie.

Ryga, 26. 8. (Wiad. wł.). Według wiadomości z Moskwy, do Władywostoku przypłynęły trzy krążowniki sowieckie. (r)

Dymisja rządu w Jugosławii.

Białogród. (PAT). Agencja Avala donosi, iż rząd podał się do dymisji. Były premier Cwetkowicz otrzymał misję tworzenia nowego rządu.

Katastrofalna powódź w Chinach.

152 tysiące domów pod wodą.

Tientsin. (PAT). Katastrofalna powódź, która nawiedziła Tientsin, ze względu na swe rozmiary i spowodowane straty, może być porównana jedynie do wielkiego trzęsienia ziemi, które nawiedziło Tokio przed przeszło dziesięciu laty. 152 tysiące domów japońskiej koncesji i dzielnicy chińskiej znajduje się pod wodą. Z powodu powodzi ucierpiało przeszło 530 tys. mieszkańców miasta. Liczba ta jest znacznie wyższa, jeżeli włączyć okolicznych mieszkańców.

Do Berezy — z paskarzami!

Warszawa, 26. 8. (Wiad. wł.). Z Warszawy wysłano do Berezy kilku kupców żydowskich za lichwę. W Poznaniu ukarano dwóch kupców grzywnami. Na Wołyniu kilku żydów podzieliło los paskarzy warszawskich. W Łucku ukarano kilkunastu kupców żydowskich. W Łodzi również ukarano kilku kupców-żydów. (r)

Z Wielkopolski i Pomorza

NASI SPRAWOZDAWCY O ŻYCIU PROWINCJI

INOWROCŁAW

Przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego" w Inowrocławiu mieści się przy **ul. Król. Jadwigi 22/23 I piętro, prawo** (naprzeciw magistratu).

Biblioteka Tow. Czytelni Ludowych, mieszcząca się w Domu Katolickim przy ulicy Plebanka, otwarta jest codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 17 do 19.

Biblioteka Kolejowego Przysp. Wojsk. w świetlicy „Ogniska" przy ul. Magazynowej otwarta w poniedziałki, środy i piątki od godz. 17 do 19.

Biblioteka miejska czynna jest codziennie od godz. 17 do 18, w soboty od 17 do 19.

Nocny dyżur pełni apteka „Pod Lwem".

Repertuar kin. As: „Jego wielka miłość". Słońce: „Zeznanie szpiega". Stylowe: „Tajemnice żółtego miasta". Świt: „Alibi".

— **Teatr Zdrojowy.** W sobotę 26 bm. o godz. 20,15 w Teatrze Zdrojowym w Inowrocławiu zostanie powtórzona arcyzabawna komedio-farsa Verneuil'a p. t. „Egzotyczna kuzynka" z Elżbietą Dziewońską w roli tytułowej. Piękne dekoracje p. Małkowskiego. Przedsprzedaż biletów w księgarni p. Knasta.

— **Pożar** wybuchł z nieznanych dotychczas przyczyn w zabudowaniach rolnika Hansa Keppla w Dąbrowie Biskupiej, pow. Inowrocław. Spalił się dom mieszkalny. Domownicy zdołali w czas opuścić płonący dom. Przybyła straż pożarna zabezpieczyła sąsiednie budynki przed ogniem i dogasiła dopalający się budynek. Pogorzelec był ubezpieczony.

— **Koncert Anieli Szlemińskiej.** W nadchodzącą niedzielę, dnia 27 bm. odbędzie się w parku zdrojowym o godz. 8 wieczorem wielki koncert Anieli Szlemińskiej, primadonny oper polskich i zagranicznych oraz słowika Radia Polskiego z współudziałem orkiestry zdrojowej pod dyrekcją p. Karola Kuleckiego.

— **Msza św. żałobna za spokój duszy śp. Wojciecha Korfantego,** wielkiego Polaka i bojownika, odbyła się z inicjatywy Komitetu Obywatelskiego dziś, w sobotę 26 bm. o godz. 9 rano w kościele św. Mikołaja.

— **Dalsze formowanie ochotniczych oddziałów błękitnych.** W lokalu p. B. Zielińskiego w Przybysławiu (pow. Inowrocław) odbyło się zebranie celem sformowania plutonu pogotowia obywatelskiego obrony kraju. Po zagajeniu zebrania przez p. Żuchowskiego i powitaniu prezesa placówki Hallerczyków z Inowrocławia p. Bronisława Bajera i sekretarza p. K. Mąki objął przewodnictwo p. Bajer, który po uczczeniu pamięci wielkiego Polaka i bojownika śp. Wojciecha Korfantego przedstawił znaczenie i zadania tworzącego się błękitnego pułku na Pomorzu. Po ożywionej dyskusji postanowiono utworzyć jednogłośnie pluton obywatelskiego pogotowia obrony kraju im. Bolesława Chrobrego. Pluton, do którego zgłosiła się duża ilość ochotników, będzie liczył 3 drużyny, które utworzone będą w Przybysławiu, Dąbrowie Biskupiej i Pieraniu. Komendantem plutonu został wybrany p. Józef Zgodziński, zastępcą p. Stefan Pogodziński.

— **Powiatowy zjazd harcerzy** odbędzie się w niedzielę w Gniewkowie. Po mszy św. odbędzie się wspólny obiad w parku miejskim. Po południu nastąpi wymarsz do Parku Wolności, gdzie odbędą się powiatowe pokazy harcerzy. Wieczorem zostanie rozpalone wielkie ognisko na boisku Sokoła.

NIESZAWA. (sc) Miejscowa ochotnicza straż pożarna obchodziła w dniu 20 bm. 60-lecie swego istnienia. Na uroczystość tę przybyło szereg sąsiednich straży. Na rozpoczęcie uroczystości mszę św. odprawił ks. Kneblewski, wygłaszając przy tym podniosłe kazanie. Po nabożeństwie odbyło się poświęcenie nowego sztandaru oraz wbijanie gwoździ. Z kolei odbyła się defilada i odsłonięcie pamiątkowej tablicy, którego dokonał p. starosta L. Piątkowski. Następnie pochód przemaszerował na plac ćwiczeń, gdzie odbyły się pokazowe ćwiczenia. Po wspólnym obiedzie na zakończenie uroczystości odbyła się zabawa taneczna.

KRUSZWICA. (u) Poborowi, urodzeni w roku 1922, podlegają zgłoszeniu do rejestru w ciągu września br. Wszyscy ci mężczyźni z terenu miasta winni zgłosić się w zarządzie miejskim, zaś z terenu gminy w zarządzie gminnym od godz. 9—12.

PIASKI n. Gopłem. (n) W ub. niedzielę odbyły się tu dożynki parafialne, poprzedzone mszą św., którą odprawił ks. prob. Kubicki. Po mszy św. odbyły się w lasku pod Wolanami dalsze uroczystości. Dożynki wypadły wspaniale i zgromadziły licznych widzów z całej okolicy. Czysty zysk, który był bardzo pokaźny, przeznaczony został na budowę Domu Katolickiego w parafii Piaski.

MOGILNO. (mk) Kino Bałtyk: „Jadzia".

— W czwartek o godz. 1,10 w nocy wybuchł groźny pożar w zabudowaniach rolnika Hieronima Frąszczaka w Mieleńku pow. mogileńskiego, a zamieszkałego w Padniewku. Pastwą płomieni padł dom mieszkalny, stodoła, chlew, świniarnia i szopa ubezpieczone na 10.100 zł. Straty wynoszą 15.000 zł. Na szkodę dzierżawczyni gospodarstwa Joanny Groblewskiej spaliły się narzędzia rolnicze i zbiory żniwne, ubezpieczone na 3.500 zł. Straty wynoszą 2500 zł. Przyczyna pożaru narazie nieustalona.

— Donosiliśmy o zamianowaniu proboszczem parafii mogileńskiej z dniem 1 września br. ks. prof. Zielińskiego, dotychczasowego proboszcza w Łubowie. Introdukcja nowego duszpasterza nastąpi w dniu 3 września. Program introdukcji jest następujący: Ks. proboszcz przybędzie do Mogilna pociągiem o godz. 9,33, gdzie nastąpi powitanie go przez miejscowe duchowieństwo. Na Rynku zbiorą się tymczasem wszystkie organizacje społeczne, wchodzące w skład Akcji Kat. oraz bractwa kościelne. Tutaj powita ks. proboszcza burmistrz miasta p. Czyszewski; następnie w procesji wprowadzony zostanie ks. proboszcz do kościoła poklasztornego. Przed furtą kościelną przemówi członek reprezentacji parafialnej, a przed bramą kościelną ks. dziekan Rólski. Następnie odprawi ks. prob. Zieliński Mszę św. i wygłosi kazanie. Niewątpliwie w uroczystości introdukcyjnej wezmą udział wszyscy parafianie.

Prace inwestycyjne w pow. świeckim

Kosztem 500 tys. złotych przeszło 600 robotników wznosi wał ziemny

(w) Liczne i groźne wylewy królowej naszych rzek, Wisły wyrządzają corocznie olbrzymie szkody nie tylko w innych dzielnicach naszego kraju, lecz i na Pomorzu. Do większych terenów nizin nadwiślańskich na Pomorzu a dotąd nieobwałowanych należą niziny pod Topólnem, Chrystkowem i Gruczem, które w ostatniej klęsce powodzi bardzo ucierpiały. Poza zniszczeniem wszelkich ziemiopłodów zostały zamulone piaskiem żyzne łąki i urodzajne pola. Ponadto powódź zagraża bezpośrednio kilku miejscowościom oraz arteriom komunikacyjnym. By zapobiec dalszemu niszczeniu nizin nadwiślańskich przez powodzie, przystąpiono do obwałowania Wisły.

W tym roku usypano dotychczas wał 5-kilometrowy pod Topólnem kosztem około pół miliona złotych. Praca ta zmierza do obwałowania przeszło 1000 hektarów urodzajnych gruntów nadwiślańskich, rokrocznie zalewanych przez powodzie, przyczyniając się do znacznego zmniejszenia stanu bezrobocia w powiecie świeckim. Obecnie zatrudnia się przeszło 600 bezrobotnych ze Świecia, powiatu świeckiego i z odległego o 20 km Chełmna.

Robotnicy mieszkają w specjalnie urządzonych barakach, pracują przeważnie w akordzie i osiągają zarobki do 5 złotych dziennie. Toteż są zadowoleni, pracują z chęcią i praca postępuje szybko naprzód.

Również wre praca melioracyjna w niedawno rozparcelowanym majątku Niewieścin, zmierzająca do odwodnienia łąk i pól osadników. Prace te będą niebawem ukończone. Obecnie zatrudnia się przy tych pracach melioracyjnych przeszło 100 bezrobotnych.

Budowa wału pod Topólnem i melioracje w Niewieścinie, kierowane przez p. inż. Wiktora Mamacha z referatu wodno-melioracyjnego starostwa świeckiego, znajdują pełne zrozumienie i opiekę tak ze strony wojewody pomorskiego, starosty krajowego jak i starosty powiatu świeckiego.

Wszystkie te roboty wpływają wybitnie na stan gospodarczy całej okolicy. Wzrasta również rentowność i wartość gospodarstw rolnych.

60 pracowniczek na kolonii Ubezpieczalni Społecznej

w Tleniu.

Grudziądz. Ubezpieczalnia Społeczna w Grudziądzu wysłała 60 pracowniczek fizycznych na 14-dniową kolonię wypoczynkową do Tlenia. Ktokolwiek zwiedził kolonię i poznał bliżej życie naszych „kolonistek", ten miły nastrój, szczery duch patriotyczny i głęboką wdzięczność, zachwyci się tym co zobaczył.

Życie tętni pełną parą. O godz. 7 pobudka, karne szeregi naszych niewiast przystępują do gimnastyki porannej. Nie ma chorych ani „starych", wszystkie ćwiczą, bo hasło dzienne brzmi „w zdrowym ciele zdrowy duch!" Po śniadaniu wymarsz w piękną okolicę. Poprzedza go podniosły moment uczczenia sztandaru i modlitwy. O ile uczestniczki w godzinach przedpołudniowych uprawiają sporty wodne itd., w godzinach popołudniowych pamiętają grudziądzkie niewiasty o swoich obowiązkach względem Ojczyzny, którą one kochają szczerze. Odbywają się wykłady i ćwiczenia z dziedziny ratownictwa sanitarnego, O. P. G. i O. P. L. Zainteresowanie wielkie, każda pracuje chętnie, jak żołnierz na posterunku. Ten duch polski, żołnierski, uwydatnia się przede wszystkim podczas ognisk, około których gromadzą się letnicy i miejscowa ludność. Obok 16-letniej dziewczynki siedzi stara bojowniczka z roku 1905, powstają obrazy Kościuszki, Emilii Plater, Marszałka Piłsudskiego, brzmią pieśni powstańcze, legionowe, wszystkie na nutę bojową, żołnierską. Raduje się serce każdego Polaka.

A nasze niewiasty umieją być wdzięczne. Okazały to podczas wizytacji kolonii przez pp. pułkownika Zaboklickiego i naczelnego lekarza dr. Michałowicza. Tym szczerym przyjacielom mas robotniczych przygotowano serdeczne przyjęcie tak, że ci panowie byli widocznie zachwyceni i okazaną wdzięcznością wzruszeni. Nadmienić należy, że do zapanowania miłej atmosfery, świetnej organizacji przyczyniły się przede wszystkim kierowniczki kolonii pp. Patokówna i Teszkówna, które odkładają wszelkich starań, aby uczestniczkom pobyt uprzyjemnić. Dzielnie i ofiarnie sekundował im p. Streński, znany i mile widziany wśród mas robotniczych wykładowca, który wygłosił kilka wykładów z dziedziny wychowawczej, historii i higieny życia codziennego.

S. W.

GĘBICE. (mk) W Siąszycach udał się do stawu celem zażycia kąpieli 11-letni Stanisław Woźniak. Chłopiec zaledwie wszedł do stawu, dostał udaru serca i utonął. Zwłoki wydobyto dopiero po kilkunastu godzinach.

GNIEZNO. (fb) Na stanowisko dyrektora Pryw. Gimnazjum im. św. Wojciecha w Gnieźnie zatwierdzony został p. dr Wincenty Danek, naucz. gimn. oo. Redemptorystów w Toruniu.

— Na tut. stacji kolejowej najechany został z tyłu przez manewrujący pociąg towarowy smarownik kol. Jan Presalski z Gniezna, doznając stłuczenia stawu biodrowego. Odstawiono go do szpitala miejskiego.

— **Za znieważenie posterunkowego i stawienie mu czynnego oporu** osadzony został w areszcie Franciszek Ciesielski, zam. przy ulicy Warszawskiej 19.

— W Pyszczynku, pow. gnieźnieńskiego, najechał samochód osobowy, kierowany przez właściciela K. Bużałę ze Strzelna, na 30-letniego rowerzystę Michała Mazzolę z Wiktorowa, pow. Śrem. Mazzol doznał ogólnych kontuzyj i odniósł rany na całym ciele, tak, że musiano go przewieźć do szpitala miejskiego w Gnieźnie.

— W Latalicach, pow. Gniezno, w zagrodzie rolnika Stallmanna powstał z nieustalonych narazie przyczyn pożar. Spaliła się doszczętnie stodoła wraz z zbiorami, sieczkarką i wozami żniwnymi. Straty oblicza się na 13.000 zł.

BRODNICA. (jl) W niedzielę odbyło się na strzelnicy garnizonowej strzelanie z broni wojskowej o mistrzostwo miejsc. Koła Zw. Podofic. Rez. oraz z broni małokalibrowej dla miłośników sportu strzeleckiego. Tytuł mistrza koła na rok 1939/40 zdobył p. Bernard Wiśniewski, zdobywając puchar wędrowny i I nagrodę. I rycerzem został p. Zygmunt Domin. Nagrody z broni małokalibrowej uzyskali: 1. Leon Markowski, 2. Jan Reinert, 3. Stefan Bruski, 4. Alfons Błędowski, 5. Stefan Śliwiński, 6. M. Birna. Grudziądz.

GRUDZIĄDZ

Przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego" mieści się przy ul. Toruńskiej 22, tel. 1294. Biuro czynne od godz. 8—18.

Pogotowie pożarnicze tel. 11-11.

T. C. L. Biblioteka i Czytelnia (ul. Legionów 28) otwarta od godz. 11—12 i 17—19 (w soboty tylko do godz. 18).

Nocny dyżur pełni apteka „Pod Lwem", ul. Pańska, tel. 2040.

Repertuar kin:

Apollo: „Zeznanie szpiega nazistowskiego" — film, który każdy powinien zobaczyć!
Gryf: „Przygoda w Szanghaju"
Orzeł: „Port siedmiu mórz" i „Za kulisami sławy".

— **Pielgrzymka robotników do Rywałdu.** Katol. Stow. Robotników oddział w Grudziądzu urządza w niedzielę 10 września br. pielgrzymkę do Rywałdu. Wyjazd z Grudziądza o godz. 6 rano, powrót o godz. 18-ej. Cena biletu wynosi 1,20 zł. Bilety nabywać można u mężów zaufania, w kancelariach parafialnych i przy kasie biletowej na dworcu. Organizatorzy proszą wszystkich parafian o wzięcie gremialnego udziału w tej pielgrzymce.

— **Gmina Łasin funduje sprzęt dla armii.** W niedzielę 27 bm. odbędzie się w Szczepankach gminy Łasin podniosła uroczystość poświęcenia i przekazania sprzętu wojennego naszej bohaterskiej armii. Sprzęt ten zakupiono z ofiar społeczeństwa gminy Łasin. Komitet zaprasza wszystkie organizacje ze sztandarami oraz całe społeczeństwo. Program: godz. 9 — Msza św. polowa, godz. 11 — poświęcenie i przekazanie sprzętu wojennego, godz. 12 — defilada, godz. 13 — wspólny obiad, godz. 15 — nieszpory, godz. 16 — obchód dożynkowy połączony z zabawą ludową.

— **Z targu.** Na ostatnim targu płacono za ½ kg masła 1,40—1,60 zł, ser 50 gr, śmietanę litr 1,00 zł, jaja mendel 1,10 zł, drób: kaczka 2,50 zł, kura 2,60, kurczęta para 1.80 zł, gołąbki para 1,00 zł, ryby: szczupaki 90 gr, liny 80 gr, owoce: jabłka 20—40 gr, gruszki 30—40 gr, śliwki 20 gr, wiśnie 15 gr, borówki 20 gr, czarne jagody 20 gr, warzywo: ogórki mendel 40 gr, buraczki 5 gr, cebula 5 gr, marchew pęczek 5 gr, pomidory 10 gr, szpinak 10 gr, rzodkiewki pęczek 5 gr, ziemniaki 4 gr.

— **Czci ludzkiej szargać nie wolno!** Swego czasu donosiliśmy o tragicznej śmierci 19-letniego ucznia gimnazjum Bolesława Chrobrego, Mieczysława Żelewskiego, który utopił się w czasie kąpieli w otwartej Wiśle. Na temat śmierci gimnazjasty Żelewskiego ukazała się w miejscowym „Gońcu Nadwiślańskim" niesłychanie w treści swej sensacyjna publikacja, stwierdzająca, że śp. Mieczysław Żelewski popełnił samobójstwo z winy ojca, emerytowanego inspektora szkolnego Franciszka Żelewskiego (Sienkiewicza 1), który „będąc potworem w ludzkim ciele" rzekomymi torturami doprowadził syna do tak rozpaczliwego kroku. Jak zdołaliśmy stwierdzić u władz policyjnych, sensacyjny artykuł „Gońca Nadwiślańskiego" okazał się od początku do końca nieprawdziwy. Śp. Mieczysław Ż. umówił się krytycznej soboty 12 sierpnia z pewnym kolegą. Razem mieli się kąpać w otwartej Wiśle (tragicznie zmarły był doskonałym lekkoatletą, znacznie jednak gorszym pływakiem, należał do M. K. S'u). Tymczasem kolega spóźnił się, a Żelewski sam wszedł do rzeki, wiedząc, że choruje na serce, gdyż starając się o zaciąg ochotniczy do wojska, właśnie dla poważnej wady serca nie został przyjęty. Nieszczęście jakgdyby czekało. Żelewski popłynął kilka metrów od brzegu i zaczął tonąć. Przeraźliwy, krótki, urywany krzyk topielca usłyszeli ludzie, wygrzewający się na brzegu na słońcu. Przywołano rybaka Nocha, który po 20 minutach wyłowił zwłoki przy pomocy sieci. Wezwany telefonicznie lekarz p. dr Kaczmarek urzędowo stwierdził zgon na skutek udaru serca. Taki a nie inny jest stan faktyczny, to też „Goniec Nadwiślański" zmuszony był swoje „rewelacje" odwołać. Emerytowany inspektor szkolny p. Franciszek Żelewski nie zadowolił się jednak sprostowaniem, lecz powołując się na nową ustawę prasową, która szczególnie chroni cześć ludzką, wniósł skargę do sądu, domagając się wysokiego odszkodowania pieniężnego, które zgóry przeznaczył na FON.

Nie straszny dla nas burzy czas!

„Panny wodne“ grają na harmonijce podczas sztormu.

Gdynia. W środę, 23 bm. powrócił do Gdyni „Krzysztof Arciszewski“ wprost z... Oslo. Jest to niezmiernie śmiały wyczyn żeglarski, o czym najlepiej świadczy fakt, że „Krzysztof Arciszewski“ jest pierwszym jachtem w tym roku, a trzecim polskim w ogóle, który dotarł tak daleko. Poprzednio były tylko „Nike“ i „Temida“.

Załogę „Krzysztofa“ stanowiło siedem panien z AZM-u pod dowództwem kapitana Jerzego Paszkiewicza z Lwowskiego AZM-u oraz przydzielonego mu na życzenie Urzędu Morskiego (niedowierzającego niewiastom) p. Chroboka. Żeglarki z dumą pokazują cztery banderki, bawiące się na maszcie. Oprócz polskiej widnieją tam duńska, szwedzka i norweska. Pierwszym portem, do którego zawinęły, wyruszywszy 3 sierpnia z Gdyni, był Helsingborg, na przeciw którego, po drugiej stronie Sundu, wznosi się zamczysko Hamleta w Kronborg, obok Helsingör. Stamtąd udały się do Oslo, gdzie powitane zostały z najwyższą serdecznością. Cały Jachtklub był na ich usługach i do ich dyspozycji, a prasa norweska rozpisywała się z zachwytem o ślicznych i odważnych polskich dziewczętach.

Poselstwo polskie bardzo serdecznie przyjęło naturalnie nasze żeglarki. Sekretarz poselstwa, radca Szydłowski zorganizował dla nich śliczną wycieczkę do fjordów, którymi były zachwycone. Odwiedziły również miejscowość Hanöfoss, gdzie znajduje się jedyny w Norwegii ksiądz katolicki. Ksiądz ten jest Polakiem. Nie było go w domu i nazwiska jego nie mogły się dowiedzieć. Zwiedzały dalej przepiękny park, słynny z tego, że zbudowano tam szereg domków regionalnych z różnych okolic Norwegii, nawet wnętrza tych domków, — niezmiernie czasem prymitywne — zostały utrzymane w całej ich charakterystycznej prostocie, jak np. lichtarze z żelaza itp.

Historyczny szkuner Nansena „Fram“ stoi w szklannej hali i każdy żeglarz z pietyzmem staje przed tą drogocenną pamiątką.

Po dwudniowym pobycie w Norwegii polskie panny wodne obdarowane kwiatami i malinami, wyruszyły do Kopenhagi, gdzie salutował je z kurtuazją nasz m/s „Batory“. Wszędzie w ogóle spotykały mowę polską i polską banderę. Na Bornholmie w ślicznym porcie Romö przywitały ich „Wojewoda Pomorski“ i „Panna Wodna“.

W pobliżu latarni morskiej Jershöft u wybrzeży niemieckich roszalał się silny sztorm. Jacht kładł się chwilami zupełnie na płask, a na maszcie lśniły płomyki św. Elma, (niezmiernie rzadkie zjawisko)

„Nie straszny dla nas burzy czas!“. Polskie nerwy przejdą kiedyś do historii a jednym z przyczynków do tej legendarnej już wytrzymałości polskich nerwów niech będzie fakt, że nasze żeglarki z werwą opowiadają nam o... harmonijkach, na których wygrywały z zapałem. Jedna z tych harmonijek nazywała się sztormowa, właśnie na takie okoliczności. Była zardzewiała i wydawała niesamowicie piskliwe i fałszywe tony, kótre miały w szczególności pasować do grozy sytuacji.

Skoro nawet dziewczęta polskie bawią się harmonijkami walcząc ze sztormem, to cóż dopiero pokażecie wy, polscy żołnierze czasu burzy dziejowej!

„Manewry jesienne”.

Polskie Radio nadało w piątek o godzinie 16 wskazówki dla rodzin rezerwistów powołanych dla czynnej służby, którym przysługuje prawo do pobierania zasiłków. W związku z tym podajemy dla wygody naszych Czytelników następujące praktyczne wskazania zawarte jeszcze w czerwcowym numerze „Rodziny Wojskowej“.

„Nie od rzeczy zatem będzie przypominać członkiniom Stowarzyszenia „Rodziny Wojskowej“ w co mają zaopatrzyć walizy mężów, udających się na kilkumiesięczny okres ćwiczeń, to znaczy co winno wchodzić w zestaw wyposażenia polowego, który winien być stale utrzymywany w aktualności.

A) Dział bieliźniany.

Bielizna (wg. indywidualnego zapotrzebowania), skarpetki, onuce, chustki do nosa (czysto białe, lub kolorowe), szaliki (żaboty), ręczniki, pyjama.

B) Dział tualetowy.

Brzytwa lub maszynka do golenia (wraz z nożykami), pędzel do golenia, mydło do golenia (krem), flaszka z wodą kolońską, lusterko o formacie około 12×15, mydło do mycia, szczotka do zębów, pudełko z proszkiem lub pasta do zębów, szczotka do włosów i grzebień, nożyczki, pilnik do paznokci, szczypce do paznokci.

C) Różne.

Pantofle ranne, przybory do czyszczenia ubrania, obuwia oraz ich konserwacji, jak: szczotka do ubrania, szczotka do butów, szczotka do błota, mazak, szmatka flanelowa, pudełko z pastą do obuwia, pudełko z wazeliną lub tłuszczem do konserwacji obuwia (na przybory te przewidzieć odpowiedni woreczek).

Przybory do szycia — jak igły i nici (czarna, biała, khaki), asortyment guzików (do bielizny, spodni, ubrania i munduru). Przybory do szycia są sprzedawane w odpowiednim pudełku.

Maszynka do robienia papierosów (z ewentual. pudełkiem na tytoń).

Przybory do jedzenia: nóż, widelec, łyżka, łyżeczka do herbaty, kubek na wodę, ½ litrowy garnuszek do gotowania wody. Maszynka spirytusowa.

Przybory do pisania — blok z papierem listowym, kartki, latarka elektryczna, świece i zapałki.

Leki i przybory opatrunkowe (proszki od bólu głowy, środki przeczyszczające oraz zapas lekarstw indywidualnie używanych“).

Posłałem dwóch knopów do polsciego wojska!

W Gdyni mieszka 60-letnia Kaszubka, która ma trzech synów. Najstarszy z nich był kolejarzem w Gdańsku. Matka opowiada, że Hitlerowcy chcieli z niego zrobić szpiega. Złapali go raz i rewolwerem grozili, domagając się, by im zdradzał służbowe sprawy. Kolejarz uciekł do Polski i obecnie pracuje w jednym z większych miast Pomorza.

Kaszubka oburza się ! — jak to mówią — „wyzywa“ w okropny sposób:

— To je krześcijański naród? To są wej pse! Gorsze jak niewierne żedy. — Mam jeszcze dwóch knopów — ciągnie staruszka — obu ich posłałam na ochotników do polsciego wojska!

„Nie chodi w koridor, tam bijut!“

Opowiadają sobie z rozpaczą Gdańszczanie tak faszyści jak i komuniści: „Hitler ist mit Stalin Freund geworden“, „Stalin ist mit Hitler Freund geworden“. Nie wiedzą już, kto ma podnosić kułaki a kto po rzymsku się pozdrawiać: nauka stąd dla naszych domorosłych przyjaciół jednego i drugiego pozdrowienia... Na razie, jeśli chodzi o nastroje Gdyni, która zbiega się od wczoraj na plac Kościuszki, aby zobaczyć ewentualne sensacje, możemy wszyscy razem przypomnieć Niemcom dobre rady, które tak niedawno dawało im radio rosyjskie: „Gitler, Gitler, nie chodi w **koridor, tam bijut!“**

— **Wpadł pod samochód** przechodzący ulicę 29-letni Józef Koczek na rogu Morskiej i Leśnej i doznał szeregu obrażeń. Odwieziono go do szpitala.

— **Statki oczekiwane w Gdyni:** 26/26 VIII. par. „Frigg“, 28. VIII. par. „Ursus“, mot. „Arusa“, par. „Macotis“, 31. VIII. m/ż. „Auge“, par. „Granada“, 4. IX. par. „Urania“, 5. IX. par. „Cathrine“, 5. IX. par. „Alf“.

— **Dyrektor Departamentu w obu portach polskich.** Przybył do portów Gdyni i Gdańska dyrektor Departamentu Morskiego MP i H p. L. Możdżeński. Po przeprowadzeniu szeregu konferencji ze sferami portowymi p. dyr. Możdżeński zlustrował stan robót inwestycyjnych w porcie gdyńskim. Przede wszystkim zwiedził roboty przy kanale przemysłowym, przy budowie wiaduktów, spalarni śmieci, budynku dla straży portowej, poczekalni dla kranistów i nowo się budujących składów we wolnej strefie, oraz niedawno ukończony łamacz fal w basenie Południowym od strony starych terenów Stoczni Gdyńskiej.

— **Praca portu gdyńskiego.** W tygodniu ubiegłym, tj. za czas od 14. do 20. VIII. br weszło do portu gdyńskiego i wyszło zeń na morze ogółem 294 statków, o łącznej pojemności 304.444. t. r. n.

Kronika GDYŃSKA

Gdynia, dnia 26 sierpnia 1939 roku.

Redakcja i administracja mieści się: Skwer Kościuszki 24, (nad cukiernią Fangrata), tel. 14-60.

Nocny dyżur pełnią apteki:

Centralna, Plac Kaszubski, tel. 26-40
Świętojańska, naprzeciw komisariatu.
Bałtycka, ul. Śląska 42.
Magistra Grodzkiego, Morska 155.
Nadmorska w Orłowie, ul. Orłowska.

REPERTUAR KIN:

Bajka: „Marco Polo“.
Gwiazda: „Konflikt“.
Lido: „Trzech przyjaciół“.
Lily—Chylonia: „Czarownica z Salem“.
Morskie Oko: „Nieustraszony“.
Miraż-Orłowo: „Miasto chłopców“.
Polonia: „Piętno zdrady“.
Zorza-Grabówek: „O czym się nie mówi“.

— **Szkoła Przysposobienia Kupieckiego,** mająca za zadanie przygotować młodzież do handlu, przyjmuje zapisy na rok 1939/40. Młodzież korzysta ze zniżek kolejowych. Szczegółowe informacje i zapisy: Gdynia, Starowiejska 17, tel. 27-26. (n7385

— **Dyrekcja Gimnazjum i Liceum O. O. Jezuitów** przyjmuje wpisy nowych uczniów do wszystkich klas gimnazjum i I kl. liceal. (wydz. matemat.-fizyczny i humanistyczny) codziennie w kancelarii o godz. 9—12. Gimnazjum i liceum posiada pełne prawa. Egzamin wstępny 1 września o godz. 9. Rok szkolny rozpocznie się 4 września o godz. 9 nabożeństwem. (n7384

— **Koedukacyjne kursy handlowe w Gdyni** przyjmują zapisy na nowy rok szkolny na kurs: dla młodzieży przedpołudniowy, jednoroczny i dwuletni; dla dorosłych wieczorowy — jednoroczny. Podstawą przyjęcia świadectwo ukończenia szkoły powszechnej. Zamiejscowi korzystają ze zniżek kolejowych. Zapisy i informacje: sekretariat **Gdynia,** Starowiejska 17, tel. 27-26. (n5110

Uwaga, rodzice!

Dla młodzieży żeńskiej, która ukończyła gimnazjum nowego typu wzgl. 6 klas starego typu lub 3-letnią albo 4-letnią średnią szkołę zawodową, zostało uruchomione **2-letnie Liceum Gospodarcze w Gdyni,** które uprawnia po ukończeniu i odbyciu 2-letniej praktyki (płatnej) do zawodu nauczycielki gospodarstwa domowego w szkołach zawodowych oraz do samodzielnego prowadzenia gospodarstw zbiorowych i rodzinnych, pensjonatów, internatów szkolnych, obozów i kolonii letnich. Ukończenie Liceum Gospodarczego uprawnia poza tym do wstępu na wyższe uczelnie. Bliższych informacji o powyższych szkołach udziela sekretariat szkół — Gdynia, ul. Morska 77, telefon 1636.

Kronika TORUŃSKA

Toruń, dnia 26 sierpnia 1939 r.

Nocny dyżur pełnią apteki:

Centralna — śródmieście
Św. Anny — Bydgoskie Przedmieście.
Pod Łabędziem — na Mokrem.
Nadwiślańska - Jakubskie Przedmieście
Św. Barbary — Chełmińskie Przedm.
Dyżur lekarski Ubezpieczalni Społecznej:
piątek: dr Jasiński, ulica Grudziądzka nr 37, tel. 26-60.

Pogotowie straży pożarnej tel. 12-44.

Pogotowie ratunkowe tel. 19-91.

Przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego“, ul. Mostowa 17. tel. 14-46.

REPERTUAR KIN:

Aria: „Ostatni alarm“.
As: „Tyran“.
Mars: „Tajemniczy ślepiec“.
Świt: „Kłamstwo Krystyny“.

— **2-LETNIE LICEUM GOSPODARCZE, KOEDUKACYJNA SZKOŁA PRZYSPOSOBIENIA HOTELARSKIEGO — ROCZNA SZKOŁA PRZYSPOSOBIENIA W GOSPODARSTWIE RODZINNYM Z SIEDZIBĄ W GDYNI** przyjmuje zapisy na nowy rok szkolny. Informacji udziela Sekretariat Gdynia, ul. Morska 77, tel. 16-36. (n7360

— **Z Teatru Ziemi Pomorskiej.** Dziś i jutro (w sobotę i niedzielę) o godz. 20 powtórzenie aktualnej, ciekawej sztuki T. J. Dybowskiego p. t. „Tajny wywiad“, ilustrującej nam, jak pracują agenci wywiadu, ile krwi i poświęcenia kosztuje tajny wywiad. Główną rolę kobiecą kreuje ulubienica P. T. Publiczności p. Stanisława Mazarekówna.

— **Repertuar Teatru Ziemi Pomorskiej.** Sobota 26 bm. godz. 20 Toruń: „Tajny wywiad“. Inowrocław: „Egzotyczna kuzynka“ godz. 20,15 Niedziela 27 bm. godz. 16 Toruń: „Egzotyczna kuzynka“, godz. 20 „Tajny wywiad“. Poniedziałek 28 bm. godz. 20,15 Ciechocinek: „Subretka“.

— **Włamywacze grasują.** W nocy na 22 bm. nieznany osobnik za pomocą wybicia szyby w oknie, dostał się do warsztatu ślusarskiego p. Maksymiliana Kowalskiego, zam. przy ul. Mickiewicza i zabrał różne narzędzia. Dochodzenia w toku.

— **Z nowym sezonem teatralnym** opuszczają Toruń następujący artyści Teatru Ziemi Pomorskiej: Panie: Wilgoszewska, Cybulska i Ładosiówna. Panowie: Cybulski, Strzelecki, Krzyski, Leśniowski i Klejer. Opuszczającym Toruń życzymy dalszego powodzenia na innych placówkach kulturalnych.

— **„Dzień Chorych“ w Toruniu.** W czwartek, 24 bm. odbył się w Toruniu przy parafii św. Jakuba „Dzień Chorych“. Uroczystą Mszę św. z wystawieniem Najśw. Sakramentu odprawił ks. wik. Rutecki, który również wygłosił do chorych okolicznościowe kazanie. Podczas Mszy św. 40 chorych przystąpiło do Stołu Pańskiego. Po uroczystości kościelnej chorzy zjedli przed kościołem śniadanie, przygotowane przez Konferencję Panów św. Wincentego à Paulo i Stow. Pań Miłosierdzia.

— **Znowu pokąsani przez psa.** Znowu zanotowano w Toruniu dwa wypadki pokąsania ludzi przez psa. Na ul. Wodnej, pies p. Rutkowskiego pokąsał dotkliwie 7-letnią Maciejewską, zam. w Toruniu przy ul. Wysokiej. Psa odstawiono do rakarni miejskiej. Drugi wypadek pokąsania wydarzył się na ul. Koniuchy. Ofiarą bezpańskiego psa padł p. Franciszek Grabowski. Jeszcze raz przypominamy, że psy należy trzymać na uwięzi i z kagańcami.

— **Rewizja w „Vereinsbanku“ toruńskim.** W ub. sobotę i niedzielę władze śledcze pod kierownictwem p. sędziego śledczego Staśkiewicza przeprowadziły rewizję w toruńskim „Vereinsbanku“. Rewizja miała na celu ewentualne wykrycie spekulacji bilonem. Wynik rewizji w banku niemieckim nie jest znany.

Zakaz wyszynku alkoholu.

TORUŃ. Starosta grodzki i powiatowy w Toruniu na mocy przesługujących mu uprawnień wydał zakaz wyszynku napojów alkoholowych, zawierających więcej niż 4,5 procent alkoholu. Zakaz obowiązuje w lokalach publicznych i odnosi się zarówno do sprzedaży w naczyniach otwartych, jak i zamkniętych.

Zakaz wszedł w życie w czwartek, dnia 23 bm. i obowiązuje aż do odwołania.

Kronika

Bydgoszcz, dnia 25 sierpnia 1939 r.

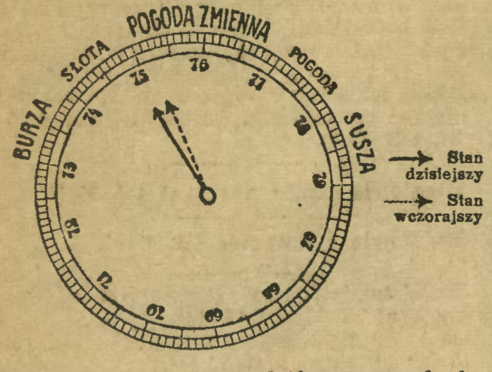
KALENDARZYK

Dziś: M. Boskiej Częstochowskiej.
Jutro: M. B. Pocieszenia.
Wschód słońca o godzinie 5.0.
Zachód słońca o godzinie 19.3.

Stan pogody.

POCHMURNO.

Nocy dzisiejszej do Polski napłynęło w dolnych warstwach nieco chłodniejsze powietrze z północnego-wschodu, powodując pogorszenie się stanu pogody. Będzie ono stopniowo wypierane przez ciepłe masy pochodzenia zwrotnikowego. Dziś w Bydgoszczy chmurno, miejscami drobne deszcze. Na pozostałym obszarze kraju dość pogodnie i ciepło. Temperatura około 26 st. Słabe wiatry południowo-wschodnie.



Termometr wskazywał dziś rano w cieniu:



DYŻURY NOCNE APTEK od 21—27 sierpnia br.:

1) Apteka Piastowska, ul. Śniadeckich.
2) Apteka pod Złotym Orłem, Rynek Marszałka Piłsudskiego 1.

—«:»—

Telefon Pogotowia Ratunkowego 26-15.

—«:»—

— MUZEUM MIEJSKIE przy ul. Farnej otwarte codziennie od godz. 11—16, w niedziele i święta od godz. 11—14.

Muzeum Miejskie — Bielawki, ul. Pierackiego 8, otwarte codziennie od godz. 11—14. Stała wystawa darów: obrazy Leona Wyczółkowskiego i rzeźby Konstantego Laszczki

— Biblioteka nowości T. C. L. przy ul. Pomorskiej 1a wypożycza książki codziennie od godz. 9—19, w soboty od 9—18.

— REDAKCJA UDZIELA PORAD PRAWNYCH (BEZPŁATNYCH) CODZIENNIE W GODZINACH OD 17—18. ZAMIEJSCOWYM UDZIELAMY PORAD RÓWNIEŻ NA DRODZE LISTOWNEJ.

Z TEATRU MIEJSKIEGO im. K. H. Rostworowskiego.

Dziś w sobotę 26 sierpnia br. jako drugie przedstawienie taniego tygodnia odegrana zostanie świetna komedia **„ZŁOTY WIENIEC"**, która zyskała najpochlebniejsze oceny krytyki i publiczności dzięki nadzwyczaj ciekawej treści i znakomitym wykonawcom pp. Bystrzyńskiej, Korowicz, Morozowiczowej (główna rola matki), Sobotkowskiej, Dębiczowi (reżyser sztuki), Drewiczowi, Gajdeckiemu, Kowalczykowi, Kuźmińskiemu, Lochmanowi i Rosłanowi.

W niedzielę 27 po południu po raz ostatni arcywesoła komedia **„DO WSZYSTKIEGO"** z pp. Koronkiewiczówną, Morozowiczową, Wańską Gajdeckim, Malatyńskim, Rosłanem i Szafrańskim. Wieczorem komedia Perzyńskiego **„LEKKOMYŚLNA SIOSTRA"** gromadząca stale rekordowe ilości widzów, śledzących z wielkim zainteresowaniem akcję i oklaskujących zgrany zespół w osobach pp. Krzywickiej, Sobotkowskiej, Wańskiej, Dębicza, Drewicza, Gajdeckiego, Malatyńskiego i Szafrańskiego (reżyser sztuki).

W poniedziałek 28 bm. **„POWRÓT MAMY"**.

We wtorek **„ZŁOTY WIENIEC"**.

Przypominamy, że ceny w najtańszym tygodniu przedstawień są jednolite. Cały parter po 1 zł, I balkon po 80 gr, II balkon po 50 gr. Popyt na bilety taniego tygodnia jest olbrzymi, radzimy więc co szybciej zaopatrzyć się w bilety, by otrzymać lepsze miejsca.

Karnety zniżkowe na nowy sezon 1939-40 zawierające 24 kupony są do nabycia w kancelarii teatru w cenie po 1 zł.

Inauguracja nowego sezonu nastąpi w sobotę dnia 2 września. **„PRZEPROWADZKA"** K. H. Rostworowskiego patrona Teatru otworzy sezon. Reżyseruje K. Korecki.

— „Opieka" Tow. Kolonii Feryjnych podaje do wiadomości, że chłopcy wracają z kolonii w Żołędowie do Bydgoszczy **dziś, w sobotę 26 bm. o godz. 16.**

Pozdrowienia z Kościeliska.

W imieniu kolonii I Państwowego Liceum i Gimn. im. Marsz. Józefa Piłsudskiego w Bydgoszczy, przebywającej obecnie na wywczasach w Kościelisku koło Zakopanego („Nasz Dom"), przesyłamy Szan. Redakcji serdeczne pozdrowienia. Dziękujemy zarazem za otrzymane egzemplarze „Dziennika Bydgoskiego".

(—) Olech Ptaszyk
(—) Edmund Gutkowski.

Równocześnie uczestnicy kolonii przesyłają list zatytułowany:

Miesiąc w Tatrach.

Motto:

Jak miło jest zdobywać góry
I pełną piersią chłonąć wiatr...

Corocznie tysiące turystów przybywa w Tatry, by po całorocznych trudach odetchnąć świeżym powietrzem górskim i zaczerpnąć nowych sił do dalszej pracy. Najczęściej jednak na stromych urwiskach skalnych spotkać można grupy młodzieży, przybyłej z różnych stron naszej ojczyzny. Reprezentacją Pomorza na tutejszym terenie jest właśnie kolonia z „Naszego Domu". W tym roku jest ona wyjątkowo szczupła, co jednak bynajmniej nie wpływa na werwę życia kolonijnego. Czy to na Krupówkach w Zakopanem, czy na głównej arterii, w Kościelisku — wszędzie za miłymi bydgoszczanami gonią powłóczyste spojrzenia krakowianek, warszawianek, a nawet góralek. Bo też kolonia nasza nie zasypuje gruszek w popiele, lecz po harcersku, wprost mistrzowsko i w rekordowym tempie asymiluje się z okolicą. Niemało przyczyniają się do tego częste wycieczki w otaczające Kościelisko Wysokie Tatry. Choć przy podchodzeniu po skalistych zboczach spadnie z czoła niejedna kropla potu, to jednak po wejściu na szczyt cudowne widoki wynagradzają nam poniesiony trud. U stóp naszych sterczą groźnie poszarpane szczyty, zaś w oddali widnieją zielone płaty łąk halnych, na których błyszczą stada mleczno-białych owiec. Gdzieś z dołu dolatuje nas szum bystrych potoków górskich, toczących swe wody ku dolinom. Takie obrazy wyczarowują się przed zdumionymi oczyma szarego „cepra", po wejściu na Kasprowy, Giewont czy Świnicę.



Dolina Kościeliska. W drodze do Smreczyńskiego Stawu. (Fot. prof. A. Czarnota).

Lecz nie same szczyty są pięknem naszych gór i magnesem, przyciągającym turystów. Równie piękne są niezliczone doliny, posiadające tak samo jak szczyty rzesze swych wielbicieli. Wśród tych ostatnich przeważają jednak „nasi", uprawiający z reguły „turystykę fiakrową", jako mniej ryzykowną i wygodniejszą od pieszej. Roznegliżowane „Rebeki" wzbudzają często uszczypliwe uwagi przechodzących aryjczyków. Jest to jedyny ciemny punkt na wspaniałej panoramie naszych Tatr.

Jakże inaczej bywa witana biała sylwetka mieszkańca tych turni. Pociąga nas ku niemu wszystko. I jego regionalny strój i dziarska postawa i gibkie ruchy. Każdy w czasie odpoczynku rad rozmawia ze swym przewodnikiem, przyswajając sobie bogate słownictwo gwary góralskiej. Niejedna letniczka za młodym, czarnookim góralem, jak to mówi piosenka ułańska: „nawet do pieca skoczyć gotowa". Niezatarty swoisty czar, mają również wieczory świąteczne, spędzane w gronie urodziwych góralek i smagłych górali. Obserwując ich werwę taneczną, niejeden „ceper" ze wstydem przyznać musi, że jednak te tańce regionalne, ze „zbójnickim" na czele, są piękniejsze od „naszego" tanga czy bostona. A kiedy pogoda nie dopisuje, wtedy radzi zbieramy się w naszej świetlicy, by podzielić się wiadomościami z bezpłatnie nadsyłanego przez Szan. Redakcję „Dziennika Bydgoskiego", posłuchać radia, lub przy dźwiękach „patefonu" potańczyć z letniczkami z sąsiednich domów.

Wszystko ma swój koniec. Już zaledwie kilka dni dzieli nas od zakończenia kolonii, a zarazem od tego dnia, w którym z konieczności będziemy musieli się rozstać z Tatrami.

Do domu i na ławę szkolną wniesiemy nowe zapasy sił i z ochotą rozpoczniemy rok szkolny, ażeby przyszłe wakacje letnie spędzić znowu w „Naszym Domu", między szczytami i wierchami tatrzańskimi.

Przy okazji składamy serdeczne podziękowanie Szan. Kołu Rodzicielskiemu przy I Państw. Liceum i Gimn. im. Marsz. Józefa Piłsudskiego, za uprzystępnienie nam tego miłego pobytu w „Naszym Domu", wśród otaczających nas, pełnych uroku i grozy. Tatr, dzięki czemu odnieśliśmy masę niezapomnianych wrażeń.

Wreszcie przesyłamy serdeczne pozdrowienia dla Kochanych Rodziców, Szan. Koleżanek i Kolegów.

—«:»—

Dwa małe pożary.

Wczoraj o godz. 7,05 przy ul. Podolskiej 5 powstał pożar. W składnicy f-y Ziegler i S-ka zapaliły się w piwnicy naoliwione szmaty. Po ukończeniu akcji przeciwpożarowej straż powróciła do remizy o godz. 7,35.

W godzinę później wybuchł pożar w posesji p. Stanisława Błaszczyka, położonej na narożniku ulic Staroszkolnej i Nowogrodzkiej. Straż pożarna szybko ugasiła płonącą smołę i po kilkunastu minutach wróciła do koszar.

Kradzieże rowerów nie ustają.

Dnia 23 bm. policji zgłoszono znowu 3 wypadki kradzieży rowerów, pozostawionych przez ich właścicieli bez opieki.

Z podwórza ratusza przy ul. Farnej zginął rower p. Ludwiki Płaczek (ul. Konopna 51), sprzed gmachu głównego urzędu pocztowego nieznany złodziej ukradł rower p. Bernarda Górskiego (ul. Maksymiliana Piotrowskiego 10), zaś z korytarza tego samego gmachu jakiś entuzjasta handlu lub mechanizacji środków lokomocji zabrał rower p. Ludwika Panowicza, zamieszkałego na lotnisku.

W ostatniej chwili

przypominamy o odnowieniu prenumeraty za „Dziennik Bydgoski" **na wrzesień 1939 r.**

Prenumeratę przyjmują listowi i urzędy pocztowe oraz wszystkie agentury „DZIENNIKA BYDGOSKIEGO".

Nasi Jubilaci.

Franciszek i Wiktoria Jankowscy.



Dziś obchodzą swe złote gody Franciszek i Wiktoria z Ciżmowskich Jankowscy Jubilat pochodzi z pow. toruńskiego, małżonka jego z pow. bydgoskiego. Do Bydgoszczy przybyli przed 45 laty, gdzie założył jubilat pracownię szklarską przy ul. Pomorskiej 45. Jubilaci cieszą się jeszcze dobrym zdrowiem, dochowali się dwóch synów, trzech córek i trzech wnuków. Czytelnikami „Dziennika Bydgoskiego" są już sprzed wojny światowej do obecnej chwili. Należą do towarzystw i współpracują społecznie. Na intencję jubilatów odprawiona została dziś o godzinie 7.45 Msza św. w kościele Najświętszego Serca Jezusowego. Jubilatom redakcja życzy „Ad multos annos!"

—«:»—

Obywatele Czyżkówka!

Jako były prezes Towarzystwa Obywateli i Miłośników Czyżkówka oraz założyciel tegoż, wzywam wszystkich obywateli i obywatelki przedmieścia o przybycie w dniu 27 bm. z łopatami na punkt zborny o godz. 6 rano

Józef Bronz.

Wszystko z Bogiem!

Dla obywateli, którzy ochotniczo z łopatą w ręku wybiorą się w najbliższą niedzielę na prace ziemne dla dobra i bezpieczeństwa naszej Ojczyzny odprawiona będzie specjalna Msza św. w kościele farnym o godz. 5.30.

My, Polacy, łączymy nasz gorący, bezgraniczny patriotyzm z konsekwentnym katolicyzmem. Zawsze i wszystko z Bogiem zaczynamy i z Bogiem kończym".

Uwaga, Ochotniczki.

Związek b. Ochotników Armii Polskiej oddział w Bydgoszczy — przyjmuje kobiety Ochotniczki, które brały czynny udział w odzyskaniu Niepodległości Polski. Proszone są o zgłoszenie się do rejestracji w sekretariacie przy ul. Gdańskiej 20. Również kobiety-obywatelki winny się zgłosić do prac społeczno-wojskowych. Sekretariat czynny: w poniedziałki, czwartki i soboty od godz. 17.30 do 19.30.

Uwaga, rzemieślnicy!

Wszyscy do pracy na FON. — w niedzielę 27 bm.

Zbiórka z łopatami na placu przy ulicy Królowej Jadwigi o godz. 6.30, skąd nastąpi odjazd do pracy. Przed odjazdem możliwość udziału w nabożeństwie o godz. 5.30 w Farze i w kościele Serca Jezus. o 6. Gdy Ojczyzna w potrzebie, nie szczędźmy swych sił!

Mistrzowie i czeladnicy! niechaj nie zabraknie ani jednej pary naszych rąk!

Związek samodzielnych chrześcijan prosi Starszych Cechów o dopilnowanie, aby wszyscy członkowie cechu stawili się gremialnie na miejscu zbiórki. Żywność należy zabrać na cały dzień.

Piotr Godek, prezes.

—«:»—

— Podziękowanie Polskiego Związku Zachodniego. Likwidując kolonię PZZ w Fordonie, Zarząd Obwodu Bydgoskiego PZZ składa wszystkim ofiarodawcom za pomoc w naturaliach i gotówce serdeczne „Bóg zapłać!"

Kursy handlowe Kapturkiewicza, koncesjonowane przez Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego, przyjmują zgłoszenia na roczne i półroczne kursy, na których nauka odbywać się będzie rano, po południu i wieczorem. Bydgoszcz, Konarskiego 9, tel. 36-30.

—«:»—

— Szkoła Przysposobienia w Gospodarstwie Rodzinnym z prawami szkół państwowych, ul. Konarskiego 5 — przyjmuje zapisy na 1 roczny kurs gospodarstwa domowego codziennie w godz. od 10 do 14. (n7376

— Prywatne Żeńskie Gimnazjum Krawieckie z prawami szkół państwowych, ul. Konarskiego 5 przyjmuje zapisy uczennic do klasy I codziennie w godz. od 10 do 14. Egzamin wstępny 1 września o godz. 8. (n7377

Bydgoscy skauci nad granicą rumuńską.

Z pobytu „ósemkarzy" nad uroczym Czeremoszem.



Ogólny widok obozu.
Na pierwszym planie herb Bydgoszczy z cegły, piasku i kamieni.

Tuż nad granicą rumuńską, w Różnie Wielkim koło Kut na Huculszczyźnie rozbiła tego lata swe namioty 8 Drużyna Skautów im. Władysława Jagiełły z Bydgoszczy.

Obóz letni „ósemkarzy" był uroczo położony na stoku góry Sokólsk tuż nad pięknym w swej grozie Czeremoszem, wijącym się wśród gór i spadającym z hukiem po skałach.

W obozie brało udział 46 druhów w wieku 15—22 lat. Czas trwania obozu od 15 lipca do 15 sierpnia br.

Ósmą Drużyną Skautów opiekuje się stale zarząd okręgowy Rodziny Kolejowej Śląsk—Bałtyk (FPTK), który też umożliwił zorganizowanie obozu. Większość członków drużyny stanowią synowie kolejarzy.

Przy drużynie istnieje także Koło Przyjaciół Harcerzy, do którego należą rodzice harcerzy i sympatycy harcerstwa. Przewodniczącym Koła jest p. red. Jan Teska.



Gimnastyka ranna młodszych zastępów.

Z ramienia Rodziny Kolejowej przewodniczącym sekcji harcerskiej na okręg jest p. mgr Józef Zieliński, który też opiekował się skautami podczas pobytu na obozie. Komendantem obozu był phm. Jan Garczyński.

Pod górą Sokólskim stanęło 7 namiotów, z czego 6 mieszkalnych, 7-my magazyn. Obok namiotów stanęła solidna kuchnia z drzewa i śpiżarka z gliny. Wodę czerpano ze źródełka tuż przy kuchni. Do obozu prowadziła wązka ścieżka, a przy wejściu harcerze pobudowali piękną bramę. Kapliczka maszt chorągwiany i szereg innych pomysłowych ozdób i urządzeń dopełniały całości obozu.

Otwarcie obozu odbyło się w sposób bardzo uroczysty. Była to niedziela w tydzień po przyjeździe. Na otwarcie przybyli liczni przedstawiciele Straży Granicznej i ludność huculska.

Poświęcenia obozu dokonał ks. prob. Śliwiński z Tiudowa. Płomienne, patriotyczne przemówienie wygłosił p. mgr Zieliński mówiąc o celach i zadaniach harcerstwa, które jest przedłużeniem armii. Następnie harcerze podejmowali gości herbatką a później odbyło się ognisko przy bardzo licznym udziale ludności huculskiej, z którą nawiązano serdeczny kontakt. Przy ognisku harcerze popisywali się śpiewem, ćwiczeniami i humorem.

W dniu 6 sierpnia z okazji 25-lecia Czynu Legionowego skauci urządzili w Kutach wielkie uroczyste ognisko, któremu przy-



Zastępy „Jeleni" i „Skalnych Orlów".
Mycie w strumyku.

patrywało się ok. 2.000 ludzi. Na program złożyły się przemówienia i popisy harcerskie. Ognisko to podpalił burmistrz m. Kut.

Jak spędzono czas na obozie?

O godz. 6.35 rano pobudka, po czym gimnastyka, mycie się nad kaskadą przy dopływie Czeremosza, następnie porządkowanie namiotów i śniadanie. Do godziny 2 w południe odbywały się ćwiczenia i wycieczki krajoznawcze. Po obiedzie i półgodzinnej ciszy — znowu ćwiczenia i zajęcia obozowe do kolacji, która następowała o godzinie 19.

Dwa razy tygodniowo odbywały się ogniska przy udziale Hucułów i letników okolicznych.

Z miejscową ludnością nawiązano bardzo serdeczny kontakt. Skauci udzielali Hucułom pomocy leczniczej, porad itp., a ponadto pomagali im w pracach na roli czy w domu.

Dowodem, że i ludność darzyła harcerzy sympatią, jest fakt, że zgłosiło się kilku młodych Hucułów, by pomóc im w założeniu drużyny harcerskiej. Jeden z nich przeszedł też odpowiedni kurs na obozie i wysłał do Głównej Komendy pismo z przychylną opinią „Ósmaków".



Wyjazd po prowiant.

Na obozie panowała niezwykła karność. Chłopcy zdobyli wyszkolenie, uzyskali różne sprawności i wyższe stopnie. Przede wszystkim jednak pobyt na obozie odbił się bardzo korzystnie na ich zdrowiu. Przeciętnie chłopcy przybrali po 6 do 8 kg.

Apetyt sprzyjał skautom wspaniale, a przy tym wyżywienie było doskonałe. Duże porcje smacznego pożywienia mogli jeszcze „uzupełniać" owocami, których tam była mnogość przy taniości.

Z ramienia społeczeństwa bydgoskiego odwiedził obóz przewodniczący Koła Przyjaciół p. red. Jan Teska, który spędził dwa dni wśród młodzieży.

Nad drużyną bardzo czułą opiekę roztacza Rodzina Kolejowa, która wydatnie po-



Czeremosz pod Sokólskiem.
Tratwy na rzece.

mogła do urządzenia obozu. Podróż w obie strony mieli obozowicze bardzo wygodną, gdyż mieli do swej wyłącznej dyspozycji bezpośredni wagon. Trzeba tu podkreślić, że Zarząd Rodziny Kolejowej z prezesem p. inż. Wł. Podworskim odnosi się do młodzieży z wielkim zrozumieniem.

Gospodynią obozu była p. Maria Barbaś z Pruszkowa, k. Warszawy, matka jednego z harcerzy, która bezinteresownie i ofiarnie opiekowała się harcerzami, mając za sobą kilkuletnie doświadczenie w gospodarzeniu obozu.

Na pożegnanie odbyło się uroczyste ognisko Odznaki honorowe za wzorowe sprawowanie się i wydajną pracę otrzymało 3 skautów. — Zastęp drużyny z Karsznic za najlepsze zachowanie się otrzymał talerz huculski, a zastępowy — nóż harcerski. Gospodyni obozu p. Barbasiowa otrzymała od wdzięcznej drużyny — album huculski Wreszcie kwatermistrz obozu phm Zieliński został wyróżniony w rozkazie za doskonałe zorganizowanie obozu i wypełnienie funkcyj.

Skauci wrócili do Bydgoszczy pełni wrażeń i nowych sił do pracy, zahartowani duchowo i fizycznie, aby w odpowiedniej chwili bez wahania stanąć w szeregach naszej ukochanej Armii.

J. Koł.

Wypuszczenie nowych banknotów

10-cio, 5-cio i 2-złotowych.

Bank Polski — na podstawie uchwały Rady Banku i za zgodą ministra skarbu — wypuści dzisiaj banknoty 10-cio, 5-cio i 2-złotowe, które będą miały taką samą zdolność zwalniania od zobowiązań, jak banknoty dotychczasowej emisji.

Wszystkie zasady emisji i pokrycia banknotów zostają w całości zachowane, to też emisja ta ma na celu zastąpienie odcinków, opiewających na większe sumy, przez odcinki, opiewające na drobne kwoty.

Nowe banknoty w przyszłości — w miarę ustawania przyczyn, powodujących zapotrzebowanie na większe ilości drobnych pieniędzy — będą wycofywane z obiegu drogą zamiany na życzenie posiadaczy bądź na banknoty, opiewające na większe sumy, bądź na monety srebrne, których emisja przez Skarb Państwa została ostatnio podwyższona i które są już przez Mennicę Państwową wybijane.

Pociąg odrzucił samobójcę

W dniu wczorajszym stacja kolejowa Bydgoszcz-Wschód była widownią nieudałego zamachu samobójczego.

Z nieznanej dotąd przyczyny postanowił pożegnać się z życiem 59-letni Stanisław Michalik, zamieszkały w Ślesinie. W pewnej chwili, kiedy przez stację przejeżdżał pociąg, Michalik rzucił się pod koła wagonów.

Los jednak chciał, aby zdesperowany człowiek zastanowił się raz jeszcze przed powzięciem ostatecznej decyzji. Przebiegające wagony odrzuciły ciało desperata, który dzięki temu uległ tylko ogólnemu potłuczeniu zewnętrznemu.

Michalskiego umieszczono w szpitalu miejskim na Bielawkach.

Do Berezy ze spekulantami.

Niedawno utworzony przy ministerstwie rolnictwa i reform rolnych Polski Komitet Żywnościowy zachęca wszystkich, by czynili zapasy domowe. Konieczność posiadania zapasów dyktowana jest nie obawą przed brakiem żywności, której nam — państwu rolniczemu — nigdy nie zbraknie, ale przezornością na wypadek zakłócenia w dostawach, jakie jest zawsze możliwe w okresie działań wojennych.

Aby zapasy żywności nie uległy zepsuciu, należy je stale odświeżać, t. zn. kupować stosownie do bieżącej potrzeby i konsumować zapasy, dopełniając do zapasowej normy ze świeżych zakupów.

Gospodynie nasze, stosując się do zaleceń Polskiego Komitetu Żywnościowego, poczyniły pewne zapasy. Chcąc je jednak odświeżać, natrafiają na pewne trudności.

W niektórych bowiem składach, szczególnie rzeźnickich, pochowano towary żywnościowe, względnie też podwyższa się ceny.

Wszelkiego rodzaju spekulację trzeba jak najostrzej zwalczać.

Bereza — oto odpowiednie miejsce dla spekulantów, którzy w tak poważnej chwili chcą się tuczyć krzywdą biedniejszej ludności.

O każdym wypadku ukrywania towaru i podwyższaniu cen należy zawiadomić władze policyjne. (w)

Nie ma ograniczenia ruchu telefonicznego.

Jedno z pism podało wiadomość, jakoby w Bydgoszczy ruch telefoniczny uległ ograniczeniu.

Z miarodajnego źródła dowiadujemy się, że ani zarządzenia ani nawet apelu tej treści Zarząd Telefonów Bydgoskich nie wydał.

Zrozumiałe jest, że wobec powagi chwili, rozmowy władz państwowych i wojskowych mają pierwszeństwo przed rozmowami prywatnymi międzymiastowymi, jednak w miarę możności centrala międzymiastowa łączy wszystkich abonentów telefonicznych i w zupełności daje sobie radę ze zwiększoną ich ilością.

Telefony, jak zresztą i wszystkie inne instytucje i urzędy działają bez przerwy i bez ograniczeń.

Oczekiwanie na niektóre rozmowy — nawet do kilku godzin — jest zupełnie zrozumiałe. Wypadki takie zdarzały się zresztą i dawniej.

Dzień Czeladzi.

Tow. Kat. Czeladzi Rzemieślniczej.

W niedzielę 27 bm. o godz. 8,15 zbiórka pod sztandarem przed Domem Rzemieślniczym, ul. Jagiellońska 10, celem wzięcia udziału w uroczystościach „Dnia Czeladzi". Uprasza się członków o gremialny udział.

Uwaga druhny „Przedświtanki".

Zamiast proponowanej wycieczki bierzemy gremialny udział w pracach ziemnych na FON dnia 27 bm. Prosimy o zabranie ze sobą łopaty i prowiantu na cały dzień. Zbiórka na Mszy św. o godz. 5.30 w Farze.

Kierownictwo Oddziału.

Apel z łopatami

już o 6-tej minut 15.

Komendant Federacji w ostatniej chwili zawiadamia, że odjazd do pracy nastąpi jutro **nieco wcześniej**, wobec czego należy przybyć na miejsce zbiórki już o godzinie 6-tej minut 15.

Najechany przez motorowerzystę.

W dniu 24 bm. na ul. Promenada najechany został przez motorowerzystę Stanisława Małeckiego, zamieszkałego przy ul. Ugory 64 — Kazimierz Hain, zamieszkały przy ul. Władysława Bełzy 18.

Skutkiem wypadku Hain upadł i odniósł okaleczenie wargi i obluźnienie zębów. Policja wdrożyła dochodzenie.

Stowarzyszenie Właśc. Nieruchomości

w Bydgoszczy, ul. Gamma 7

wzywa wszystkich właścicieli domów do wzięcia udziału w ochotniczych robotach na rzecz obrony naszego Państwa, w niedzielę dnia 27 bm. Zbiórka o godz. 6.30 przy placu Królowej Jadwigi. Należy zabrać łopatę.

Kronika Towarzystw

SOBOTA 26 SIERPNIA.

Godz. 19,00: **Placówka IV Zw. Powst. i Woj.** Nadzwyczajne zebranie wszystkich członków u p. Kołodzieja, ul. Ugory 46. W niedzielę 27 bm. wyjazd do pracy. Zbiórka o godz. 6 rano na placu przy ul. Królowej Jadwigi. Zabrać łopaty i żywność na cały dzień.

NIEDZIELA 27 SIERPNIA.

Godz. 5,45: **Zw. Powstańców Wlkp., koło Bydgoszcz.** Powstańcy, którzy dotychczas nie spełnili swego obowiązku przy pracach ziemnych na FON, zbiorą się na Pl. Piastowskim przed kościołem. Po mszy św. wymarsz na plac przy ul. Królowej Jadwigi, skąd nastąpi dalszy odmarsz. Przypomina się o zabraniu łopaty i żywności na 1 dzień.

Godz. 6,00: **Hallerczycy!** Zbiórka do prac na FON na placu przy ul. Król. Jadwigi. Należy zabrać łopatę i żywność. Każdy członek jak i żony oraz dorosłe dzieci winni wziąć udział w tej pracy, ażeby wykazać naszą gotowość i ofiarność, gdy chodzi o zabezpieczenie i obronę naszych granic.

— **Kat. Tow. Robotników Polskich par. św. Trójcy** odwołuje zebranie, które odbyć się miało w niedzielę 27 bm., natomiast bierze gremialny udział w pracach ziemnych na FON. Zbiórka na pl. Król. Jadwigi. Uprasza się o liczny udział.

Godz. 6,30: **Koło harcerzy z czasów walk o niepodległość** wzywa wszystkich członków jak i wszystkich byłych harcerzy, którzy nie pracują już w drużynach, do wzięcia udziału w pracach ziemnych na FON. Zbiórka przy ul. Królowej Jadwigi z łopatami i żywnością na jeden dzień.

— **Koło pułkowe siódmaków.** Wyjazd do prac ziemnych na FON. Zbiórka przy ul. Królowej Jadwigi, skąd nastąpi odjazd. Zaopatrzeć się w łopatę i żywność na cały dzień.

Ofiary na FON.

P. Eliasz Józef, Promenada 19 — 1 kwit tymczasowy na zł 20,— 3% Bon Obrony Przeciwlotniczej. Związek Szoferów w Bydgoszczy — 1 kwit tymczasowy na zł 20,— 3% Bon Obrony Przeciwlotniczej. P. Romańska Agata, Garbary 9/6 — 1 obl. nom. zł w zł. 50,— 6% Pożyczki Narodowej. P. Schneider-Gallertowa Melania, Sieradzka 7 — 1 kwit tymczasowy na zł 20,— 3% Bon Obrony Przeciwlotniczej. P. Floryszczak Antoni, Kwiatowa 31 — 1 kwit tymczasowy na zł 20,— 3% Bon Obrony Przeciwlotniczej. P. Wojtyński Władysław, Czartoryskiego 8 — 1 obrączkę ślubną. P. Janczur Stanisław, Nakielska 1 — 2 obrączki złote, 2 kolczyki złote, 1 pierścień złoty. P. Puziak Wanda, Gnieźnieńska 18/1 — 1 obrączkę złotą, 1 torebkę srebrną uszk. P. inż. Banaszek Ignacy, M. Piotrowskiego nr 21 — 1 zegarek złoty, 1 torebkę srebrną, 1 etui srebrne. P. Raczkowska Maria, Nowodworska 11 — 1 bransoletkę złotą. P. Płoczkowski Władysław, Krakowska 18 — 3 obl. nom. zł 100,— nom. zł w zł. 300,— 6% Poż. Narodowej. P. Maciaszkowa Łucja, Gdańska 92 — 3 obl. nom. zł 100.— nom. zł w zł. 300,— 6% Poż. Narodowej. P. Rybski Szczepan, Garbary 19 — 2 obl. nom. zł w zł. 150,— 6% Pożyczki Narodowej. P. Dawidowski Jan, Dworcowa 6 — 6 obl. nom. zł 50,— nom. zł w zł. 300,— 6% Pożyczki Narodowej.

Franciszek Ziółkowski, Zbożowy Rynek 5 — 2 oblig. à nom. zł 50.— = nom zł w zł 100.— 6% Poż. Nar.; Ksiądz Jan Baranowski, Grunwaldzka 207 — 1 kwit tymczasowy na zł 100.— 5% Poż. Obrony Przeciwlotn.; Dziatwa szkolna szkoły im. Konarskiego, Grunwaldzka 132 — 1 kwit tymczasowy na zł 200.— 5% Poż. Obrony Przeciwlotn., 1 kwit tymczasowy na zł 20.— 3% Bon Obrony Przeciwlotn.; Roman Tesche, uczeń, Gdańska 144 — 1 kwit tymczasowy na zł 20.— 3% Bon Obrony Przeciwlotn.; Maria Zamojska, Pomorska 48/7 — 1 kwit tymczasowy na zł 20.— 3% Bon Obrony Przeciwlotn.; Urszula Andrzejewska, Pl. Kościuszki 2 — 1 kwit tymczasowy na zł 20.— 3% Bon Obrony Przeciwlotn.; Aurelia Siubianka, Hetmańska 4 — 1 kwit tymczasowy na zł 40.— 3% Bon Obrony Przeciwlotn.; Henryk Kołodziejczak, Racławicka 10/4 — 1 kwit tymczasowy na zł 20.— 3% Bon Obrony Przeciwlotn.; Irena Adamska, Gdańska 135 — 1 kwit tymczasowy na zł 20.— 3% Bon Obrony Przeciwlotn.; Leon Cieśliński, Bocianowo 35 — 1 oblig. 6% Pożyczki Nar. nom zł w zł 100.—; Katolickie Tow. Robotników Polskich, Bydgoszcz — Szwederowo — 1 oblig. 6% Poż. Nar. nom. zł w zł 100.—; Związek Oficerów s. s. Koło Bydgoszcz — 3 oblig. à nom. zł 100.— = nom. zł w zł 300.— 3% Poż. Inwest. II Em., 2 oblig. à nom. zł 100.— = nom zł w zł 200.— 3% Poż. Inwest. I Em., 4 oblig. à nom. dol. 5.— = nom. dol. 20.— Prem. Pożyczki Dolarowej; Anna Goździkowska, Paderewskiego 22/2; 1 kwit tymczasowy na zł 20.— 3= Bon Obrony Przeciwlotn.; Zofia Głuszkówna, Gdańska 75 — 1 kwit tymczasowy na zł 40.— 3% Bonów Obrony Przeciwlotniczej.

Losowanie książeczek oszczędnościowych P. K. O.

Dnia 23 kwietnia 1939 r. odbyło się w P. K. O. drugie publiczne premiowanie książeczek oszczędnościowych serii VI grupy „B". W premiowaniu brały udział książeczki, na które wniesiono wszystkie wkładki za ubiegły kwartał w terminie do dnia 31 lipca 1939 r.

Premie po 250,— zł padły na numery: 102135, 106613, 106716, 118649.

Premie po 100 zł padły na numery: 103333, 103443, 104112, 104253, 105722, 110949, 112887, 113307, 113354, 113918, 121817.

Premie po 50,— zł padły na numery: 100176, 100228, 100242, 100352, 100420, 100645, 105584, 105622, 105788, 106434, 106632, 106935, 107377, 107677, 107690, 107801, 107840, 107912, 108009, 108247, 108412, 108484, 109002, 109138, 110022, 110029, 110030, 110075, 110236, 110454, 110676, 110879, 111037, 111083, 111298, 111330, 111636, 112211, 112329, 112378, 112571, 112684, 112799, 112981, 113022, 113534, 113617, 113766, 113794, 114734, 114857, 115256, 115433, 115499, 116013, 116811, 116959, 117433, 117433, 117671, 117962, 118318, 118323, 118405, 118435, 118596, 118795, 1190176, 119293, 119359, 1190863, 120035, 120488, 120512, 120963, 122348, 122405, 122551, 101166, 101329, 101937, 102443, 103001, 104270, 104350, 104572, 104615, 104686, 104760, 104815, 105027, 105058, 105355, 116013, 116811, 116959, 117433, 117671, 122571.

Ogółem padło 114 premij na sumę 7.050 zł. O wylosowanych premiach właściciele książeczek są powiadomieni listownie.

Premie wylosowane dawniej, dotychczas niepodjęte: po 50 zł numery: 101448 i 111781.

Należy zaznaczyć, że zasadą wkładów oszczędnościowych premiowanych serii VI jest wzrost liczby premij w miarę wzrastania wkładów na książeczce, przy czym przez wylosowanie premii za systematyczność książeczki nie tracą swej ważności i biorą udział w następnych premiowaniach pod warunkiem regularnego wpłacania dalszych wkładek.

—«:»—

Związek Powstańców Śląskich. W niedzielę 27 bm. bierzemy wszyscy udział w pracach na FON. Zgłoszenia uprzednio u sekretarza p. Sadki w godz. od 17 do 19 (Jagiellońska 30 m. 8), a w piątek ul. Dworcowa 66 (Federacja Kol. Pol.). Zbiórka o godz. 6,30 plac przy ul. Król. Jadwigi. **Zabrać łopaty i żywność na cał- dzień.**

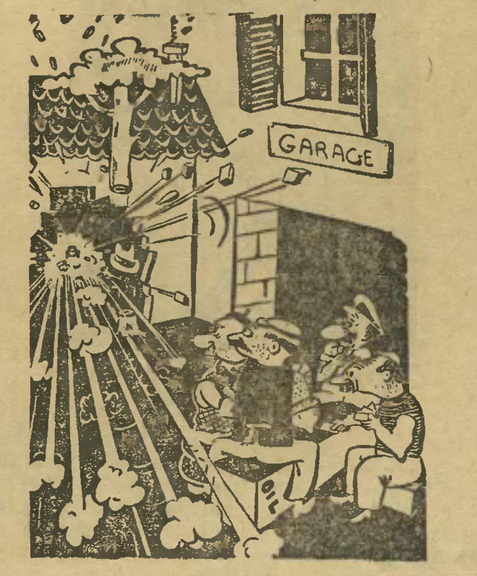
HUMOR I SATYRA

BRUDNE DROGI HONORU.

Heine przyjął kiedyś wyzwanie na pojedynek. W dniu rozprawy padał ulewny deszcz. Brnąc po błocie, poeta rzekł do towarzyszących mu sekundantów:

— Widzicie, drogi honoru bywają nieraz bardzo brudne.

PRAWDOPODOBNIE...



— Aha, to prawdopodobnie ten szofer, który przed chwilą telefonował, że jego hamulec nie działa...

W WIEKU PYTAŃ.

Piotruś zwraca się do wujcia Kleofasa:

— Wujciu, wytłumacz mi, dlaczego ty masz czarne wąsy i taką siwą głowę...

— Widzisz, mój drogi — odparł wuj Kleofas — bo wąsy są o dwadzieścia lat młodsze od moich włosów na głowie...

HISTORIA LISTU.

Do pewnego biura wywiadowczego nadeszło zapytanie w sprawie wypłacalności klienta.

Ponieważ złej opinii nie chciano wydać, a dobra nie odpowiadałaby prawdzie, zdecydowano odpisać w ten sposób:

— Wielce Szanowny Panie! W odpowiedzi na cenny list WPana z dnia 7 bm. komunikujemy, że wyżej wzmiankowanego listu nie otrzymaliśmy.

*

Pewien cyrkowiec popisujący się chodzeniem na rękach, rzekł do swych dzieci:

— Patrzcie, moje dziateczki, mój ojciec miał jednak dobre pomysły... Gdyby nie nauczył mnie chodzić na rękach, nie mógłbym teraz stać na własnych nogach...

TO DOPRAWDY PODEJRZANE.

— Oho, papcio ma znowu szwipsa! — zauważa filuternie jedynaczka.

— A po czym to poznałaś?

— Bo przed chwilą gonił za robaczkiem świętojańskim i prosił natrętnie o ogień.

OWSZEM.

— Czy z powodu nadchodzącej wojny można co zarzucić Niemcom?

— Owszem.

— A co?

— Stryczek na szyję.

ANGIELSKI HUMOR.

Pisma londyńskie donoszą, że do jednej z pierwszorzędnych restauracyj weszli onegdaj trzej mężczyźni z długą deską. Jeden z nich położył się na środku sali, na sobie zaś umieścił deskę. Dwaj inni usiedli na przeciwnych krańcach deski i poczęli się huśtać.

Nie był tym oczywiście zachwycony ani dyrektor sali, ani kapelmistrz, który przerwać musiał swoje popisy, gdyż pies z kulawą nogą nie troszczył się o orkiestrę, a wszyscy oklaskiwali huśtających się.

Gdy starano się ich usunąć, jeden z nich wstał i powiedział:

— A więc tak wygląda sławna staroangielska gościnność i nasza jeszcze słynniejsza demokracja. Gdy trzech przyzwoitych, choć chwilowo bezrobotnych obywateli pozwoli sobie na niewinną zabawę, zaraz się im przeszkadza.

Wytworni goście we frakach i smokingach, nie wyłączając pań, w wieczorowych toaletach, aplauzowali głośno przemówieniu. Wobec tego dyrektor lokalu połapał się w sytuacji i z najuprzejmiejszą miną zaprosił wszystkich trzech na kolację, która, jak się wyraził, będzie godną lokalu.

— Dziękujemy. Po pańskiej kolacji nie moglibyśmy nadal uprawiać naszej zdrowej rozrywki — powiedział ten, na którego brzuchu spoczywała deska, po czym ukłonili się, zabrali deskę i wyszli.

Publiczność miała temat do rozmowy na cały wieczór.

DIABŁU SAMEMU...

Wkrótce po wybuchu wojny w roku 1914, Sienkiewicz przybył z Oblęgorka do Krakowa.

Na pytanie jednego z dobrych znajomych warszawskich, bawiącego w Krakowie: „Komu pan życzy zwycięstwa?" — odpowiedział Sienkiewicz: „diabłu samemu, byleby pobił Niemców!".

JAK TO ZROZUMIAŁA?

— Zaraz... zaraz... jak należy obchodzić się z tym aparatem? Na „chmurno" — dwie sekundy, na „pogodnie" — 1/25 sekundy...

— Dobrze kochanie. Będę pogodna, to będziesz krócej zdejmował.

W CYRKU.

— I znowu spóźnił się pan na swoją turę! — krzyczy dyrektor cyrku na pogromcę zwierząt.

— Panie dyrektorze, zaraz biegnę wypuścić zwierzęta.

Za późno. Już zaczęły bez pana swój numer, jak wczoraj i przedwczoraj!

JESZCZE O SZKOTACH.

Pewien Szkot miał córkę. Córka miała nauczyciela muzyki. Pewnego dnia, gdy matka weszła do pokoju, zastała córkę w ciemnym pokoju na kolanach nauczyciela. Zdenerwowana matka pośpieszyła natychmiast na naradę z mężem.

— Co ty powiesz na to?...

— Uważam, że to jest odpowiedni mąż dla naszej córki...

— Co?... Nasza córka siedzi na jego kolanach w ciemnym pokoju, a ty...

— No, tak... — odparł zadowolony Szkot. — Zrozum, że on w ten sposób wypala mniej światła i nie niszczy obicia na drugim krześle!



Hitler. — Idź razem z nami! Błagamy cię!

Japończyk. — Ano, skoczcie do mnie! Dla mnie za daleko. („Mucha").

SZAFY NIE CHCĄ...

— Twoja biblioteka wzrasta z dnia na dzień, choć masz puste kieszenie. Ale mimo to mógłbyś już sprawić sobie szafę na książki.

— Ha, to są wszystko książki wypożyczone, a szafy nikt mi nie chce wypożyczyć...

GROŹNA MINA.

— Przypatrz mi się! Jeżeli tak groźna mina nie przerazi mojej żony, to już nic jej nie przerazi!

— Dobrze, że się na taką minę nareszcie zdecydowałeś.

— Nareszcie?! Już dziesięć lat temu!

ZEMŚCIŁ SIĘ ZA MOWĘ POGRZEBOWĄ.

Słynny poeta wygłasza mowę nad grobem Sudermanna. Nie bardzo uprzejmą: Jakkolwiek sztuka jego nie wzniosła się do najwyższych szczytów... jakkolwiek zmarły jako człowiek i kolega pozbawiony był tych zalet, które... itd. w tym stylu.

Na to zauważył Emil Faktor:

— Mści się za mowę, którą Sudermann wygłosił na jego pogrzebie.

O DYKTATORACH.

— Cały los dyktatorów wisi obecnie na jednym włosku.

— To jeszcze pół biedy. Żeby on tylko nie zawisł na dwóch postronkach.

PRZY BOMBCE JASNEGO PIWA.

— Cóż Niemcy będą mieli z tego Gdańska, co?

— Ano, pierwszą literę...

*

— Czy Mussolini ma jakieś zyski z podboju Abisynii i Albanii?

— Owszem! Z Abisynii ma troski, z Albanii zmartwienia!

*

Słyszał pan o tym, że wrony popełniają samobójstwa?

— W jaki sposób?

— Zwyczajnie! Lecą do Niemiec!!!

(„Mucha").

na Fali Radiowej

Niedziela, dnia 27 sierpnia.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

7,00: Sygnał czasu i pieśń „Nie opuszczaj nas". 7,05: Audycja dla wsi. 8,00: Audycja dla wsi. 8,00: Dziennik poranny. 8,15: Koncert poranny w wyk. ork. wojsk. 9,00: Transmisja uroczystego nabożeństwa z kościoła pod wezw. Najśw. Marii Panny w Orłowej na Śląsku Zaolziańskim. Po transmisji ok. godz. 10,30 muzyka (płyty). 11,57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03: Poranek muzyczny. 13,00: Wyjątek z pism Józefa Piłsudskiego. 13,05: Przegląd kulturalny. 13,15: Muzyka obiadowa. 14,45: Czytamy Mickiewicza: „Pan Tadeusz" (ks. III). 15,00: Audycja dla wsi. 16,30: Vincent d'Indy: Trio na fortepian, klarnet i wiolonczelę. 17,15: „Kto odpowie?". 17,30: Podwieczorek przy mikrofonie. 19,00: Powszechny teatr wyobraźni: „Karol Marcinkowski" — słuchowisko oryg. 19,30: Koncert rozrywkowy. 20,10: Audycje informacyjne. 20,55: Tr. fragmentów międzynarod. meczu piłkarsk. Polska—Węgry. 21,35: „10 lat muzyki filmowej" — lekka aud. muz. W przerwie o godz. 22,00: „Dobry żart tynfa wart" — audycja konkursowa. 23,00: Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny. 23,05: Wiadomości w języku niemieckim i angielskim.

ROZGŁOŚNIA POMORSKA.

6,57: Pieśń poranna „Witaj, Gwiazdo Morza". 7,00: Audycja dla wsi. 7,25: Program na jutro. 13,05: Przegląd kulturalny z życia Inowrocławia. 15,00: „Ludzie Wisły" — reportaż i transmisja z życia flisaków. 19,30: **Audycja marynarska.** 20,05: Wiadomości sportowe z Pomorza. 23,05: Wiadomości w języku niemieckim. 23,13: Zakończenie programu.

ROZGŁOŚNIA POZNAŃSKA.

6,56: Pieśń poranna. 7,00: Kalendarzyk gospodarski. 7,05: „Młoda wieś wielkopolska". 10,30: Program na dziś. 10,35: Płyty. 13,05: Ze sportu i turystyki. 15,00: Audycja dla dzieci. 15,20: Dla naszego pogranicza. 19,30: Płyty. 20,05: Wiadomości sportowe lokalne. 23,05: Zakończenie programu.

ZAGRANICA.

Florencja. 19,00: Orkiestra mandolinistów. Sofia. 19,00: Muzyka lekka i taneczna. Budapeszt II. 20,50: Muzyka cygańska. Sofia. 20,50: Muzyka operetkowa. Luksemburg. 21,45: Muzyka taneczna. Sofia. 21,25: Muzyka lekka i taneczna. Budapeszt I. 22,00: Muzyka taneczna. Ryga. 22,00: Muzyka taneczna. Kopenhaga. 23,10: Muzyka taneczna.

Poniedziałek, dnia 28 sierpnia.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

6,30: Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6,35: Gimnastyka. 6,50: Płyty. 7,00: Dziennik poranny. 7,15: Płyty. 8,15: Poradnia dla rzemieślników. 11,57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03: Audycja południowa. 14,45: „Z rejsów Zawiszy Czarnego" — audycja dla młodzieży. 15,15: Muzyka popularna. 15,45: Wiadomości gospodarcze. 16,00: Dziennik popołudniowy. 16,10: Pogadanka aktualna. 16,20: Recital śpiewaczy Heleny Lipowskiej. 16,45: Kronika naukowa. 17,00: Muzyka do tańca (płyty). 18,00: Muzyka baletowa. 19,00: Obóz harcerzy gdańskich w **Złotym Potoku — reportaż dźwięk.** 19,20: Koncert. 20,25: Audycja dla wsi. 20,40: Audycje informacyjne. 21,00: Recital skrzypcowy Ireny Dubiskiej. 21,30: „Echa mocy i chwały". 21,40: Współczesna muzyka kameralna (płyty). 22,00: Muzyka do tańca (płyty). 23,00: Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny. 23,05: Wiadomości w języku niemieckim i angielskim.

ROZGŁOŚNIA POMORSKA.

6,57: Pieśń poranna „Witaj, Gwiazdo Morza". 13,00: Płyty. 13,50: Wiadomości z Pomorza. 14,00: Program na jutro. 14,05: Płyty. 17,00: Utwory wiolonczelowe w wyk. Tad. Kowalskiego. 17,25: Płyty. 17,55: Wiadomości sportowe z Pomorza. 20,25: Pogadanka rolnicza. 22,00: „Jakby dziś napisane": Piotr Skarga — „Kazanie sejmowe". 22,15: Gra zespół B. T. M. (z Bydgoszczy). 23,05: Wiadomości w języku niemieckim. 23,13: Zakończenie programu.

ROZGŁOŚNIA POZNAŃSKA.

6,56: Pieśń poranna. 8,30: Program na dzisiaj. 8,35: Płyty. 8,55: Pogawędka dla kobiet. 13,00: Wiadomości bieżące. 13,05: Przegląd giełdowy. 13,15: Płyty. 14,00: „Nasze wojsko" — koncert dla młodzieży i dzieci (płyty). 14,40: Co dzieci usłyszą w radio. 17,00: Płyty. 17,30: Poznań literacki. 17,40: Ze skarbca pieśni polskiej. 20,25: Pogadanka rolnicza. 20,35: Wiadomości sportowe lokalne. 22,00: Muzyka taneczna (płyty). W przerwie o godz. 22,20: „Pioruny z ciemnego nieba" — skecz. 23,05: Zakończenie programu.

ZAGRANICA.

Florencja. 19,30: Muzyka operetkowa. Sofia. 19,00: Muzyka lekka i taneczna. Bordeaux. 20,00: „Opowieści Hoffmanna", opera Offenbacha. Kopenhaga. 20,30: Koncert symf. Budapeszt. 21,40: Muzyka cygańska. Luksemburg. 21,00: Koncert chóru Sykstyńskiego. Radio Romania. 21,15: Muzyka taneczna. Sofia. 22,00: Muzyka lekka i taneczna. Kopenhaga. 23,10: Muzyka taneczna.

Stan wody w Wiśle z dnia 25 VIII 1939 r.

Kraków — 2.94, (2.81), Zawichost + 1.25, (1.30), Warszawa + 0.90, (1.32), Płock + 0.69, (1.04), Toruń + 0.60, (0.70), Fordon + 0.56, (0.44), Chełmno + 0.61, (0.48), Grudziądz + 0.40, (0.29), Korzeniowo + 0.52, (0.55), Piekło — 0.25, (0.22), Tczew — 0.26, (0.21), Einlage + 2.08, (2.20), Schievenhorst + 2,30, (2.28).
(Liczby w nawiasach przedstawiają stan wody z dnia poprzedniego).

BYDGOSKA GIEŁDA
ZBOŻOWO-TOWAROWA
Notowano za 100 kg z dnia 25. VIII. 1939 r.

Zboża.

Pszenica 18,00—18,50. Żyto 12,60—12.75. Jęczmień browarowy 00,00—00,00, jęczmień 673—678 g/l 15,50—15,75, jęczmień 644—650 g/l 15,00—15,25, jęczmień zimowy 00,00—00,00 Owies 14.50—15,00.

Przetwory młynarskie.

Mąka pszenna wyciągowa 0—30% wł. w. 38.50—40,50, mąka pszenna gat. 0—35% wł. w. 37,50—39,50, mąka pszenna gatunek I 0—50%, wł. worek 35,50—37,50, mąka pszenna gatunek I A 0—65% wł. worek 33,50—35.00 mąka pszenna gatunek II 35—65% wł. worek 28,50—30,50 mąka pszenna gat. II 50—65% wł. w. 00,00—00,00 mąka pszenna gatunek II A 50—65% wł. w. 00,00—00,00 mąka pszenna gatunek II 60—65% wł. w. 00,00—00,00 mąka pszenna gat. III 65—70% wł. w. 00,00—00,00, mąka pszenna razowa 0—95% wł. w. 26,50—27,50, mąka pszenna śrutowa eksportowa (2,5% popi.) 00.00—00,00, mąka żytnia wyciągowa gat. 0—30% wł. w. 00,00—00.00, mąka żytnia gat. I A 0—55% wł. w. 21,50—22,00, mąka żytnia razowa 0—95%, 18,00—18,50, mąka żytnia śrutowa eksport. (2,5% popiołu) 00,00—00,00 mąka żytnia 70% eksport (dla W. M. Gdańska). 20,50—21,00. Otręby pszenne miałkie stand 10,50—11,00. Otręby pszen. średnie 9,75—10,25. Otręby pszen. grube 10,75—11,25. Otręby żytnie z przemiału stand. 9.75—10,50 Otręby jęcz. 11,25—11,75. Kasza jęczmienna wł. w. 29,00—30,00, kasza jęczmienna pęczak wł. w. 29,75—30,75, kasza jęczmienna perłowa wł. w. 41,00—42,00.

Strączkowe, oleiste, koniczyny nasiona i in.

Groch polny 00,00—00,00 Groch Wiktoria 31.00—35,00. Groch zielony (Folger) 00,00—00,00. Wyka jara 00,00—00,00. Peluszka 00.00—00,00. Łubin żółty 00,00—00,00. Łubin niebieski 00,00—00.00. Seradela 00,00—00,00. Rzepak jary b. w. 00.00—00,00. Rzepak ozimy bez worka 47,00—48,00. Rzepik ozimy bez worka 47,00—48,00. Mak niebieski 62,00—66,00.

Artykuły pastewne i inne.

Makuchy lniany 21.00—21.50. makuchy rzepakowe 12.75—13,25 Słoma żytnia luzem 2,50—3.00. słoma żytnia prasowana 3,00—3,50 Siano nadnoteckie luzem 5,25—5,75, siano nadnoteckie prasowane 5,75—6,25.

St. Szukalski, Bydgoszcz
Notowania z ostatnich dni za 100 kg
Bydgoszcz, dnia 24 sierpnia 1939 r.

Koniczyna czerwona 000,00—000,00; Koniczyna szwedzka 000,00—000,00; Koniczyna biała 000,00—000,00; Koniczyna surowa 00,00—00,00; Koniczyna żółta odłuszczona 00,00—00,00; Przelot 00,00—000,00; Rajgras angielski 80,00—90,00 Tymotka 22,00—25,00; Seradela 00,00—00,00; Wyka letnia 22,00—24,00; Wyczka zimowa 60,00—70,00; Peluszka 22,00—24,00; Groch Wiktoria 36,00—39,00; Groch polny 28,00—30,00, Groch zielony 29,00—31,00; Rzepak zimowy 43,00—45,00, Rzepik letni 40,00—44,00; Rzepik zimowy 45,00—47,00; Siemię lniane 55,00—58,00; Len 00,00—00,00; Mak niebieski 57,00—60,00; Mak biały 80,00—90,00; Łubin żółty 13,00—14,00 Łubin niebieski 11,50—12,00. Łubin słodki kwalifikowany 40,00—50,00. Gorczyca 50,00—55.00; Tatarka 19,00—22,00; Proso zwyczajne 19,00—22,00, Buraki pastewne Eckendorfy żółte prima hodowli 00,00—00,00, Buraki pastewne Eckendorfy czerwone 00.00—00,00. Buraki pastewne półcukrowe 000.00—000,00 Kukurydza Bydgoska 32,00—35,00, Kukurydza Koński Ząb 00.00—00,00. Malwa pastewna 100.00—110,00. Słonecznik biały i pasiasty oryginalny węgierski 52.00—55.00.

Ile płacono na targu?

W dniu 26. bm. płacono ceny następujące: masło wiej. kg. 3,20-0,00, masło mleczarskie 3,70—0,00, jaja 1,10—0,00, twaróg 0,60—0,00, pomidory 0,30, kalafior 0,30-0,00, cytryny 0,15-0,00 szpinak 0,00 cebula 0,20-0,00 kapus. 0,15-0,00, jagody ltr. 0,20, ogórki 0,15—0,00, jabłka 0,30, do 0,60 marchewka 2 pęcz. 0,15, poziomki l. 0,00, kalarepa 0,10, wiśnie kg 0,00-0,00, porzeczki 0,00. za drób: kurczęta młode 1,20—1,50, kury 2,00, do 2,50, kaczki 2,00—3,00, gęsi 0,00—0,00, indyk 0,00—0,00, gołąbki para 0,00—0,00. mięso: kotlet wieprzowy kg 1,70, boczek 1,80, wołowe bez kości 1,80, z kością 1,40, skopowe 1,70, od łopatki 1,69, cielęcina 1,80—0,00, słonina 1,80, smalec 0,00, łój topiony 0,00. nietopiony 0,00, sadło 0,00; ryby: kg. sandacz 4,00—0,00. karasie 1.40—2,00, liny 1,60 do 2,00, węg. 2,60—0,00, płotki 0,80—1,00, leszcze 1,20—1,40, szczupaki 2,00—2,40, karpie 2,40—0,00 okonie 1,40—0,00, dorsze 0,00.

BANK POLSKI PŁACIŁ W DNIU 26. 8. 39:

dolary amerykańskie	5,30 1/2
dolary kanadyjskie	5,30
funty szterlingów	24,84
franki szwajcarskie	119,65
franki francuskie	14,05
belgi belgijskie	90,25
liry włoskie	17,70
floreny holenderskie	286,40
guldeny gdańskie	99,75
marki niemieckie	74,—

WYNALAZEK DLA FRYZJERÓW.

Rozmawiają dwaj fryzjerzy.

— Nie mogę zrozumieć jednej rzeczy... — powiada pierwszy. — Jeszcze przed kilku laty Brzytewka miał maleńki zakład na bocznej ulicy, a dziś jest jednym z największych fryzjerów w mieście... W jaki sposób zdobył on tak liczną klientelę w krótkim czasie?

— Nie wiesz? — odparł drugi. — To jest człowiek z wielką głową!.... Aby klienci częściej doń przychodzili, Brzytewka, goląc swych gości, dosypywał za każdym razem do naczynia z mydłem wspaniały środek na porost włosów...

SPORT

A jak będzie w tym roku?

Historia 9 meczów Polska-Węgry.

Budapeszt 18. 12. 1921
0:1 (0:1)
Loth
Gintel Marczewski
Styczeń Cikowski Synowiec
Miolech Kuchar Kałuża Einbacher Sperling
Sędzia Graetz (Czechy).

Kraków 14. 5. 1922
0:3 (0:2)
Loth
Gintel Klotz I
Śliwa Cikowski Synowiec
Krumholtz Rejman Kałuża Kuchar Sperling
Sędzia: Graetz (Czechy).

Paryż 26. 5. 1924
0:5 (0:1)
Wiśniewski
Cyll Fryc
Styczeń Cikowski Spojda
Kuchar Batsch Kałuża Rejman Sperling
Sędzia: Mutters (Holandia).

Budapeszt 31. 8. 1924
0:4 (0:3)
Görlitz
Markiewicz Karasiak
Hauke Kuchar Spojda
Adamek Staliński Rejman Garbień Śledź
Sędzia: Pihak (Austria).

Kraków 10. 7. 1935
0:2 (0:0)
Görlitz
Olearczyk Kaczor
Hauke Gieras Fichtel
Słonecki Batsch Kuchar Garbień Szabakiewicz
Sędzia: Braun (Austria).

Budapeszt 22. 8. 1926
1:4 (0:3)
Szumiec
Karasiak Pychowski
Chruściński Kuchar Zastawniak
Kubiński Batsch Kałuża Staliński Sperling

W czasie gry zmieniono: Szumca na Kisielińskiego, Sperlinga na Spojdę, podczas gdy na skrzydło poszedł Milde.
Bramkę strzelił — Staliński.
Sędzia: Fabrio (Jugosławia).

Poznań 2. 6. 1929
5:1 (1:1)
Fontowicz
Martyna Bułanow
Wojciechowski Zwierz II Mysiak
Wypijewski Pazurek Kałuża Kossok Sperling
Bramki strzelili: Kossok 2, Pazurek 2, Kałuża 1.
Sędzia: van Prag (Belgia).

Budapeszt 11. 5. 1930
1:3 (0:1)
Fontowicz
Martyna Bułanow
Nowakowski Kotlarczyk Mysiak
Czulak Pazurek I Kałuża Kossok Jasinek
Bramkę strzelił — Kossok.
Sędzia: Fuchs (Niemcy).

Berlin 5. 8. 1936
3:0 (2:0)
Albański
Martyna Gałecki
Kotlarczyk Wasiewicz Dytko
Piec Szerfke Peterek God Wodarz
Bramki strzelili: God 2, Wodarz 1.
Sędzia: Scovzoni (Włochy).

Bilans meczów z zawodowcami

porażek	6
bramek straconych	19
bramek zdobytych	1

Bilans meczów z amatorami

zwycięstw	2
porażek	1
bramek straconych	2
bramek zdobytych	9

Sukcesy Polaków na Akademickich Mistrzostwach Świata.

Monaco. W czwartek zawodnicy polscy startowali licznie w akademickich igrzyskach światowych w Monaco, a mianowicie:

W pływaniu na 100 m stylem dowolnym Bocheński po dobrym wyniku w eliminacji zakwalifikował się do półfinału.

Krotochwilówna w pływaniu na 100 m stylem dowolnym, wygrała swój półfinał w doskonałym czasie 1:15.10 minut, ustanawiając nowy rekord Polski i nowy światowy rekord akademicki.

W drużynowym turnieju szpadowym drużyna polska zajęła czwarte miejsce.

Z innych wyników uzyskanych na akademickich igrzyskach światowych, notujemy:

We florecie drużynowym Anglia pokonała Monaco 12:4, a Francja zwyciężyła Egipt 11:5.

W turnieju koszykówki rewelacją jest reprezentacja brazylijska. Drużyna ta niespodziewanie zwyciężyła zespół łotewski w stosunku 24:22. W tym samym turnieju Estonia pokonała Francję 22:21, Brazylia pokonała Estonię 31:29, a Francja Łotwę 24:17.

We florecie drużynowym akademicki tytuł mistrzowski zdobyła Francja, bijąc wszystkich swoich przeciwników a mianowicie: Holandię 16:0, Monaco 15:1, Egipt 11:5 i Anglię 12:4.

POLACY NA IGRZYSKACH GŁUCHONIEMYCH W SZTOKHOLMIE.

Sztokholm. Na igrzyskach głuchoniemych w Sztokholmie Polak Dobrowolski startował w piątek w biegu na 100 m, zajmując drugie miejsce za Szwedem Astremem. Czas Szweda 11,4, czas Polaka 12,2.

BELG DEMUYTER PRZYBYŁ JUŻ DO LWOWA.

Lwów. Jak wiadomo, Polska organizuje tegoroczne zawody o puchar Gordon-Bennetta. Zawody odbędą się we Lwowie w dniu 3 września. W związku z tymi zawodami przybył już do Lwowa jako pierwszy zawodnik zagraniczny słynny lotnik belgijski Demuyter. Belg przybył wraz z żoną i synem.

GIGANTYCZNY RAID AUTOMOBILOWY Z OTTAWY DO BUENOS AIRES.

Montreal. Do Kanady przybył prezes argentyńskiego automobilklubu, celem omówienia z kanadyjskim klubem automobilowym sprawy organizacji gigantycznego raidu automobilowego na trasie Ottawa — Buenos Aires. Raid ma się odbyć w 1942 r. z okazji otwarcia panamerykańskiej autostrady, która ma przeciąć cały kontynent amerykański.

ODWOŁANIE MISTRZOSTW POLSKI W BYDGOSZCZY.

Zapowiedziane na jutrzejszą niedzielę mistrzostwa lekkoatletyczne Polski pań w Bydgoszczy w pięcioboju i sztafetach nie odbędą się.

Skarga to straszna...

Dnia 22 sierpnia br. została ostatecznie wysiedlona jeszcze jedna rodzina Donimirskich z ich rodzinnego majątku w powiecie Sztumskim ziemi Malborskiej. Wysiedlonymi są: Witold Donimirski wraz ze swą żoną Wandą z domu Sikorską z Wielkich Chełmów na Pomorzu, córką szambelana Stanisława Sikorskiego znanego i zasłużonego patrioty z czasów zaborczych, a przez swą matkę wnuczką Ignacego Łyskowskiego z Mileszew, któremu Pomorze w dużej mierze zawdzięcza utrzymanie swej polskości. Pani Wanda z Sikorskich Donimirska mimo trudnych warunków lokalnych pracowała również niestrudzenie na polu społecznym, jako kierowniczka kilku towarzystw kobiecych, między innymi jako prezeska Koła Ziemianek na powiat Sztumski. Przed wysiedleniem odebrano Donimirskim paszporty, uniemożliwiając im przybycie do Polski. Opuszczonych sześcioro dzieci znajduje się w Polsce u rodziny.

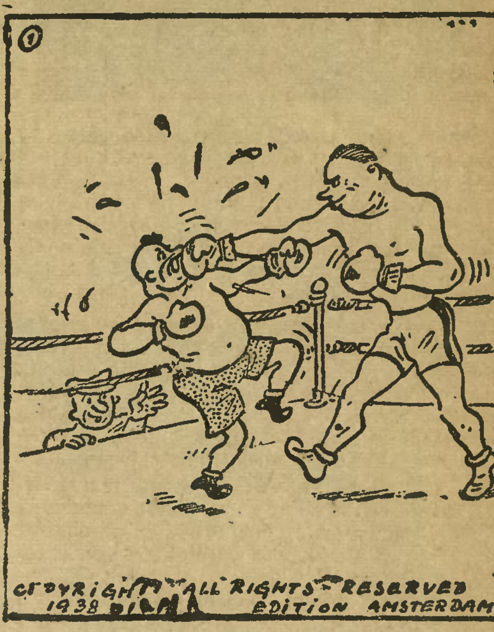
—::—

Nieszczęśliwy wypadek w warsztatach PKP.

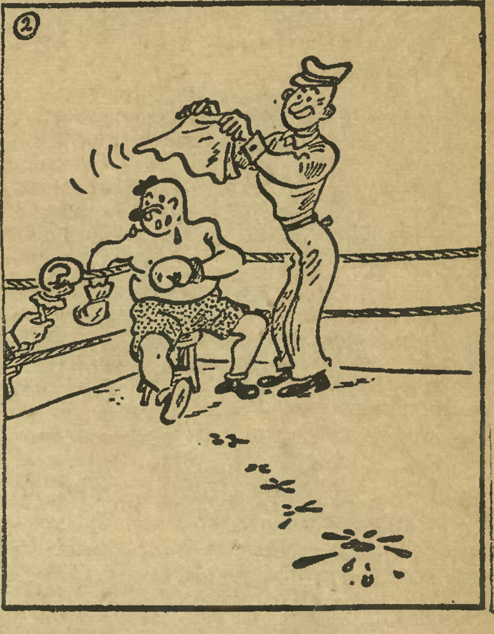
W warsztatach kolejowych PKP. przy dworcu głównym uległ wypadkowi zmiażdżenia prawej stopy 49-letni pomocnik ślusarski Walenty Janowczyk, zamieszkały przy ul. Koszarowej 12.

Ofiarę obowiązku przewieziono do szpitala miejskiego na Bielawkach, gdzie poddano ją troskliwej opiece lekarskiej.

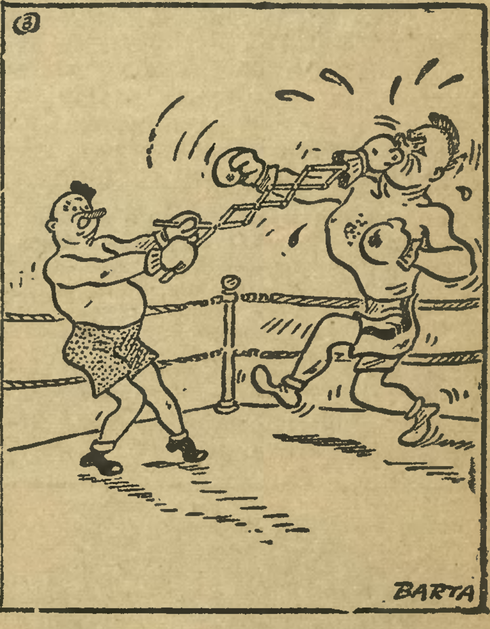
Przygody pana Mądralskiego.



1. Chce Mądralski być bokserem
lecz niełatwe ma zadanie,
bo przeciwnik jak tur mocny
z miejsca tęgie sprawia lanie.



2. Wreszcie przerwa. Siada w rogu,
ciężko sapie, potem spływa...
Co to będzie? Co to będzie?
Przyjaciół na pomoc wzywa...



3. Krótkie ręce lecz spryt „długi"
ma Mądralski — spryciarz tęgi
i oto w następnej rundzie
już on teraz sprawia cięgi. (jk)

—::—

— **Zamiast kwiatów** na trumnę śp. Wacława Millnera złożył p. mjr Południowski 10,— zł na FON.

— **Kursy handlowe koncesjonowane przez Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego (roczny i półroczny)** przy Miejskim Gimnazjum Kupieckim rozpoczyna się w pierwszych dniach września. Zgłoszenia przyjmuje sekretariat ul. Jagiellońska 11, tel. 1661.

Bydgoskie Koleje Powiatowe.

Rozkład jazdy ważny od 15 maja 1939 r.

Odjazd poc. z Bydgoszczy w niedz. i święta do:

Koronowa 8.10, 11.05, 14.00, 17.00, 20.10, 22.00, 23.35.
Wierzchucina 10.25, 22.00.
Opławca i Smukały Górnej 8.10, 9.00, 9.40, 10,25 11.05, 12.00, 13.00, 14.00, 14.40, 15.45, 17.00, 17.55 19.40, 20.10, 22.00, 23.35.
Smukały Dolnej 9.00, 12.00, 14.40, 17.55, 19.40.
Odjazd z Koronowa do Bydgoszczy: 6.25, 7.50 10.30, 14.10, 18.20, 20.20, 22.10.

W dni powszednie do:

Koronowa 8.10, 11.05, 12.30*†, 14.00, 17.00, 20.10
Wierzchucina 11.45*, 15.30**, 19.35*.
Wąwelna 13.30*, 19.35*.
Opławca i Smukały Górnej 8.10, 9.00, 11.05, 11.45* 12.30*†, 13.30*, 14.00, 14.40, 15.30**, 17.00, 19.35*, 20.10.
Smukały Dolnej 9.00.
Odjazd z Koronowa do Bydgoszczy: 5.50*†, 6.25 7.50, 10.30, 14.10, 18.20.

Objaśnienie znaków: * Pociąg kursuje w środy i soboty. *† Pociąg kursuje w soboty. ** Pociągi kursują w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki. (n447)

Telegramy

Patriotyzm tramwajarzy łódzkich. W Łodzi odbyło się zebranie pracowników kolei elektrycznej, na którym tramwajarze postanowili całą podpisaną przez nich w kwocie 100 tys. zł Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej przeznaczyć na dozbrojenie armii i przekazać na ręce marszałka Śmigłego-Rydza.

Siedem stodół poszło z dymem od niedopałka papierosa. Od niedopałka papierosa, rzuconego nieostrożnie, zapaliła się stodoła Stanisława Wieprzyckiego w Włodowicach koło Zawiercia. Ogień przerzucił się na sąsiednie stodoły stojące obok siebie. Pastwą ognia padło siedem stodół pełnych zboża.

Za 155.000 zł zakupiła gmina warszawska kożuchów. Celem zaopatrzenia pracowników poszczególnych przedsiębiorstw w odzież zimową Zarząd Miejski w Warszawie przeznaczył 155.000 zł na zakup kożuchów, półkożuszków, spodni kożuszanych i rękawic dla straży ogniowej, tramwajów i autobusów, oraz wodociągów.

Zgon zasłużonej zakonnicy. W Łodzi zmarła śp. siostra Maria Łucja ze zgromadzenia św. Rodziny, w wieku lat 59. Śp. Maria Łucja pracowała w szpitalach Francji i Hiszpanii. Od r. 1934 poświęciła się pielęgnowaniu chorych w Łodzi w szpitalu swego zgromadzenia.

* * *

Warszawa, 26. 8. (PAT) **Niemcy przerwały wszelką komunikację lotniczą międzynarodową.**

Warszawa, 26. 8. (PAT) **Pociąg pospieszny „Lux" przyszedł do Warszawy ze wszystkimi szybami wybitymi podczas przejazdu przez Niemcy.**

Warszawa, 26. 8. (PAT) **Niemiecki samolot, przelatujący nad zakazaną strefą w rejonie Helu, został ostrzelany po uprzednim ostrzeżeniu racami dymnymi, przez polską artylerię lotniczą i zmuszony do opuszczenia strefy zakazanej.**

Paryż, 26. 8. (PAT). Dzisiaj ogłoszony będzie w francuskim dzienniku urzędowym dekret, upoważniający rząd do zawieszenia wydawnictw, uznanych za niebezpieczne dla interesów narodowych lub porządku publicznego.

Paryż, 26. 8. (PAT). Policja dokonała wczoraj rewizji drukarni wydawnictwa „Humanité" (komunistycznego! — Uwaga nasza). Według informacji agencji Havasa, dzisiejszy numer „Humanité" nie ukaże się.

Paryż, 26. 8. (PAT). Dostawy rudy żelaznej francuskiej do Niemiec zostały zawieszone, a transporty znajdujące się w drodze zostały wstrzymane na granicy.

Paryż, 26. 8. (PAT). Francuski minister finansów oświadczył, że nie zamierza w żadnym wypadku ogłaszać moratorium lub ograniczać wypłaty wkładów w bankach lub kasach oszczędności.

Haga, 26. 8. (PAT). Ogłoszono dekret zakazujący wchodzenie okrętom wojennym państw obcych na europejskie wody terytorialne Holandii.

„Batory" w drodze do Ameryki.

Gdynia, 26. 8. (PAT). W piątek wieczorem m/s „Batory" udał się z Gdyni w normalny rejs do Nowego Jorku, zabierając około 450 pasażerów i ponad 700 ton ładunku. Statek zawinie w sobotę do Kopenhagi, a 27 bm. do Cherbourga, aby w obu tych portach wziąć dodatkowych pasażerów oraz dalszy ładunek. Do Nowego Jorku „Batory" przybędzie dnia 3 września. Po trzydniowym postoju uda się w rejs powrotny.

Nowe notariaty w Kościanie i Ostrzeszowie.

Minister sprawiedliwości wydał zarządzenie o ustaleniu stanowisk notariuszów w niektórych miejscowościach w okręgu sądu apelacyjnego w Poznaniu. Rozporządzenie to ustala liczbę stanowisk notariuszów w Kościanie i Ostrzeszowie na dwa w każdej z tych miejscowości. Rozporządzenie weszło w życie z dniem **25 sierpnia. (r)**

Sztuczki przemytników pieniędzy.

Walka z wywozem kapitałów nie jest łatwa.

Tygodnik francuski „Marianne" opisuje fortele, które wymyślają ludzie, chcący wywieźć pieniądze z krajów, gdzie to jest zabronione. Fortele (przebiegłość) te podaje swoim „zainteresowanym" w tej dziedzinie czytelnikom żydowski „Nasz Przegląd", wychodzący w Warszawie.

Zakaz wywozu kapitałów spowodował powstanie całej osobliwej gałęzi „przemysłu", opartej na niezwykłej wynalazczości. Jakże dziecinnie wydają się dzisiaj sposoby, do których uciekali się przed laty uchodźcy z Sowietów, usiłujący przemycić przez granicę resztki swojego majątku. Nie ma też mowy o żadnych stałych metodach, bo to, co się raz udało, natychmiast traci wartość, jako już znane czujnym władzom.

Nielegalny „eskport kapitałów" nie posługuje się przestarzałymi sposobami przemytników lub gangsterów amerykańskich: „eksporterzy" nie dają łapówek na granicy, tym bardziej zaś nie używają broni. Współczesny przemytnik pieniędzy „pracuje głową", musi wpaść za każdym razem na zupełnie nowy pomysł, z którym władze jeszcze nigdy nie miały do czynienia.

Oto kilka ciekawych przykładów.

„Wywóz" akcji.

Niedawno pewien berlińczyk (żyd!), który postanowił opuścić Niemcy, potrafił wywieźć za granicę cały swój majątek. Jak to zrobił? Spalił go i dzięki temu dopiął celu!

To nie żarty.

Działo się to w czasach, kiedy jeszcze można było kupić na giełdzie berlińskiej zagraniczne papiery wartościowe. Nasz berlińczyk zebrał wszystko co miał i nabył za te pieniądze akcje pewnego towarzystwa francuskiego.

Potem poszedł z nimi do rejenta i zrobił testament, w którym zapisał je swoim bratankom. Rejent zanotował w testamencie numery akcji, które stanowiły przedmiot ostatniej woli.

Testatorowi ani się śniło umierać. Własnoręcznie spalił akcje i pojechał do Paryża, gdzie zawiadomił spółkę akcyjną o nieszczęściu, które go spotkało. Na podstawie testamentu rejentalnego, w którym były podane numery kacji, spółka wydała pomysłowemu berlińczykowi duplikaty spalonych papierów. W ten sposób cały majątek „ofiary pożaru" znalazł się za granicą.

„Voelkischer Beobachter" pomaga żydowi wywieźć pieniądze.

Żyd mający wyjechać z Niemiec, obmyślił prostą, lecz skuteczną sztuczkę, dzięki której wywiózł za granicę 10 tys. funtów szterlingów. Pomógł mu... dziennik hitlerowski „Voelkischer Beobachter". Przyszły wychodźca zamieścił tam następujące ogłoszenie:

„Poszukuje się sekretarza władającego językiem francuskim i angielskim. Konieczny warunek: pochodzenie aryjskie. Oferty przyjmuje administracja gazety."

Kandydatów zgłosiło się mnóstwo. Tak się przynajmniej zdawało urzędnikom pracującym w administracji „Voelkischer Beobachter". Czyż mogli się domyśleć, że listy, które nadeszły, były wysłane przez człowieka „poszukującego sekretarza" i że w każdej kopercie znajdowały się banknoty? Dodajemy, że listy pochodziły z różnych miast albowiem by nie wzbudzić podejrzeń, sprytny autor ogłoszenia jeździł po Niemczech i wysyłał listy z każdego miasta, w którym się zatrzymywał.

Potem najspokojniej pojechał do Szwajcarii. Na granicy uśmiechał się pogodnie. Nic mu nie groziło. Nie bał się rewizji, bo miał przy sobie tylko kilka marek.

Z Szwajcarii napisał do „Voelkischer Beobachter", że chwilowo przebywa w Bernie i że wobec tego prosi, aby mu tam przesłano listy, które naleszły w związku z ogłoszeniem.

Po kilku dniach wyjmował z kopert banknoty, które tam włożył!

Przemyt marek.

Z pewnych krajów nie wolno wywozić nie tylko pieniędzy i kosztowności, lecz również marek pocztowych, zbieranych przez filatelistów. Ośrodkiem handlu markami jest Londyn. Tam też mieszkają najwybitniejsi znawcy marek. Cóż więc dziwnego, że filatelista rumuński chce posłać swoją kolekcję do Londynu, do znakomitego rzeczoznawcy, aby ją oszacował? Nie ma mowy o zakazanym wywozie. Marki wrócą. Rzeczywiście wracają. Ekspert odsyła je, zawiadamiając, że nie mają żadnej wartości, ponieważ są podrobione. Filatelista smutnie kiwa głową, lecz kiedy go nikt nie widzi, zaciera ręce. Wie, że ma w banku londyńskim wielką sumę, którą dostał za wysłane cenne marki. Trochę stracił, bo i falsyfikaty, które mu „odesłano", coś kosztują, lecz na to był przygotowany.

Fałszywe banknoty.

Podobna sztuczka udawała się z banknotami. Człowiek przyjeżdżający do kraju, z którego nie wolno wywozić obcych walut, pokazywał na granicy pewną ilość funtów lub dolarów, tak świetnie podrobionych, że nawet niejeden kasjer bankowy wziąłby je za prawdziwe. Urzędnik nic nie podejrzewał i notował w paszporcie, że przybysz przywiózł taka a taką kwotę w dolarach lub w funtach.

Nazajutrz ten sam podróżny przewoził przez inną granicę tę samą sumę. Była jednak pewna różnica: fałszywe banknoty pozostawały w kraju, wyjeżdżały zaś — prawdziwe.

Parowozy przemysłowca węgierskiego.

Te wszystkie fortele bledną przy rekordzie pomysłowości, ustalonym przez bogatego przemysłowca węgierskiego (też na pewno żyda). Pierwszy akt niezwykłej komedii rozegrał się w fabryce parowozów.

— Przyszedłem zamówić kilka lokomotyw — powiedział przemysłowiec.

— Lokomotyw? Co pan z nimi zrobi? Przecież pan nie ma kolei — zdziwił się dyrektor fabryki.

— Jestem tylko pośrednikiem. Występuję w imieniu indyjskiego towarzystwa kolejowego.

Tu powstała trudność.

— Nie znamy tego towarzystwa. Jak będzie z zapłatą? — zaniepokoił się dyrektor.

— Ja ręczę za tego klienta. A mnie przecież znacie.

Po pewnym czasie parowozy były gotowe. Wtem — nieszczęście: nabywca zawiadamia fabrykę, że nie może zapłacić. Pośrednik, który ręczył za dalekiego kupca, wyrywa sobie włosy z głowy. Ale trudna rada: musi płacić za niesumiennych Hindusów. Realizuje cały majątek i wykupuje parowozy, które wysyła do Indii. Jest zupełnie zrujnowany i nikt się nie dziwi, że przebąkuje o samobójstwie.

Akt trzeci. Rzecz dzieje się w Londynie. Znów widzimy przemysłowca — pośrednika, lecz jakże zmienionego. Wcale nie rozpacza, nie przeklina Hindusów; przeciwnie, wesoło i przyjaźnie rozmawia z przedstawicielem towarzystwa indyjskiego. Przed chwilą policzył pieniądze, które dostał za parowozy i które już pozostaną w Anglii.

Mózg ludzki jest płodny w pomysły. Wiedzą o tym ci, którzy walczą z emigracją kapitałów. **Mają niełatwe zadanie.**

Za lichwę żywnościową Bereza!

Warszawa, 26 sierpnia.

P. premier i minister spraw wewnętrznych gen. Składkowski zwrócił się do pp. wojewodów i do komisarza rządu na m. st. Warszawę z przypomnieniem postanowień zawartych w ustawie o lichwie wojennej z 1932 r. oraz o lichwie żywnościowej z roku 1938.

Pan premier polecił pp. wojewodom, ażeby przy pomocy podległych sobie organów roztoczyli baczny nadzór nad handlem artykułami żywnościowymi i innymi przedmiotami pierwszej potrzeby.

Na wypadek stwierdzenia spekulacji i lichwy żywnościowej będą stosowane z całą surowością sankcje karne, przewidziane w wymienionych ustawach.

Kupcy, zarówno hurtowi, jak detaliczni, którzyby żądali cen wyższych, niż przepisane, albo też ukrywali zapasy towarów, będą wysyłani do miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej. Ukrywane towary będą konfiskowane.

Sądzić należy, że to zarządzenie p. premiera niebędzie musiało być czesto wykonywane.

Doniosły wynalazek

telefonisty włoskiego.

Rzym. Pomimo długiego szeregu ulepszeń, jakim z biegiem czasu uległ pierwotny, w połowie ubiegłego stulecia przez Włocha Antonia Meucci skonstruowany aparat telefoniczny, używany dziś powszechnie, tak doskonały, zdawałoby się, przyrząd automatyczny, okazuje się znowu tylko jedną z faz przejściowych. Stwierdza to mianowicie niezwykły wynalazek młodego rzymskiego technika-amatora, Marcella Creti, któremu prasa italska przypisuje wprost rewolucyjne znaczenie.

Dzięki zainteresowaniu specjalnie wrażliwego mikrofonu i głośnika umożliwiona została, już przed kilkoma laty, rozmowa bez zbliżania się do aparatu telefonicznego. Nikomu dotychczas nie udało się jednak zbudować przyrządu, umożliwiającego jednocześnie w tego rodzaju aparatach działanie głośnika i mikrofonu bez naciskania, jak dotychczas odpowiedniego guzika.

Jak wiadomo bowiem, celem tego ostatniego jest wykluczenie oscylacji wywołanych w mikrofonie węglowym drganiami głośnika. Cel ten osiągnięty został właśnie przez opatentowany ostatnio we Włoszech i w Niemczech bardzo pomysłowy wynalazek Marcella Creti, realizujący poza tym możliwość jednoczesnego skomunikowania z sobą, bez pośrednictwa centrali dwóch lub kilku nawet z aparatem połączonych linij telefonicznych, czyli pozwalający na swego rodzaju konferencje całego grona osób z posiadaczem aparatu.

Jeszcze bardziej pożyteczny staje się wymieniony wynalazek przy zastosowaniu kilku tego rodzaju aparatów. Nie mówiąc o doniosłym ich znaczeniu dla wojska, zwłaszcza podczas działań wojennych, okazać one mogą nadzwyczajne usługi w komunikacji wewnętrznej rozgałęzionych instytucyj lub wielkich zakładów przemysłowych.

Szabla Napoleona w muzeum moskiewskim.

Mimo krwawej rewolucji sowieckiej, w której wiele pamiątek historycznych uległo zniszczeniu, dziwnym zbiegiem okoliczności zdołano jeszcze zachować wiele cennych rzeczy.

W jednej z sali muzeum w Moskwie znajdują się niezmiernie ciekawe eksponaty wojskowe, z czasów wyprawy napoleońskiej do Moskwy w roku 1812. Między innymi znajduje się w tym muzeum łóżko Napoleona, jego kuchnia polowa i biblioteka porzucona podczas przeprawy przez Berezynę.

W szafie bibliotecznej umieszczono teraz kilka ciekawych eksponatów, jak buławę jednego z biorących udział w wyprawie marszałków francuskich, srebrne talerze, a także niewielką ale bardzo precyzyjnie i ozdobnie wykonaną szablę Nopoleona. Szabla ta jest wykuta z pierwszorzędnej stali damasceńskiej. Na szabli tej wyryty jest napis „Napoleon Bonaparte I konsul Republiki Francuskiej". Rękojeść szabli wykonana jest z masy perłowej i ozdobiona brązowymi ozdobami.

Najciekawsze jest to, że szabla ta nie została znaleziona ani na placu walki pod Berezyną, ani też na innym pobojowisku, ale została do muzeum podarowana po rewolucji bolszewickiej przez jednego z czerwonych komisarzy.

Historia szabli jest następująca,

Po powrocie Napoleona z wyprawy do Egiptu, rząd francuski podarował mu szablę, wykonaną przez najlepszego podówczas francuskiego mistrza. Napoleon z szablą tą nigdy się nie rozstawał, ani w czasach pokojowych, ani też podczas walk. Gdy jechał na zesłanie, towarzyszący mu na polecenie cara Aleksandra I hr. Szuwałow, obawiając się, by Napoleon nie został rozpoznany przez tłumy, polecił mu przebrać się w rosyjski mundur, co obroniło Napoleona od niebezpieczeństwa. Napoleon na znak wdzięczności podarował hr. Szuwałowowi najcenniejszą rzecz, którą posiadał, swą ulubioną szablę. Hr. Szuwałow przywiózł szablę do swej ojczyzny, a testamentem przekazał ją rosyjskiej rodzinie hrabiowskiej Woroncow-Daszkow. W rodzinie tej przetrwała szabla przez kilka pokoleń. W roku 1912, tj. w stuletnią rocznicę wyprawy Napoleona do Moskwy, urządzono w Moskwie wystawę pamiątek z czasów wojny napoleońskiej. Wówczas rodzina Woroncow-Daszkowych wypożyczyła szablę na wystawę, po której zamknięciu została zwrócono jej właścicielom. Dopiero podczas rewolucji bolszewickiej szabla została rodzinie zrabowana przez jednego z przewódców oddziałów „krasnej armii". Po skończonej rewolucji krasnoarmiejec, zdając sobie sprawę z historycznej wartości szabli, **przekazał go do moskiewskiego muzeum.**

Współdziałanie ludności cywilnej w zwalczaniu „desantów" spadochronowych.

Wszystkie warstwy ludności cywilnej muszą być uświadomione, iż w czasie wojny nieprzyjaciel poza znanymi już środkami walki zastosuje również tak zwane „desanty" spadochronowe.

Co to są „desanty" spadochronowe i do czego służą?

W wypadku, gdy nieprzyjaciel zechce działać poza frontem w głębi naszego kraju, użyje do tego specjalnych oddziałów, które ze swoich lotnisk przewiezie na transportowych samolotach, po czym nad wybranym obszarem zrzuci przy pomocy spadochronów.

Miejsca lądowania „desantów" spadochronowych będą przez nieprzyjaciela specjalnie wybrane na podstawie przeprowadzonego rozpoznania lotniczego oraz wiadomości, zebranych jeszcze przed wojną. Będą to z reguły miejsca ukryte, nie rzucające się w oczy, oddalone od skupisk, węzłów i szlaków komunikacyjnych, a więc jako takie specjalnie przez nas strzeżone.

W zależności od zadań, jakie „desanty" będą miały do wykonania, będą one ilościowo znaczne, lub też mniejsze, składające się z kilku lub kilkunastu ludzi.

„Desanty" ilościowo duże, więc składające się z kilkuset, a nawet większej ilości żołnierzy, będą zawsze prowadziły walkę na ziemi i użycie takiego oddziału desantowego będzie z reguły połączone ściśle z działaniami nieprzyjaciela na froncie.

Zadanie dużego „desantu" sprowadzi się przeważnie do zajęcia jakiegoś ważnego punktu i działania na tyły naszych wojsk, aby w ten sposób sparaliżować zdolność do walki i wziąć jakby w kleszcze nasze walczące oddziały na froncie, które jednocześnie od czoła będą związane ciężką walką z nieprzyjacielem.

Małe „desanty" spadochronowe będą miały zadania dostosowane do ich możliwości, wynikających ze stanu ilościowego.

Działania tych „desantów" sprowadzą się do wykonywania prac niszczycielskich, więc

wysadzania mostów kolejowych i drogowych

oraz niszczenia wszelkiego rodzaju urządzeń, które mają znaczenie dla obronności naszego kraju, np. połączenia telefoniczne, telegraficzne, stacje radio, składy z różnymi materiałem i sprzętem itp. Poza tym „desanty" mogą stosować z powodzeniem

zatruwanie studzien i wodociągów

oraz używać bakterii chorobotwórczych, celem sprowadzenia epidemii wśród naszej ludności, jak również urządzać napady na odosobnione dowództwa wojska i urzędy.

Uczestnicy tego rodzaju „desantów" będą przeważnie występowali

w ubraniach cywilnych,

a niektórzy z nich mogą posługiwać się językiem polskim, które to względy utrudniają w znacznym stopniu zwalczaniee desantów.

W jaki sposób wykonuje nieprzyjaciel „desanty" spadochronowe?

„Desanty" spadochronowe mogą być wykonane o każdej porze dnia i nocy przy odpowiedniej pogodzie (niezbyt duży wiatr), przy czym nieprzyjaciel będzie zawsze wykonywał je możliwie w warunkach trudnych do szybkiego wykrycia.

Porą, w której ukryte lądowanie „desantu" i maskowany nalot samolotów transportowych ma największe widoki powodzenia, będzie moment tuż przed świtem.

„Desant". wykonany przed nastaniem nocy, posiada dobre warunki ukrycia się po wylądowaniu pod osłoną ciemności, natomiast nalot oraz zeskok będą prawie zawsze strzeżone z ziemi.

Duże „desanty" w celu zapewnienia sobie swobodnego lądowania, mogą być poprzedzone nalotem samolotów bombowych, które obrzucą silnie bombami miejsce lądowania oraz bezpośrednią okolicę.

Oddział „desantowy", wykonujący zeskok z samolotów, jest w chwili spadania na ziemię i bezpośrednio po wylądowaniu całkowicie bezbronny.

Zbiórka „desantu", zwinięcie spadochronów (zwłaszcza w czasie nawet niezbyt dużego wiatru), wszystko to wymaga pewnego czasu, zanim „desant" będzie gotowy do działania.

„Desant" nie musi bezpośrednio po wylądowaniu przystąpić do wykonywania zadania, a przeważnie dopiero za kilka godzin, które spędzi w ukryciu lub zużyje na dojście do miejsca, w którym ma działać np. wykonać zniszczenie itp.

Materiał wybuchowy, ciężka broń, jak karabiny maszynowe i zapasową amunicję zrzuca „desant" przy pomocy t. zw. spadochronów ciężarowych.

Działania „desantu" na ziemi nie różnią się w zasadzie niczym od zwykłych działań bojowych, z tym, że będą wykonywane możliwie jak najszybciej. Trzeba poza tym pamiętać, że „desant" składa się z ludzi gotowych na wszystko i z tych względów wystąpienie „desantów" będzie nacechowane zawsze odwagą, brawurą i poświęceniem się dla sprawy.

Ujemną stroną działań „desantowych jest

trudność powrotu do swoich wojsk,

uzupełnianie środków walki, przede wszystkim amunicji, wyżywienia itp. Z tych względów każde działanie desantu spadochronowego będzie zawsze ograniczone.

Małe „desanty" spadochronowe po wykonaniu właściwego zadania, dzieląc się na drobne zespoły po dwóch — trzech ludzi będą się przekradały do swoich lub też pozostaną w naszym kraju, ukryte u swoich pobratymców — obywateli polskich, do czasu nadarzającej się sposobności połączenia się ze swymi wojskami.

Zachowanie się ludności cywilnej wobec „desantów" spadochronowych.

Z chwilą dostrzeżenia desantu spadochronowego, obowiązkiem każdego jest natychmiastowe wszczęcie alarmu i przekazanie najkrótszą i najszybszą drogą wiadomości władzom, przede wszystkim wojsku i policji państwowej.

Bezpośrednio po wylądowaniu „desant" musi być zwalczany przez ludność cywilną, o ile w pobliżu miejsca lądowania „desantu" nie ma oddziałów wojskowych. Uczestnicy „desantu" są wtedy rozrzuceni na dużej przestrzeni i nie mogą się zebrać do wspólnej walki.

Widły, cepy, kłonice w braku innych narzędzi walki muszą stanowić broń.

Strzelanie do „desantu" spadochronowego w czasie zeskoku ma wówczas tylko pewne widoki powodzenia, o ile trafia się w ludzi zeskakujących. Strzelanie w spadochrony nie daje zupełnie wyników.

Wieść o wylądowaniu i poruszeniach „desantu" spadochronowego musi być przekazywana wszystkim wokoło, przez co dalsze ruchy „desantu" będą obserwowane, a „desant" przy wykonywaniu zadania musi natrafić na trudności.

Czujność pod każdym względem powinna być zdwojona!

Dążeniem wszystkich ma być niedopuszczenie do wymknięcia się „desantu" i ujścia w bezpieczne miejsce.

„Desant" musi być tropiony jak dzika zwierzyna i nie może się wymknąć z naszych rąk.

Ze względu na fakt, iż wojsko przede wszystkim będzie zajęte na froncie, zwalczanie „desantów" spadochronowych, zwłaszcza mniejszych liczebnie, musi należeć do ludności cywilnej, a zasada, że w dzisiejszej wojnie nie walczy samo wojsko, a cały naród, znajdzie tu swoje najoczywistsze potwierdzenie.

Mongolia - przestrzeń życiowa Sowietów

Znaczenie strategiczne kraju. — Wielki obszar - małe zaludnienie

Ostatnie wydarzenia na pograniczu mongolsko-mandżurskim ponownie zwróciły uwagę na bezkresne stepy i pustynie Mongolii zewnętrznej. Kraj ten, wciśnięty pomiędzy ZSRR od północy i Mandżukuo ze wschodu, a graniczący na południu z terytorium wewnętrznej Mongolii, od dawna był terenem ekspansji rosyjskiej. Już Rosja carska w ubiegłym stuleciu dążyła do rozszerzenia swych wpływów na terenie Mongolii zewnętrznej. Z niemniejszym uporem dążyły do tego Sowiety, już w pierwszych latach po rewolucji bolszewickiej w Rosji i po wyparciu wojsk admirała Kołczaka z terenu syberyjskiego.

Po dłuższej akcji dyplomatycznej rząd sowiecki zawarł w swoim czasie szereg umów z Mongolią zewnętrzną, z których najważniejszą był tzw. pakt wzajemnej pomocy i przymierza, zawarty przed 7 laty. Rządy w Mongolii zewnętrznej sprawuje tzw. partia ludowo-rewolucyjna, będąca emanacją wpływów komunistycznych. Pod względem wojskowym Mongolia zewnętrzna stanowi jak gdyby specjalny wojskowy okręg sowiecki, w którym obok oddziałów mongolskich pełnią służbę regularne oddziały armii czerwonej. Stolica mongolska, Ułan Bator, jest siedzibą sztabu i dowództwa 23 korpusu armii sowieckiej.

Wystarczy spojrzeć na mapę Mongolii zewnętrznej, aby zrozumieć znaczenie polityczno-strategiczne tego kraju dla stanowiska Sowietów w Azji. Cały obszar Mongolii zewnętrznej, wynoszący ca 1.500.000 km kwadratowych i posiadający zaledwie 800.000 mieszkańców, podzielony jest na dwie republiki ludowe — Mongolską i Tuwińską. Ta ostatnia republika, zorganizowana w północno-wschodniej części obszaru mongolskiego, graniczy z Syberią środkową i połączona jest bitymi drogami ze środkowo-syberyjskim obszarem przemysłowym (Tomsk, Kemerowo, Nowosybirsk).

Właściwa mongolska republika ludowa graniczy na zachodzie z tzw. Turkiestanem chińskim, na południu zaś z Mongolią wewnętrzną, znajdującą się pod wpływem Japonii. Na wschodzie obszar Mongolii zewnętrznej wbija się klinem w Mandżukuo.

Mongolia zewnętrzna graniczy na północy z okręgiem zabajkalskim, poprzez który przechodzi kolej transsyberyjska. W ten sposób Mongolia zewnętrzna stanowi jak gdyby południową osłonę tej niezwykle ważnej dla Sowietów magistrali. Mongolia zewnętrzna nie posiada żadnych kolei, a jedynie bite drogi. Stolica mongolska, Ułan-Bator, połączona jest szosą z sowieckim miastem Wierchnieudinsk, położonym na linii kolei transsyberyjskiej. Na wschód prowadzi wielki trakt handlowy z Ułan-Bator do Kałganu i wreszcie w kierunku zachodnim idą dwie drogi z Ułan-Bator, łączące Mongolię zewnętrzną ze wschodnią częścią Turkiestanu sowieckiego (Siemipałatyńsk) oraz z przemysłowym okręgiem środkowo-syberyjskim. Jeszcze jedna droga bita łączy Mongolię środkową z Irkuckiem.

Głównym zajęciem ludności mongolskiej jest hodowla bydła. Na rynku mongolskim Sowiety odgrywają pierwszorzędną rolę. Jednakowoż nie tyle względy gospodarcze, ile polityczne i strategiczne są decydującym czynnikiem ekspansji sowieckiej na terenie Mongolii. Nic też dziwnego, że zarówno premier sowiecki, Mołotow, jak i inni członkowie rządu sowieckiego w sposób kategoryczny wypowiadają się na temat Mongolii zewnetrznej, przestrzegając Japonię przed zamachem na mongolskie stepy, które w rękach japońskich mogłyby się łatwo stać bazą wypadową na Bajkał, co z kolei umożliwiłoby odcięcie sowieckiego Dalekiego Wschodu od ZSRR.

Jeszcze jedna osobliwość angielska.

Założyciel dynastii szmaciarzy.

Londyńska dzielnica Lambeth dała światu nie tylko modny taniec ostatniego sezonu — słynny lambeth-Walk. Stąd pochodził również Henry Croft, najoryginalniejsza postać Londynu z okresu wiktoriańskiego, przezwany królem guzików. Skąd ta nazwa?

Henry Croft, który zmarł w styczniu 1930 r. w wieku 68 lat, poświęcił znaczną część swego życia na zbieranie datków na rzecz szpitali i przytułków dla ubogich. Chcąc zwrócić większą na siebie uwagę, obszył on swe ubranie tysiącami małych i większych guziczków z masy perłowej. W tym przebraniu objeżdżał miejscowości letniskowe, nadmorskie, uczęszczał na wszystkie większe zgromadzenia, zachęcając obecnych gorącym słowem i ekscentrycznością ubrania do jałmużny na rzecz najbiedniejszych. Przykład Henry Crofta, którego wkrótce przezwano „królem guzików", miał naśladowców. Do największego znaczenia na tym polu doszedł Mr. Bussey, z zawodu szmaciarz, który maleńkim, w białego kuca zaprzężonym wózkiem, objeżdżał wioski i osiedla angielskie, wołając swym donośnym głosem: szmaty kupuję... szma-a-a-aty, stare żelastwo ku-pu-ję!

Zawód ten nie przynosił mu wiele.

Bussey, wzorem śp. Crofta, przybrany w swój dziwaczny, guzikami z masy perłowej obszywany strój, potrafił zebrać kilkanaście tysięcy funtów na szpital położniczy imienia królowej Elżbiety — nie uroniwszy z sumy tej ani pensa. Bussey potrafił do akcji tej zachęcić swych kolegów. Gromada biednych angielskich szmaciarzy, przebiegająca wszerz i wzdłuż cały kraj, potrafi obok troski o zdobycie kawałka chleba, do którego nie zawsze nawet starczy omasty — zdobyć się na królewski dar serca, dla uboższych od siebie. Przydany im przydomek „królów guzików" noszą z dumą jako przynależny im tytuł. Rokrocznie przedstawiciele tego „serdecznego klanu" idą na grób Henryka Crofta, założyciela dynastii szmaciarzy o królewskim sercu odznaczających się najistotniejszą cechą prawdziwego człowieczeństwa — miłosierdziem.

„Czary" białych lekarzy na Czarnym Lądzie.

Ambulans pod gołym niebem. — Lekarze i misje chrześcijańskie. — Czarni błogosławią „czary" białych lekarzy.

Wyobraźmy sobie niezmierzoną głębię obszarów Marokka, w części przylegającej do Górnego Atlasu. Jest to kraj surowy, podzielony na kilka wielkich stref, spalony straszliwym żarem słońca, rujnowany przez często tu szalejące wiatry, kraj nieprzerwanej walki o byt.

Mijały stulecia, a życie w tym kraju nie ulegało prawie żadnym przeobrażeniom. Na tragicznym ekranie tych ziem wciąż odbywają się pełne dramatycznego napięcia krwawe zapasy. Świat fanatyzmu, świat ludzi pełnych zdeterminowanej odwagi i dumy, świadczący wymownie o stuleciach wypełnionych ciągłymi walkami i dzikim odosobnieniem.

Mimo dzikości tych ludzi, można tu ujrzeć również bez broni mężczyzn, kobiety, dzieci — z błyskiem ufności w oczach. Otaczają kołem Francuza, który przy pomocy kilku tubylczych pomocników rozbił tu w pobliżu wioski swój namiot i zainstalował dziwne urzędzenie, przywiezione na grzbiecie muła.

W mgnieniu oka cały ambulans jest zmontowany. Rozpoczyna się przyjęcie chorych. Z początku nikt nie śmie się zbliżyć. Zazwyczaj miejscowy szejk uspakaja ludzi i przedstawia lekarza, jako potężnego czarownika. To skutkuje. Lekarza otacza w całej Afryce atmosfera cudowności. Jego ruchy są śledzone niczym poruszenia bóstwa. Po uskutecznieniu zabiegów lękarskich i rozdaniu lekarstw, oddawane mu są nieledwie boskie hołdy, na jego cześć cała wioska tańczy stare tańce rytualne. A nazajutrz, ledwo świt rozbłyśnie ponad ośnieżonymi górami Atlasu, już mała karawana kontynuuje swą podróż, odprowadzana daleko echem radosnych you-you kobiet. I lekarz, mimo całej udręki uciążliwej drogi znajduje, że jednak życie jest piękne, a poczucie dobrze wypełnionego obowiązku wobec ogromu tej nędzy zacofanych ziem, napawa go dumą i radością.

A oto inny obrazek. Będzie to np. Kongo, Kamerun czy Rodezja. Tędy przeszła mucha tse-tse. Jesteśmy w ognisku straszliwej choroby - śpiączki.

Lecz i tu ujrzymy wszędzie zbożne dzieło cywilizacji białego człowieka. Lekarze belgijscy, francuscy, angielscy przy pomocy różnych misyj chrześcijańskich, raz po raz, krok za krokiem, ograniczają pole działania tego niebezpiecznego owadu.

Ambulansy lekarskie wędrują z wioski do wioski, przy pomocy miejscowych kacyków, zbierają w szereg podejrzaną o chorobę ludność i przystępują do odebrania i zbadania treści żołądkowej. Młodzi i specjalnie przeszkoleni tubylcy badają treść tę pod mikroskopem i w wypadku stwierdzenia choroby czynią na czarnej skórze pacjenta odpowiedni znak rozpoznawczy białą kredą. Znak ten jest jednocześnie znakiem stosownego leczenia.

Jeszcze stosunkowo niedawno, w Dolnej Gwinei i w jej okolicy — Konakrze, żółta febra zbierała corocznie obfite zniwo śmierci. Głównymi źródłami zarazków chorobotwórczych były rosnące tu zielone mangowce. Owoce te, pachnące terpentyną, były i dziś są jeszcze najbardziej ulubionym przysmakiem ludności. Ale wydrążenia drzew mangowych i ich gałęzi zatrzymywały w sobie wodę, która gnijąc, pomagała moskitom się rozmnażać. Spostrzegawcze oko uczonego wnet dostrzegło źródło zarazy i wnet znaleziono na to zło skuteczny środek zapobiegawczy. Dziś wydrążenia tych mangowców wypełnia cement tudzież starannie dopasowana i zamknięta obręcz z blachy. W Konakrze dziś nie ma żółtej febry i ludność kładzie się spać nawet bez siatek przeciwmoskitowych.

Dziesiątki tysięcy istnień ludzkich rocznie ratuje mała, nazbyt jeszcze, niestety mała armia białych i czarnych lekarzy i sanitariuszy.

Dziesiątki tysięcy czarnych błogosławi „czary" białych lekarzy, ojców misjonarzy, sióstr miłosierdzia i wielu innych pracowników tej prawdziwej „armii zbawienia". Ci skromni pracownicy wielkiego dzieła cywilizacyjnego w sercu Afryki, w świecie dziecinnych jeszcze wierzeń i nierzadko okrutnych praktyk szamańskich, pracują bez rozgłosu, bez reklamy i zasługują w pełni na miano bohaterów.

Cywilizacja europejska, po okresie swej aberacji mózgowej, której symbolem były trzechsetletnie łowy na „czarny towar", po okresie dzikiej, bezwzględnej eksploatacji Czarnego Lądu, rehabilituje się dziś legitymacją wielkich usług, oddanych temu do niedawna zapomnianemu kontynentowi, usług, które jak podniósł na niedawno odbytym w Algierze kongresie eucharystycznym kardynał Verdier, „zbliżyły człowieka do człowieka, zbliżyły go do Boga."

Andrzej Jerzy Lorie

Nie zabierać dzieci na rower!

Poważne zderzenie na ul. Promenada.

Wielokrotnie już apelowaliśmy do rowerzystów, aby nie zabierali z sobą dzieci, gdyż o wypadek nie jest trudno. Wypadki takie często kończą się kalectwem, a nawet śmiercią rowerzysty i pasażera. Apel ten kierujemy dziś ponownie pod adresem kierowców wszelkich pojazdów kołowych. Ruch uliczny jest obecnie wzmożony — ostrożność więc ulec musi czujności.

Wczoraj wydarzył się wypadek, w zupełności usprawiedliwiający nasz apel. Na ul. Promenada przejeżdżała rowerem 26-letnia Weronika Krzyżanowska, zamieszkała przy ul. Chmurnej 42. Cyklistka udawała się do Fordonu. Na „ramie" roweru wiozła ona swe dziecko. W pewnej chwili, gdy znajdowała się przed domem nr 1 przy ul. Promenada, nastąpiło zderzenie roweru z furmanką. Cyklistka i dziecko upadły na bruk. Krzyżanowska doznała okaleczenia głowy i zranienia oka, dziecko zaś uległo lżejszemu pokaleczeniu. Niefortunną cyklistkę i jej dziecko odwieziono do domu.

Kradzież motoroweru.

Właściciel motoroweru p. Jan Chrośniak, zamieszkały przy ul. Kwiatowej 1, pozostawił swego „rumaka" przed lokalem Resursy Kupieckiej bez opieki.

Skorzystał z tej dobrej okazji jakiś złodziej i ukradł maszynę. P. Chrośniak został poszkodowany na około 300 zł.

Pewien nieznany dotąd miłośnik kosztowności ukradł z mieszkania p. Stanisława Strenga przy ul. Szczecińskiej 6 — 2 zegarki i jeden pierścionek z oczkiem. Przy okazji złodziej zabrał ze sobą 150,— zł gotówki — prawdopodobnie na zakup innej biżuterii.

Dnia 24 sierpnia skradziono na szkodę p. Antoniego Matuszewskiego, zamieszkałego przy Placu Piastowskim 4 — tekę i cholewki, ogólnej wartości 35 zł.

Nie był nagi, a chciał się przyodziać skradzionym z mieszkania p. Marty Staniszewskiej (ul. Jackowskiego 10) płaszczem i suknią pewien niewykryty dotąd złodziej, którego poszukuje policja.

Sprzed Banku Kredytowego przy ul. Dworcowej skradziono w dniu 24 bm. rower, pozostawiony przez p. Alfonsa Wrąbla, zamieszkałego przy ul. Wysokiej 5. Poszkodowany poniósł szkodę około 60 zł.

—::—

— **Szkoła muzyczna L. Jaworskiego, ul. Śniadeckich 29,** przyjmuje wpisy na nowy rok szkolny 1939/40. Nauka obejmuje grę na fortepianie, instrumenty smyczkowe, organy, śpiew solowy, muzykę kościelną, muzykę kameralną i orkiestrową. Sekretariat czynny co dzień od 8—10 i 19—20. Lekcje rozoczną się 1 września.

— **Miesięczne bilety tramwajowe** nabyć można w biurze Tramwajów Miejskich przy ul. Dr. Em. Warmińskiego nr 8 (pokój 1) w czasie od godziny 8—13-ej i od 15—18-ej. W Bydgoskim Oddziale Polskiego Biura Podróży „Orbis" przy ul. Gdańskiej 17, w czasie od godz. 9—19-ej można otrzymać tylko bilety na dwurazowy przejazd dziennie.

Jeśli ogłoszenie oznaczone jest szyfrem...

Oferty skierować do administracji „Dziennika Bydgoskiego pod ..." zainteresowani danym ogłoszeniem winni złożyć oferty w liście **z napisem na kopercie tego szyfru, który wymieniony jes w ogłoszeniu.** Oferty wydajemy natychmiast ogłaszającym, wykazującym się wystawionym przez nas kwitem. W żadnym wypadku nie podajemy adresu lub bliższych danych o ogłaszającym się pod szyfrą. Za ewentualną odpowiedź nie możemy brać odpowiedzialności, gdyż jest to sprawą wyłącznie ogłaszającego. Zaleca się przeto, aby nie załączać do ofert oryginalnych świadectw lub innych pism, a tylko odpisy.

Napisowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 cyfr = jedno słowo i, w, z, a = każde stanowi jedno słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów.

Drobne ogłoszenia

Większe ogłoszenia wśród drobnych 50 % drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeń.

Dla poszukujących posady 20 % zniżki. Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 9. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia, ani do zwrotu pieniędzy.



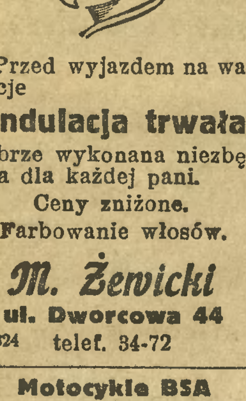


POLECENIA

Cygarniczki
szklane tanio. Gimnazjalna 4, parter. f9357

Meble
kupisz zawsze najtaniej **tylko u** (2812
Bernarda Nowaka
Bydgoszcz, **Długa 10.**
Uwaga na imię **Bernard.**

Motocykle Podkowa
rewelacyjne Setki krajowe, 2-osobowe, 3-biegowe, na balonach. Bez prawa jazdy i podatku drogowego. Do nabycia na dogodnych warunkach w czołowych firmach. Prospekty na żądanie wysyłają bezpłatnie Zakłady Przemysłowe Podkowa S. A., Legionowo. (n6939



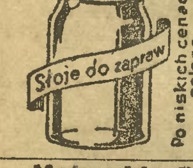
Przed wyjazdem na wakacje
ondulacja trwała
dobrze wykonana niezbędna dla każdej pani.
Ceny zniżone.
Farbowanie włosów.
M. Żewicki
ul. Dworcowa 44
16824 telef. 34-72

Motocykle BSA
uznane zostały za najlepsze. Wszystkie modele na składzie. Niskie ceny. Najdogodniejsze warunki. Zorel, Warszawa, Królewska 23. n6940

Meble
solidne kupisz najtaniej tylko w
składzie fabrycznym
T. Kasprowicz,
ul. Długa 32. 9227

Skrzynie
żywnościowe gazoszczelne. Sienkiewicza 32. 7957

Motocykle 600-tki BSA i Triumph ostatnie modele nadeszły. Rewelacyjnie niskie ceny, dogodne warunki. Zorel, Warszawa, Królewska 23. n6941



Po niskich cenach poleca **B. KACZMAREK** Podwale 12. Tel. 2371 n-5119

Motocykle Puch
200 cc kompletnie wyposażone do jazdy w dwie osoby. Niskie ceny, najdogodniejsze warunki. Zorel, Warszawa, Królewska 23. n6942

Tapety-Farby
E. Kerber
Gdańska 66
Telefon 36-25. (n2432

Motocykle Podkowa
luksusowe 2-osobowe Setki krajowe, niezwykle silnej budowy, najdłuższy rozstaw osi, dostarcza na najdogodniejszych warunkach Zorel, Warszawa, Królewska 23. n6943

F. Betting
Leszno Wlkp.



Przodująca Fabryka Fortepianów i Pianin. Najkorzystniejsze warunki sprzedaży, długoletnia gwarancja. Katalogi i cenniki bezpłatnie.
Skład Fabryczny **Poznań**
27 Grudnia 10. (n6951

Motocykle Rudge
wysoka klasa sportu i turystyki. Niskie ceny, dogodne warnnki, Zorel Warszawa, Królewska 23. n6944

Wykonuję
fachowo uszczelnianie pokoi, gazoszczelnie. Sienkiewicza 32. 79›9



Doświadczyłem, że najlepszą
broń i amunicję
posiada specjalny magazyn broni
„Hubertus"
w Bydgoszczy, ul. Grodzka 8 (róg ul. R. Dmowskiego)
Tel. 36-52 n6407
Kupna okazyjne.

Komendanci
bloków dla służb przeciwpożarowej tłumnice. Sienkiewicza 32. 7958

SPRZEDAŻE

Dom
mniejszy, możliwie ogrodem, ewentualnie parcelę budowlaną, najchętniej w śródmieściu, poszukuję. Oferty upraszam z bliższym określeniem i ceną pod „Mniejszy". 7964

Resztówkę własną
410 mórg, Wągrówieckie, 200 morga sprzedam. Wpłaty około połowa, pełne żniwo, inwentarze. Oferty Poznań, skrzynka pocztowa 251. n7408

Dom
piękny centrum Bydgoszczy dochód 5.500 cena 55 tyś. Oferty Dzien. Bydg. „55.000". 7969

Nowoczesny
skład delikatesów, spożywczy w mieście pow. Pom 16000 mieszkańców, wojsko, szkoły sprzedam z powodu choroby. Zgłoszenia pod „5000" Dzien. Bydg. Bydgoszcz. n7418

Majątek
ziemski 860 mórg buraczanej żytniej (Poznańskie), pełne żniwa, inwentarze sprzedam korzystnie, zamienię na dom lub obiekt przemysłowy. Zgłoszenia skrytka pocztowa 42 Gniezno. n7475

Zakład
fryzjerski dobrze prosperujący sprzedam. Poznańska 11. n7323

Barak
na sprzedaż. Budrzyński, Ruska 82. f9245

Skład papieru
Poznań centrum z powodów rodzinnych korzystnie natychmiast sprzedam gotówką. Zgłoszenia „Par" Poznań „56.421". n7457

Stary n7458
zaprowadzony skład kolonialny-restauracją, z pięknym mieszkaniem, najlepszym punkcie (Rynek) ruchliwego miasteczka Pomorzu, wysokie obroty, z powodu wyjazdu zaraz oddam. Oferty Czarnecki, Kowalewo, Pomorze Rynek.

Gospodarstwo
22 mórg, dobre położenie, 6 km od Grudziądza, sprzedam, wpłata 6.000. Szytniewska, Dolna Grupa, pow. Swiecie. n7463

Wyjątkowa lokata.
Wielką nowocześnie komfortową kamienicę dochodową, nobliwe centrum Bydgoszczy, sprzedam. Zgłoszenia filia Dziennika „Gotówka paręset tysięcy". n7454

Sprzedam
korzystnie plac budowlany, ogród owocowy 2700.

Dom 7962
przy rynku, dochód 3 600 cena 27 000. Szubińska 31.

Dom
4 pokojowy, ogrodem 8500. Nowakowski, Kaszubska nr 2. 7881

Koks
Smołę, Pak w rozmaitej ilości sprzedaje po cenach przystępnych. Gazownia Miejska, Bydgoszcz, telef. 26-30. (n-7350

Samochód
ciężarowy Chevrolet 3 ton„ rok 1938 sprzedam. Dziennik Bydgoski Toruń „Samochód". n7400

Airedale-terriery
szczenięta z rodowodem na sprzedaż. Wieczorek, ul. Skwarna 3 (ostatni przystanek Wilczak). n7440

Fretki n7138
na sprzedaż. Karczewski, Gralewo pow. działdowski.

Sprzedam
mały dom z ogrodem z powodu wyjazdu. Koszarowa 34. 7955

KUPNA

Kupię f9224
dom nowopobudowany lub niedokończony, niedaleko centrum. Oferty do filii pod „Wpłata 20000".

Kupujemy szalowanie sosnowe 23 mm grub. kantówkę 8/10—16/18 deski sos. odziomkowe środk. i czubkowe 4/4" deski odziomkowe 5/4" i 6/4" oraz 23 mm grub. deski odziomkowe i czubkowe. Oferty z cenami loco wagon Bydgoszcz bocznica, uprasza „Rika" Bydgoszcz, Marcinkowskiego 7. (n7427

Heblarkę
grubościową, motory prąd zmienny zakupi Borowski, Langiewicza, telefon 31-22. (7966

Kupię małą
parcelę bliskie przedmieście. Of. filia „E. W." 7174

Motocykl
kupię. Jasiewicz, Pomorska 17. f9307

Dom
handlowy na Pomorzu ze staro zaprowadzonym składem kolonialnym, ruchliwa ulica, kupię. Oferty filia „Podanie ceny". (f-9361

Kupię
dom lub willę. Wpłata do 25000. Zgłoszenia pod „Kupno" do filii f9360

Dom
czynszowy, wpłata 22000 kupię. Przejmę dług Zgł. Pierackiego 18, restauracja. 7979

NAUKA

Kursy Pyrka
(Buchalteryjno-Handlowe) Rok założenia 1906. Programy Zapisy. Warszawa, Świętokrzyska siedemnaście. n7285

Pisanie
na maszynie, przepisywania wniosków, dokumentów, świadectw, tłumaczeń załatwia Biuro Kupieckie M. Vorreau, ul. Marszałka Focha 10. n7134

POSADY WOLNE

Potrzebne n7465
2 siły wykwalifikowane do składu obuwia od zaraz. Zgłoszenia do Dziennika Bydgoskiego pod „2000".

Służąca
potrzebna do prac domowych. Gdańska 81, Okocim Bar. n7452

Czeladnik
piekarski i uczeń pozamiejscowy od zaraz. A Chmielewski, Nowodworska 30. 7954

Stolarz
potrzebny. Sienkiewicza nr 32. 7960

Dziewczyna
potrzebna 1. IX. do pracy domowej. Restauracja, Jezuicka 14. 7941

Sprzedawaczka
do składu rzeźnickiego, siła pierwszorzędna z dobrym pismem i znajomością języka niemieckiego potrzebna. Paweł Klahs, mistrz rzeźnicko-wędliniarski Nowe. n7406

Gospodyni f9269
potrzebna od zaraz. Maj. Morsk poczta Swiecie n/W.

Agentów (n6834
po zbierania zamówień na portrety nowości Semi-Email poszukuje na doskonałych warunkach „Renesans", Kielce, Focha 14.

Fryzjer f9248
młodszy męski na stałe. Kaczorek, Koronowo.

Cukiernik
na stałą posadę zaraz potrzebny. Cukiernia Gabriel, Nakło. f9368

Potrzebni
dwaj piekarze i kuczer z kaucją od zaraz. L. Kunkiel, Św. Trójcy 17. (7975

Służąca
od zaraz potrzebna. Grunwaldzka 73, piekarnia. (7967

Uczeń
piekarski od zaraz potrzebny. Grupa, Saperów 75 (Jachcice). (9341

Dziewczyna
dobrym gotowaniem. Wileńska 12/1. (f9338

Ogrodnik-stelmach
potrzebny od zaraz. Maj. Morsk, poczta Świecie n. W. (f9306

Ogrodniczego
pomocnika, młodszego oraz chłopaka do konia przyjmie Kabat, Bydgoszcz-Kapuścisko, Łęczycka 14. (f9349

Służąca
z dobrym gotowaniem. Zgłoszenia Markwarta 9. (f9347

Gosposia
samodzielna, dobrym gotowaniem, mała rodzina. Cieszkowskiego 12—2. (f9354

Przychodnia
od zaraz potrzebna. Warszawska 19, skład kolon. (f9348

Wartownik
silny, energiczny, potrzebny. „Potow", Przeds. Ochrony Mienia, Batorego 1. 7952

Fryzjer (n7477
siła pierwszorzędna na stałe potrzebny zaraz. — Zgł. Husarek, Chojnice.

Przychodnia
potrzebna na 3 godz. Gdańska 49. (f-9312

Młodszy
czeladnik piekarski obeznany dobrze z cukiernictwem może się zgłosić natychmiast. A. Sieczka, Miasteczko Kr., p. Wyrzysk. n7476

Malarzy
poszukuje Franciszek Nowacki, Bydgoszcz, Sowińskiego 10. 7978

POSADY POSZUKUJĄ

Kucharz
poszukuje posady zna kuchnię warszawską i bufet. Zgłoszenia Dziennik Bydgoski Inowrocław. n7382

Drukarz-maszynista
na maszyny płaskie, rotacyjne, stereotypie poszukuje posady. Oferty Dziennik pod „Starszy drukarz". n7439

Szteperka
przyjmuje pracę w dom. Wykonuje szybko, tanio. Sienkiewicza 52/7. (9344

Pielęgniarka
niemowląt poszukuje posady. Hetmańska 4/2. (f9364

POKOJE WOLNE

2 pokoje
próżne, wejście z klatki schod., odnajmę. Śniadeckich 15/3. (f9346

Stancja
dla dwóch uczniów szkolnych. Chocimska 3—6. (f9339

Stancja
dla ucz. gim. u b. naucz. gim. Dobra opieka. Stała konwersacja niem., franc. Sowińskiego 6 m. 6. (7762

Pokój
umeblowany do wynajęcia. Cieszkowskiego 7/4. (7942

Umeblowany
pokój, łazienka. Chrobrego 21/8. (f9351

Umeblowany
oddzielny. Świętojańska 19/7. (f9345

Umeblowany
utrzymanie — bez. Piotra Skargi 13—2. (f8393

Pokój
duży, wytwornie umeblowany, fortepian, wanna, jedna osoba. Pokój mały, dobrze umeblowany. Krasińskiego 4—4. (f9355

Dwa
sypialnia, gabinet panu. Marsz. Focha 22—2. (n7535

Komfortowy
jeden lub 2 umeblowane. Obejrzeć od 14 do 17. Al. Mickiewicza 1—6. f9358



Nowy adres
„Barwy" - Hałamajskiego
n-7031
Bydgoszcz, ulica Gdańska 31.
Przyjmuje odzież do chemicznego czyszczenia i farbowania

2 pokoje
umeblowane blisko dworca. Sniadeckich 61-6. f9359

Pokój
umeblowany. Przyrzecze 12—2, zł 16. 7969

Pokój
Kordeckiego 18—1. 7966

Tani
pokój dla pana. Graniczna 15—7. 7965

Pokój 7989
Cieszkowskiego 8—8

Pokój
ładnie umeblowany blisko dworca do wynajęcia Dworcowa 84, m. 7. (n7359

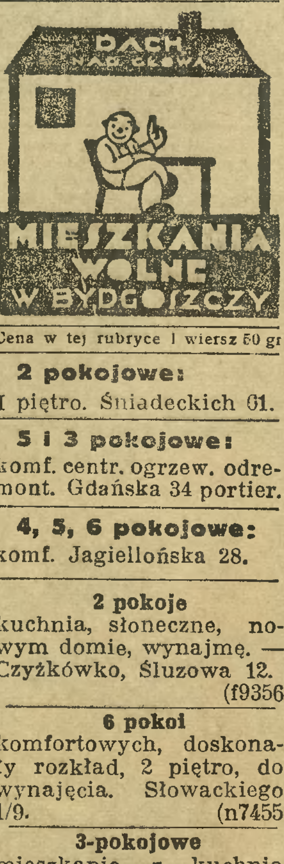
Pokój
Grodzka 8—14. 7951

Pokój
umeblowany do wynajęcia. Kwiatowa 1—2. (f9392

Komfortowy
pokój przy ul. Paderewskiego dla 1 lub 2 panów. Oferty do filii Dziennika pod „Ładny". (n7399

POKOJU POSZUKUJĄ

Lepszą
stancję dla ucznia 4 gimnazjalnej poszukuję. Oferty filia „95". (f9337



Cena w tej rubryce 1 wiersz 50 gr

2 pokojowe:
I piętro. Śniadeckich 61.

5 i 3 pokojowe:
komf. centr. ogrzew. odremont. Gdańska 34 portier.

4, 5, 6 pokojowe:
komf. Jagiellońska 28.

2 pokoje
kuchnia, słoneczne, nowym domie, wynajmę. — Czyżkówko, Śluzowa 12. (f9356

6 pokoi
komfortowych, doskonały rozkład, 2 piętro, do wynajęcia. Słowackiego 1/9. (n7455

3-pokojowe
mieszkanie z kuchnią wolne od 1. 9. 39. Nakielska 58. (f9340

Pokój
kuchnia. Jary, Zakopiańska 12. (f9343

Pokój
kuchnia i dwa pokoje z kuchnią. Oferty pod „15". (7950

2 pokoje
kuchnia. Lubelska 31. (7965

Mieszkanie n6965
z wszelkimi wygodami od 1 października do wynajęcia. Wiadomość między godz. 17—18 Melchiora Wierzbickiego 1, m. 3.

5 pokojowe
Sniadeckich 63 I ptr. mies. 75 zł, natychmiast do wynajęcia, Zgłoszenia Sobieskiego 2 m. 3. n7469

Pięciopokojowe
nowoczesne. Markwarta 9. n7425

3 pokojowe
komfortowe I ptr. Sląska 10—11. 7932

Mieszkanie
trzy pokoje z wygodami wynajmę. Szyperska 8, Jachcice. f9366

Gdańska 60
III ptr. 4 pokojowe mieszkanie z łazienką od 1. 10. wolne. Łaskawe zgłoszenia uprasza W. J. Łuczkowski, Dworcowa 56, telefon 3184. n7412

Mieszkanie
komfortowe, willa. Gdański las, Jodłowa 22. f9268

3 pokoje
kuchnią Toruńska 1, skład pokój Plac Piastowski 4, wynajmie gosp. 7973

Jednopokojowe
mieszkanie z meblami, do przejęcia. Dolina 8/1. (7971

3 pokoje 7967
łazienką wolne 15 września. Jackowskiego 14—4.

DZIERŻAWY

Interes
rzeźnicki w powiatowym mieście poznańskiego, dobrze prosperujący przeszło 40 lat, z powodu starości do wydzierżawienia. Zgłosz. do adm. Dziennika pod „Interes". n7326

Skład
i pokój do wynajęcia. Sobieskiego 15. 7953

Skład
wolny. Lubelska 18. 7990

RÓŻNE

Pryszcze
piegi, wągry, wrzodzianki, zbyteczne owłosienie usuwamy. Odmładzające hormonowe zabiegi. Odchudzające, parafinowe kąpiele. Masaże, naświetlania, natryski, „Cedib", Słowackiego 1, telefon 1059. (n2012

Gruźlica płuc
cierpienia żołądka (wrzody), kiszek, nerwów, serca, nerek, wątroby, woreczka żółciowego (kamienie żółciowe), reumatyzm artretyzm, ischias, łuczczyca, rany, cukrzyca, choroby kobiece, oraz wszelkie zastarzałe cierpienia, leczą skutecznie specjalne zioła zagraniczne. Marmolowa „Zioła Lecznicze", Katowice, Pierackiego 12. n7467

Ostrzegam
murarza Stefana Burdajewicza i żonę jego Paulinę przed odpowiedzialnością sądową za rozsiewanie fałszywych wiadomości o mnie. Ryszard Biernacki, kupiec podróżujący. 7963

Obelgę 7953
rzuconą na p. Józefa Gałeckiego cofam. Maria Babula

UWAGA!
Za zwrot fotografii, świadectw i innych dokumentów, dołączonych do ofert, Administracja nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Kosmetyczne
Kursy dra H. Łomżyńskiego Warszawa, Plac 3 Krzyży 11 m. 4, telefon 908-35 uprawniają do otwarcia samodzielnego gabinetu kosmetycznego. Początek nowego 4-miesięcznego kursu 20. września. n7117

Mężczyźni!!!
Mój system daje pełnię sił męskich i energię nawet w wieku starszym. Zgłoszenia pod „Energia" Kraków, skrytka 240. (n695

Sanitas (n7310
Zakład kąpielowy i leczniczy, Gdańska 27. Leczy radykalnie reumatyzm, artretyzm, ischias oraz choroby serca, wątroby, kobiece, nerwowe i inne. Ceny przystępne. Przy ryczałtowej opłacie zniżki.

Miłowody
leczą serce, nerwy. Informacje: Administracja Miłowody p. Oborniki (Wlkp.) (24406

Jasnowidząca
przepowiada nieomylnie. Wełniany Rynek 9/4. (f9219

Sok Świętojańskiego Ziela Dziurawca Mgr. Edwarda Gobieca, stosuje się przy cierpieniach wątroby, żołądka, kiszek i nerek. Skład Główny. Warszawa, Miodowa 14. (n7312

Wstrzymuję f9352
wszystkie weksle wystawione przez Józefa i Agnieszkę Krawczak, Jodłowa 8, pł. od dnia 10. 9. 39 r. na czas nieograniczony z powodu powołania do służby czynnej.

ZGUBY

Zgubiłem
wykaz kolejowy na nazwisko Jan Dąbrowski. Proszę o zwrot Bydgoszcz, Chełmińska 1/3. 7882

Okulary
zgubiono od ul. Spornej do ul. Toruńskiej (Strzelnica). Proszę o zwrot za wynagrodzeniem. Chwytowo 14—1. 7968

UZDROWISKA

Ciechocinek.
Pensjonat dla chrześcijan „Grażyna" poleca pokoje słoneczne pierwszorzędnym utrzymaniem. Służba rutynowana. Ceny na wrzesień 6—7 zł. Telefon 233. 7688

MATRYMONIALNE

Panna
lat 35, przystojna, posiadająca 6.000 zł wyprawę, wyjdzie za urzędnika lub właściciela posiadłości. Oferty Dziennik Bydgoski „W. 120". 7963

ZARZĄD MIEJSKI w ŁASINIE

ogłasza

KONKURS

na stanowisko niezawodowego burmistrza miasta Łasina.

Warunki:

1. obywatelstwo polskie
2. wiek do 45 lat
3. prawo wybieralności zgodnie z art. 4 ustawy sam. z dnia 23. III. 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr 35 poz. 294)
4. Objęcie stanowiska może nastąpić po dokonaniu wyborów przez Radę Miejską i zatwierdzeniu wyborów przez właściwą władzę.
5. wynagrodzenie w/g IX grupy płac stosownie do Rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 30 grudnia 1924 r. (Dz. U. R. P. Nr 118 poz. 1073/24 r.)

Podania z odpisami dokumentów oraz dokładnym życiorysem należy nadsyłać do Zarządu Miejskiego w Łasinie do dnia 4 września 1939 r.

Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

n-7469) **Burmistrz miasta Łasina.**

Czytajcie Dziennik Bydgoski!

Repertuar kin bydgoskich:

APOLLO: „Żebrak w purpurze" i najnowszy tygodnik.

BAŁTYK: „Zdradziecka kula" i nadprogram.

KRISTAL: „Dziś: Szczepko i Tońko jako „Włóczęgi" oraz nadprogram. Ostatnie 2 dni.

KAPITOL ul. Marcinkowskiego 4 „Kościuszko pod Racławicami" i „Co robi mój mąż w nocy".

LIDO: „Dziewczę z dalekiej północy" i nadprogram.

MARYSIEŃKA: „Listy z pola bitwy" oraz nadprogram.

ROZKŁAD JAZDY

Ważny od dnia 15-go maja 1939 roku (20321

Na linii: Gniezno — Rogowo — Żnin — Szubin — Bydgoszcz

						Przystanek						
	8,00	11,00	14,00	16,40	20,15	Bydgoszcz ↓	7,45	10,30	14,00	16,15	19,25	
	8,25	11,25	14,25	17,05	20,40	Rynarzewo	7,20	10,05	13,35	15,50	19,00	
	8,40	11,40	14,40	17,20	20,55	Szubin	7,05	9,50	13,20	15,35	18,45	
	9,20	12,20	15,15	18,00	21,35	Żnin	6,25	9,15	12,40	14,55	18,05	
6,25	9,25	12,25	15,20	18,05		Żnin		9,05	12,35	14,50	18,00	21,10
6,40	9,40	12,40	15,35	18,20		Gąsawa		8,50	12,20	14,35	17,45	20,55
6,55	9,55	12,55	15,50	18,35		Rogowo		8,35	12,05	14,20	17,30	20,40
7,40	10,35	13,35	16,30	19,15		Gniezno ↑		7.50	11,25	13,40	16,45	20,00

Damasławek — Kcynia — Szubin — Bydgoszcz

				Przystanek				
		16,00	17,55	Damasławek ↓		14,45		
6,45	10,10	16,30	18,25	Kcynia	9,20	14,15	19,15	21,20
7,10	10,35	16,55	18,45	Szubin	8,55	13,50	18,50	20,55
7,25	10,50	17,10	19,05	Rynarzewo	8,40	13,35	18,35	20,40
7,50	11,15	17,35	19,30	Bydgoszcz ↑	8,15	13,10	18,10	20,15
		P	N				P	N

Żnin — Łabiszyn

		Przystanek		
9,25	15,25	Żnin ↓	11,00	17,55
9,55	15,55	Łabiszyn ↑	10,30	17,25
T	T		T	T

P — kursuje tylko w dni powszednie
N — kursuje tylko w niedziele i święta
T — kursuje tylko w dni targowe (wtorki i piątki)

Wypożyczam autobusy na wycieczki.

WINCENTY MIKOŁAJCZAK
Koncesjonowane Przedsiębiorstwo Autobusowe
Gniezno, ulica Wrzesińska 18 — Telefon 150

O czym marzy policjant...



Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł; na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 łam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20% zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50% drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20% drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, K. K. O. miasta Bydgoszczy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Zakład graficzny i miejsce odbicia, wydawca i miejsce wydania: Drukarnia Bydgoska Spółka Akcyjna, Bydgoszcz, ul. Poznańska 12-14. — Odpowiedzialni redaktorzy: Za politykę wewnętrzną i zagraniczną: Zygmunt Felczak; gospodarczą i społeczną: Stanisław Nowakowski; dział literacki: Józef Kołodziejczyk; wiadomości z Wielkopolski i Pomorza i dział sportowy Józef Kołodziejczyk; dział kobiecy i „Światek dziecięcy: Janina Hernetówna; kronikę lokalną: Edmund Klessa; rozmaitości, wiadomości z kraju i ze świata: Stanisław Nowakowski; programy, zagadnienia radiowe i wiadomości ze Wschodu: Wincenty Sławiński, dział rolniczo-ogrodniczy: Dyonizy Wesołek. — Ogłoszenia i reklamy: Izabela Groegerówna — Zarządzający drukarnią: Ignacy Balwiński. — Za wiadomości z Gdyni: Zofia Żelska-Mrozowicka w Gdyni; za kronikę toruńską: Roman Kobierski w Toruniu.